



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 21 marca 2023 | Redaktor prowadząca Małgorzata Bujara | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 67.10259, 1

Nakład 58 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. ANATOLIJ ZHDANOV / KOMMERSANT PHOTO / AFP / EAST NEWS

Wojna w Ukrainie

XI JINPING U PUTINA

Przywódca Chin Xi Jinping rozpoczął w poniedziałek trzydniową wizytę w Moskwie od nieoficjalnej rozmowy na osobności z Władimirem Putinem, którego nazwał „swoim przyjacielem”. Nieznane są szczegóły, ale wiadomo, że głównym tematem rozmów jest wojna w Ukrainie. Rosja liczy na pomoc Pekinu, a Chiny? Xi w artykule opublikowanym przed spotkaniem wezwał do „pragmatyzmu” w kwestii ukraińskiej.

► 10 i 12

Wydarzenia

Co z tą listą



FOT. ADAM STĘPIEŃ / WYBORCZA

Prof. Markowski o sondażu wyborczym: – Nawet elektorat PiS-u wie, że największym zagrożeniem dla PiS-u jest jedna lista opozycji. A nie rozumieją tego Holownia, Kosiniak-Kamysz i Zandberg.

► 3

Reportaż

Oszust z Tindera

Kolejne kobiety oskarżają go o stalking, pobicie, kradzieże i szantaże. Boją się, że może jeszcze im zaszkodzić – wciąż jest na wolności.

► 18-19

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Spowolnienie na rynku pracy

Płacą, ale nie zatrudniają

Pracownicy przyciśnięci rosnącymi cenami oczekują podwyżek. Firmy, choć stoją w obliczu braku rąk do pracy, tej presji nie mogą sprostać. Odpowiedź na razie jest jedna: mniej chętnie zatrudniają.

Karolina Chojnacka

– Jestem ostrożny, jeśli chodzi o zwiększanie zatrudnienia. Żyjemy w czasach nieprzewidywalnych i ciężko jest brać na siebie kolejne zobowiązania finansowe w momencie, kiedy nie wiemy, co będzie za pół roku czy za rok, czy rynek będzie się rozwijał, czy się zatrzyma – mówi „Wyborczej” Tomasz Urbański, właściciel sklepu z wykładzinami Coni-veo, związany z branżą budowlaną. W branży motoryzacyjnej podobnie. – Perspektywy zatrudnienia są coraz słabsze. Rynek motoryzacyjny wyraźnie wyhamował i nawet chwilowe wzrosty zamówień nie powodują ponownego zwiększenia liczby zatrudnionych. Poprzez ograniczanie liczby pracowników minimalizuje się jak najwięcej kosztów, które wpływają na zmniejsze-

nie zysku – dodaje Piotr Siudziński, właściciel firmy Mix-Plast produkującej akcesoria do samochodów. To samo widzą agencje zatrudnienia. – Pracodawcy wstrzymu-

Znikające etaty

3,8

TYS.

• Tyle etatów ubyło z polskiego rynku pracy w lutym br. Spadek liczby etatów o tej porze roku miał miejsce ostatnio w 2015 r. i nawet w trakcie pandemii (luty 2021 r.) sektor przedsiębiorstw zatrudniał pracowników

ją tworzenie nowych miejsc pracy – ocenia rzecznik Randstad Polska Mateusz Żydek.

Więcej niż wrażenia

Proces hamowania na rynku pracy dobitnie pokazują już najnowsze dane GUS. Co z nich wynika? Po pierwsze, przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw (to te, które zatrudniają więcej niż 9 osób) wzrosło rok do roku o 13,6 proc. I choć wciąż to o wiele mniej niż inflacja (18,4 proc.), to jednak więcej, niż przewidywali ekonomiści, którzy prognozowali wzrost na poziomie 11,9 proc. rok do roku. Oczywiście to wzrost nominalny, realnie wzrost płac nie nadąża za wzrostem cen.

Po drugie, niższa od przewidywań okazała się dynamika zatrudnienia – ubyło bowiem 3,8 tys. etatów. Wzrost w lutym wyniósł 0,8 proc. rok do roku, oczekiwano wzrostu o 1 proc.

– Spadek etatów o tej porze roku miał miejsce ostatnio w 2015 r. i nawet w trakcie pandemii (luty 2021 r.) sektor przedsiębiorstw zatrudniał pracowników. Jednocześnie cały czas utrzymuje się presja na wzrost wynagrodzeń, która

ma ścisły związek z wysoką inflacją – wskazuje Monika Kurtek, główna ekonomistka Banku Powszechnego. Jej zdaniem jeszcze przez kilka kolejnych miesięcy będzie utrzymywać się sytuacja, w której przedsiębiorstwa decydują się na mniejszą liczbę pracowników, ale jednocześnie wciąż godzą się na podwyżki płac.

Tragedii nie będzie

Analitycy i praktycy uspokajają: hamowanie na rynku pracy nie oznacza wzrostu bezrobocia. Randstad Polska widzi sygnały, że pracodawcy nie planują redukcji zatrudnienia. Również Polski Instytut Ekonomiczny uważa, że nadal widoczne jest zapotrzebowanie na pracowników. Zdaniem PIE w najbliższej przyszłości można się za to spodziewać mniejszej skali podwyżek, bo pracodawcom coraz trudniej będzie spełniać żądania finansowe pracowników, natomiast nie zwolnień.

Monika Kurtek szacuje, że na koniec roku bezrobocie wyniesie ok. 5,5 proc. – Wobec 5,2 proc. na koniec 2022 r. to nie jest duży przyrost – podkreśla. •

• Więcej o sytuacji na rynku pracy ► 13

Paweł
Wroński

Polski ambasador na wojnie z Rosją

Ambasador Jan Emeryk Rościszewski, komentując informacje o przekazaniu Ukrainie czterech polskich samolotów MiG-29, stwierdził we francuskiej telewizji: „Albo Ukraina dzisiaj obroni niepodległość, albo będziemy zmuszeni, by włączyć się w ten konflikt”.

Wypowiedź ta, bez względu na kontekst, jest fatalna z kilku powodów.

Utrwała na Zachodzie wizję Polski jako podżegacza wojennego, który pragnie zaangażować kraje Europy Zachodniej w wojnę w Ukrainie – tę tezę lansuje moskiewska propaganda.

Budzi niepokój w polskim społeczeństwie, że rząd polski rzeczywiście w wojnę się zaangażuje i wyśle polskich żołnierzy na Wschód – co od dłuższego czasu usiłują Polakom wmówić różnorodni „zwolennicy pokoju” spod znaku „ruskich onuc” albo Konfederacji.

Jest to na rękę propagandzie rosyjskiej, która przekonuje swoje społeczeństwo, że tak naprawdę nie toczy zbrodniczej wojny z narodem ukraińskim, ale z ukraińskimi faszystami, kolektywnym Zachodem i agresywną imperialistyczną Polską, która pragnie odbudować swoje imperium, by znów gnębić „ruski lud”.

Wypowiedź jest już zresztą w rosyjskich mediach szero-

ko komentowana i nie przeszkadza to PiS, który z taką troską mówił o wykorzystywaniu przez propagandę rosyjską słów eurodeputowanego Radosława Sikorskiego. Jak na wypowiedź ambasadora zareagowała polska dyplomacja? Zamiast ogłosić proste dementi, ambasada postanowiła ją wytłumaczyć, pisząc rozwlekle o „kontekstach”. Co gorsza, wiceminister Paweł Jabłoński przypomniał o wizji prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który ostrzegał w Tbilisi przed agresywną polityką Rosji. Czyli co – ambasador miał rację?

Nic nie wskazuje na to, że ktokolwiek w MSZ jest w stanie przerwać to szaleństwo. Pozostaje nam więc jedynie prosić – gdy PiS zdecyduje już, że powinniśmy po raz kolejny w historii ruszać na Moskwę, nie czynimy tego z Paryża. Nasze ostatnie zdobywanie stolicy Rosji u boku Napoleona trudno uznać za sukces. ●

Andrzej rysuje



Turcja Newroz, czyli Nowy Dzień



Tańcem, śpiewem, rozpalanymi ogniskami – tak świętowany jest Newroz, czyli dzień rozpoczynający wiosnę, m.in. w Iranie, Tadżykistanie, Afganistanie. W Turcji – gdzie powstało to zdjęcie – jest okazją do domagania się większych praw dla mniejszości kurdyjskiej i potwierdzenia ich tożsamości etnicznej

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Sprzedaż Credit Suisse

**3,25
0120**

MLD DOL.

Za taką kwotę szwajcarski bank UBS ma kupić swojego konkurenta Credit Suisse borykającego się z kłopotami. Transakcja została okrzyknięta historyczną. W doprowadzenie do niej zaangażował się rząd Szwajcarii

„Gazeta Uchodźców” Spójrzmy na Polskę ich oczami

Rok temu udało nam się zrobić coś niesamowitego. 20 czerwca, w Światowy Dzień Uchodźcy, oddaliśmy papierowe wydanie „Wyborczej” w ręce żyjących w naszym kraju uchodźców i uciekinierów. Tak powstała „Gazeta Uchodźców”.

W tym roku to powtarzamy. Ale nie jako jednolity akcję, tylko jako cykl. W ramach międzynarodowego projektu „Re:framing Migrants

in the European Media” stworzyliśmy 20 dziennikarskich tandemów. W skład każdego wchodzi dziennikarz „Wyborczej” i mieszkający w Polsce uchodźca lub imigrant. Przez najbliższe kilka miesięcy na stronie Wyborcza.pl będą publikowane ich teksty, podcasty i reportaże wideo o życiu uchodźców i imigrantów w Polsce. Przekonamy się, jak widzą nasz kraj, dowiemy się, co powinniśmy zrobić, by czuli się tu

dobrze, by stali się pełnoprawnymi członkami naszego społeczeństwa.

20 czerwca, w kolejny Światowy Dzień Uchodźcy, znowu oddamy im papierowe wydanie „Wyborczej” i znowu opublikujemy „Gazetę Uchodźców”.

Wszystkie materiały zbieramy na stronie Wyborcza.pl/gazeta-uchodzcow.

Na projekt „Re:framing Migrants in the European Media” składa się

wiele publikacji i wydarzeń w różnych europejskich miastach. Jego koordynatorem jest European Cultural Foundation z Holandii. Poza „Gazetą Wyborczą” udział w nim biorą: Eticas Foundation (Hiszpania), Here to Support (Holandia), ZEMOS98 (Hiszpania) i CoCulture (Niemcy).

Projekt jest finansowany przez Komisję Europejską. ●

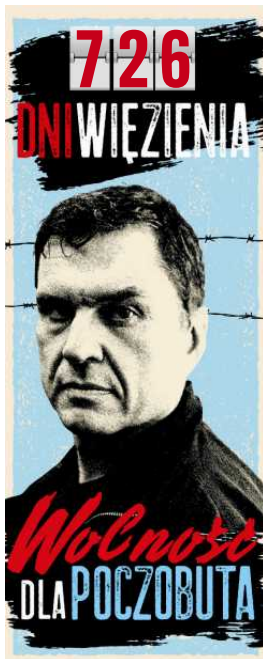
Bartosz T. Wieliński



Najprostszym sposobem na zwycięstwo wyborcze jest wspólna lista opozycji. Tu nie ma co wysyłać zaproszeń. To nie jest czas na długie negocjacje. Panowie, to czas decyzji! Trzeba zacisnąć zęby i zdecydować. Nie ma drogi pośrodku

JAN GRABIEC,

rzecznik PO, w Radiu ZET do liderów opozycji



Co z tą listą

– Jak to jest, że słabo wykształcony, raczej starszy i zagubiony elektorat PiS-u wie, że największym zagrożeniem dla PiS-u jest jedna lista opozycji? A nie rozumieją tego Hołownia, Kosiniak-Kamysz i Zandberg.

ROZMOWA Z
PROF. RADOŚLAWEM MARKOWSKIM
socjologiem, politologiem,
Uniwersytet SWPS

DOROTA WYSOCKA-SCHNEPF: Panie profesorze, opozycja może wygrać, tylko idąc do wyborów na jednej liście, we wszystkich innych wariantach wygrywa PiS – tak wynika z obywatelskiego sondażu przeprowadzonego na próbie 4 tys. osób. To nie wróży zwycięstwa opozycji?

PROF. RADOŚLAW MARKOWSKI: Ja bym bardzo chciał, żeby pojawiła się replika tego badania. Nigdy zarówno w nauce, jak i w badaniach opinii publicznej nie można zawierzyć jednemu sondażowi. Zwracam też uwagę, że wielkość próby to nie jest coś, co gwarantuje, że wynik jest lepszy. 1500 też wystarczy, tylko trzeba mieć koncepcję, do kogo dotrzeć.

To nie jest de facto próba 4 tys., tylko to są cztery próby po 1 tys. dla każdego wariantu. Autorzy zarzekają się, że te próby są niemal identyczne, trzeba sprawdzić, czy tak rzeczywiście jest. Ale zostawiając na boku problemy metodologiczne, powtarzam – warto to powtórzyć.

To wielka sprawa, że obywatele się zebrali i zrzucili na taki sondaż.

Powiem uczciwie – wstyd dla różnych przedsiębiorców i bogaczy, że demokracją w Polsce się nie zajmują. I że niechętnie sięgają do kieszeni, by wspomagać partie demokratyczne, albo robią to w ograniczonym zakresie.

Dobrze, że ten sondaż się pojawił, trzeba poczekać na jego repliki.

Kto natomiast wygrywa? Gdyby to było tydzień czy miesiąc przed wyborami, moglibyśmy mniej więcej w takim tonie o tym mówić. Ale nie jest. Mamy pół roku do wyborów i rzeczywiście z innych sondaży prowadzonych w ostatnim okresie wynika, że nieznacznie, ale jednak w procentowym wyrazie opozycja troszkę traci, a PiS zyskuje.

Ale – jak wielokrotnie mówiłem – kiedy mamy do czynienia z procentami, to nigdy nie wiemy, czy to dlatego, że PiS-owi rzeczywiście przybywa w liczbach bezwzględnych. Moja niesprawdzona hipoteza jest taka, że jednak wyborcy opozycji są zniesmaczeni tym, co robi opozycja, brakiem koordynacji jej działań. Nie ma innej przyczyny moim zdaniem.

Oczywiście można by sprawdzić tzw. hipotezę papieża itd., ale zasadniczo ruch jest niewielki. Można powiedzieć, że sondaże powróciły do stanu sprzed paru miesięcy. I PiS wyraźnie, 5-procentowo, a w porywach nawet i więcej prowadzi przed Koalicją Obywatelską.

Zasadnicza różnica pomiędzy tym sondażem i wcześniejszymi jest taka, że we wcześniejszych opozycja w każdym wariantcie startu zdobywała znacznie więcej głosów niż rządzący – to było nawet kilkanaście punk-



tów procentowych. Skąd ta różnica, co się stało?

– Tu znowu musielibyśmy przyrzeć się metodologii – branie ogólnonarodowych wyników i przeliczanie ich na mandaty nie jest dobrym pomysłem. Mandaty dzieli się w okręgach wyborczych. Ale oczywiście samo poparcie dla tych partii okazuje się tutaj słabsze.

To, co dzisiaj pokazuje „Gazeta Wyborcza”, to pierwszy krok, ja mam nadzieję, że w tym sondażu są inne ciekawe zmienne i czynniki, które można przebadać, by znaleźć odpowiedź na pytanie: dlaczego.

Bo teraz dziennikarze i inni puszcza wodze fantazji – jedni będą mówili o tym, że papież, inni, że wojna w Ukrainie, trzeci, że jeszcze coś innego. A to można stwierdzić i mam nadzieję, że tam są pytania, które pozwolą zweryfikować, dlaczego taki wynik osiągnięto. A jeśli nie, to trzeba bardzo szybko powtórzyć badania, by dociec tego, co się dzieje.

W sprawie jednej listy właściwie wszystko jest w rękach Szymona Hołowni. On zawsze powołuje się na sondaże wykonywane dla Polski 2050, z których ma wynikać, że najbardziej korzystne dla opozycji są dwie listy. Czy pan takie sondaże w ogóle widział?

– Nie, nie widziałem.

To ma pan zaufanie do tego, co mówi Szymon Hołownia?

– Nie mam. No nie mam.

Bo?

– Z tego, co myśmy robili, nie tylko ostatnio, wynika co innego. Ale jak się rozmawia z różnymi ludźmi z tych, nazwijmy je po imieniu, małych, kanapowych par-

• **Donald Tusk, Władysław Kosiniak-Kamysz, Szymon Hołownia i Włodzimierz Czarzasty, Warszawa, 25 maja 2022 r.**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

tyjek – bo one zyskują po 5 do 9 proc., a więc są siłą wielce nieznaczącą – to powstaje przypuszczenie, że im satysfakcję sprawiłoby, żeby tylko dostać się do parlamentu, a nie żeby brać władzę w swoje ręce.

Jeszcze rok, półtora roku temu bardzo często mówiłem o elektoracie zwłaszcza Szymona Hołowni właśnie i Platformy Obywatelskiej, że połączenie tych dwóch partii nie skutkuje utratą ani jednego procentu. Że to jest czysta synergia, tak wynikało z naszych porządných analiz. Wtedy PO miała mniej więcej 24 proc., a Szymon Hołownia – 16 proc.

A potem w systemie D'Hondta następuje po prostu mechaniczny efekt zysku. I może ktoś u Szymona Hołowni robić różne zakłęcia i wróżki czy jakichś ludzi w lamparciej skórze wzywać, żeby im to odczarowali, ale tak się dzieje.

Niedawno, też u pani, miałem przyjemność mówić, ile mandatów wyciska 1 proc. z 40-proc. wyniku w wyborach, a ile się wyciska mandatów parlamentarnych z 7, 8 proc. Otóż z 40 proc. wyciska się kilkakrotnie więcej, to jest elementarz.

A jeśli jednak ta jedna lista nie powstanie, to opozycja demokratyczna może już dzisiaj zapomnieć o wygranej?

– Nie, nie. Jesteśmy co najmniej sześć miesięcy przed wyborami, jest dużo czasu, jeszcze wiele rzeczy może się wydarzyć. W tym tygodniu zobaczymy, jak zareagują na ten sondaż politycy opozycji i czy będą w stanie coś nowego wymyślić.

Poza tym proszę pamiętać, że frekwencja w naszym kraju najczęściej wynosi 50 proc. Oznacza to, że mniej więcej połowa Polaków nie ma ochoty wybrać się do wyborów. To jest potężny kapitał.

Te 50 proc. to prawie 15,5 mln ludzi. Zgarnąć stamtąd 2,3 mln i zwycięstwo gotowe – i to takie pewne. Zamiast się kłócić między sobą, kto komu podbierze z jego skrawka tych dwadzieścia kilka procent – czy Szymon Hołownia odbiera Platformie, czy Lewica PSL-owi.

Trzeba się zastanowić i ruszyć w Polskę, nikt nikomu nie musi odbierać wyborców, są ludzie do wzięcia, tylko trzeba ich przekonać.

Niedawno jeden z ośrodków pokazał ciekawe badania, w których pytano, czy jedna lista, dwie, trzy, czy może oddzielnie powinny pójść partie opo-

zycyjne. Wynik ogólny dla Polaków nie jest tu istotny, ale co w tym sondażu było najbardziej charakterystyczne – że zwolennicy PiS-u byli zdecydowanie za tym, by były cztery listy. A najbardziej nie chcieli jednej.

Więc jak to jest, że ten słabo wykształcony, raczej starszy, raczej zagubiony elektorat ma absolutnie klarowną preferencję, jeśli chodzi o to, jak wygrać z opozycją. I wie, że największym zagrożeniem dla PiS-u jest jedna lista opozycji, a najlepszą konfiguracją są cztery. A nie rozumieją tego Hołownia, Kosiniak-Kamysz, Zandberg i paru innych. To jest porażające. Porażające! ●

**Rozmawiała
Dorota Wysocka-Schnepf**

Warianty według sondażu obywatelskiego

• **Wariant A** zakłada osobne listy KO, Lewicy, PL 2050 i PSL (ale ludowcy są pod progiem wyborczym). W sumie mają wtedy 225 mandatów, a PiS (180) i Konfederacja (55) – 235. I to ta koalicja ma bezwzględną większość parlamentarną (ponad 231 głosów).

• **Wariant B** to dwa bloki opozycji: KO i Lewica oraz PL 2050 i PSL. Tu PiS ma aż 201 mandatów, Konfederacja – 51, czyli razem aż 252 miejsca w Sejmie.

• **Wariant C** to też dwie listy opozycji: blok KO, PL 2050 i PSL oraz idąca osobno Lewica. Tu PiS ma 183 mandaty, Konfederacja – 62, w sumie 245. I też pewną większość.

• Wreszcie kluczowy **wariant D**, czyli wspólna lista KO, Lewicy, PL 2050 i PSL. Tylko wtedy Tusk, Hołownia, Kosiniak-Kamysz oraz Czarzasty i Biedroń mogą liczyć na większość w Sejmie – 245 mandatów. W takiej sytuacji PiS miałby 167 mandatów, a Konfederacja – 48 (razem 215). ●

wyborcza.pl

• Cała rozmowa na **Wyborcza.pl**

Propaganda narodowa

Dziesięć dni z „Wiadomoś

Od 7 do 16 marca widzowie wieczornych wydań „Wiadomości” telewizji publicznej słyszeli, że stacja TVN przeprowadziła „drugi zamach na papieża Polaka”. Zaś opozycja „atakami na Kościół ukrywa problem pedofilii we własnych szeregach”.

Wojciech Czuchnowski

Opisywane tu fragmenty z 10 wydań głównego programu informacyjnego TVP dotyczą okresu od dnia pogrzebu syna posłanki PO, Magdaleny Filiks, oraz emisji w TVN filmu Marcina Gutowskiego, „Franciszkańska 3” (7 marca), do 16 marca, gdy po raz ostatni (w tym cyklu) piętnowano TVN, łącząc jej materiał ze sprawą zabójstwa ks. Franciszka Blachnickiego. Ramię w ramię z rządową propagandą publiczna telewizja przedstawiała się w tym czasie jako „obronca dobrego imienia świętego Jana Pawła II”. Jednocześnie sama broniła się przed zarzutami, że publikacje rządowych mediów przyczyniły się do samobójczej śmierci nastolatka. W kilku wydaniach obie sprawy – papieża i tragedię syna posłanki – udało się „Wiadomościom” nawet połączyć.

7 marca, prowadzący Michał Adamczyk
„CHCIELI GO ZAMORDOWAĆ”

Pasek: „Opozycja wykorzystuje śmierć dziecka”.

Lektor: „Polityk PO ujawnił informacje, które pomogły zidentyfikować ofiary pedofila”.

Mateusz Wyrwich, tygodnik „Niedziela”: „To jest niegodne, straszne, ohydne. Próbuja na śmierci młodego człowieka ugrać jakąś swoją partię polityczną, coś niebywale ohydnego”.

Lektor: „Zachowanie, które nie mieści się w głowie, polityczny taniec na grobie dziecka. Próba oskarżania o samobójczą śmierć nie pedofila z własnych szeregów, który dziecko wykorzystał, ale media, które o tej skandalicznej sprawie opowiedziały, i to nie wszystkie media, ale tylko te, których atakowanie odpowiada Platformie Obywatelskiej do politycznej narracji”. „Politycy opozycji postanowili medialnie zlinczować tylko media publiczne”. „Donald Tusk po pogrzebie dziecka, tak, tak, po pogrzebie dziecka, urządził konferencję i robi na niej politykę”.

Pasek: „Haniebny atak TVN na papieża Polaka przy wsparciu ubeckich dokumentów”.

„Afera w szczecińskiej PO to kolejna tego typu sprawa, ale politycy opozycji próbują atakować księży, Kościół, a teraz nawet świętego Jana Pawła II”. „Tak właśnie telewizja TVN, która wykorzystując materiały komunistycznej bezpieki, zaatakowała nieżyjącego papieża Polaka”. „Z podobnymi atakami Kościół zmagał się w komunistycznej Polsce. Funkcjonariusze bezpieki próbowali wszelkich metod. Ksiądz Jerzy Popiełuszko został przez nich zamordowany, i nie był jedyny”.

Cytat z kardynała Wyszyńskiego: „Jeśli przyjdą zniszczyć ten naród, zaczną od Kościoła, gdyż Kościół jest siłą tego narodu”.

Lektor: „Jan Paweł II jeszcze za życia był wielbiony i podziwiany, ale też atakowany za to, w co wierzył, ale i co głosił na całym świecie. W 1981 roku na placu św. Piotra próbowano go zamordować”.

Pasek: „Komunistyczny rodowód telewizji TVN”.

Lektor: „Komuniści walczyli z Kościołem na wszystkie sposoby. Dziś w zwalczanie Kościoła angażuje się także stacja TVN. To nie zaskakuje, gdy przyjrzymy się uważnie, jaki jest rodowód i cele tej stacji”. „Prezesem TVN został Mariusz Walter, którego Goebbels stanu wojennego wychwalał w liście do Czesława Kiszcza”. „Z komunistycznymi służbami współpracowali również najbliżsi obecnych gwiazd TVN”.

Dorota Kania (redaktor naczelna Polski Press): „Od samego początku telewizja TVN prezentowała te poglądy, które prezentowali funkcjonariusze służb specjalnych PRL, i to się nie zmieniło”.

Lektor: „Te poglądy podobają się politykom opozycji”.

8 marca, prowadząca Danuta Holecka
„PEDOFILIA W SZEREGACH PO”

Pasek: „Atak na wartości i tożsamość narodową Polaków”.

Lektor: „Święty Jan Paweł II staje się dziś przedmiotem bezpardonowego ataku”. „Oskarżany jest przez lewicowe media o milczenie w sprawie pedofilii. To drugi zamach na papieża” – mówi metropolita krakowski. „TVN stacja założona przez konfidentów komunistycznej bezpieki Jana Wejcherta ps. Konarski i Mariusza Waltera ps. Mewa brutalnie zaatakowała św. Jana Pawła II w ubeckim stylu przy pomocy ubeckich papierów”. „Źródłem wiedzy są notatki ubeków i anonimowe oświadczenia rzekomych ofiar”. „Chodzi o to, by zrzuć z cokołów główne postacie, filary historii XX wieku”. „Dla wierzących i niewierzących to ostoje polskości i filary naszej tożsamości”. „Głos Jana Pawła II jest ciągle głosem sprzeciwu, dlatego trzeba go zniszczyć, osłabić jego autorytet”.

Pasek: „Czy Platforma Obywatelska rozliczy się z afer pedofilskich w swoich szeregach?”.

Lektor: „Platforma Obywatelska atakuje, by ukryć problem pedofilii we własnych szeregach”.

Pasek: „Problem z pedofilią w szeregach PO”.

Lektor: „W ostatnich miesiącach głośno było o dwóch takich przypadkach, ale było ich znacznie więcej”.

Kania: „Jeżeli chodzi o Platformę Obywatelską, widzieliśmy długą listę do tej pory. Jedyne, czego możemy sobie życzyć, to żeby ta lista już nie była dłuższa”.



FOT. TVP INFO



Tomasz Sakiewicz (naczelný „Gazety Polskiej”): „Schować pod dywan, zastraszyć dziennikarzy, tematu nie ma”. „Myśmy od dłuższego czasu ostrzegali, że są środowiska wewnątrz Platformy, które tworzą pewne przyzwolenie, i że tam zjawiają się przedziwne osoby, które mają skłonności pedofilskie”.

Pasek: „Kampania hejtu i nienawiści”.

Lektor: „Kampania nienawiści wobec mediów publicznych po tragedii w rodzinie posłanki PO”.

Adrian Stankowski (Niezależna.pl): „Donaldowi Tuskowi taka atmosfera właśnie służy”.

Miłosz Manasterski: „Platforma Obywatelska odwraca problem. Nie jest problemem pedofilia w szeregach PO, ale telewizja, która o tym mówi”.

Marek Król: „Jedynym celem jest osłabienie pozycji mediów publicznych”.

9 marca, prowadząca Danuta Holecka
„HEJT I AGRESJA NA NIESPOTYKANĄ SKAŁĘ”

Pasek: „Sejm potępił medialną nagonkę na JP II”.

Lektor: „Założona przez konfidentów SB stacja TVN 24 lansuje tezę o tym, że Karol Wojtyła rzekomo tuszował pedofilię w Kościele. Zamiast prawdy stronnicy wyrwany z historycznego kontekstu przekaz zbudowany na bezkrytycznie interpretowanych esbeckich materiałach”.

Pasek: „Trwa kampania nienawiści wobec mediów publicznych”.

Lektor: „Hejt i agresja na niespotykaną skałę, tak wygląda kampania opozycji przeciw telewizji polskiej”. „Do tej kampanii nienawiści PO wykorzystuje nawet śmierć dziecka skrzywdzonego przez działacza PO”.

Kania: „PO nie chce, aby działały niezależne media dociekające prawdy”.

Sakiewicz: „Dziś dziennikarze mediów wolnych od nacisków PO stają się ofiarami kampanii nienawiści”.

10 marca, prowadząca Edyta Lewandowska
„ESBECKIE KORZENIE”

Lektor: „Polacy bronią św. JP II przed atakiem telewizji założonej przez konfidentów komunistycznej bezpieki”. „Poza nawiasem przyzwoitości jest nagonka, którą przypuściła na JP II założona przez konfidentów bezpieki stacja TVN”.

Rafał Bochenek (rzecznik PiS) do dziennikarza TVN: „To państwo rozpętało ten wielki hejt i szczucie na Kościół i na Jana Pawła II”.

Lektor: „Do obrony papieża Polaka przyłącza się również Telewizja Polska”.

Pasek: „Haniebny atak na Wielkiego Polaka”.

Lektor: „W ataku na św. JP II ważne jest, kto i w jaki sposób zaatakował”. „Telewizja TVN, założona przez konfidentów komunistycznych służb, właśnie esbeckimi papierami bez skrupułów uderzyła w papieża Polaka”. „Telewizja z Wiertniczej do ataków na papieża użyła esbeckich materiałów”. Bochenek: „Wstyd jest pracować w TVN”.

Lektor: „Komunistyczny rodowód założycieli i pochodzenie pieniędzy to jedno, drugie to korzenie dziennikarzy zwanych resortowymi dziećmi”.

Kania: „Trzeba wracać do korzeni TVN dlatego, że te korzenie zadecydowały o linii programowej, która jest do tej pory”.

11 marca, prowadząca Edyta Lewandowska
„ATAK NA NARÓD”

Pasek: „Atak na wartości i tożsamość narodową”.



Propaganda narodowa

ciami” TVP



Lektor: „Założona przez konfidentów SB stacja posłużyła się ubeckimi papierami i fałszywymi świadkami”.
Głos z ulicy: „Nie było i nie ma zgody na szkalowanie świętego naszego”.
Bochenek: „Dzisiaj wstydem jest mówić, że ktoś pracuje w TVN”.
Lektor: „Brutalnie uderzają wzorem komunistów. To gigantyczny atak na naród”.

12 marca, prowadzący Michał Adamczyk „U GROBU ŚWIĘTEGO”

Pasek: „W obronie dobrego imienia Jana Pawła II”.
Lektor: „Atak stacji TVN budzi coraz większy społeczny sprzeciw”.
Lektor: „U grobu świętego wierni proszą o opamiętanie dla wrogów”.
Jacek Ozdoba (Solidarna Polska): „Wyrok, jaki TVN wydał na papieża Polaka. Wy w stacji TVN nie macie wstydu, bo jesteście dzisiaj elementem rozbijania”.
Lektor: „Kompromitujący atak na Jana Pawła II, atak, za którym stoi kierownictwo stacji, Katarzyna Kieli i Michał Samul”.

13 marca, prowadzący Michał Adamczyk „ZASZCZUĆ SIĘ NIE DAMY!”

Pasek: „Dokumenty nie potwierdzają insynuacji TVN”.
Lektor: „Kłamliwe tezy stacji TVN nie mają żadnego potwierdzenia w dokumentach historycznych”.
Pasek: „Po haniebnym ataku na papieża Polaka”.
Lektor: „Uderzenie w naszą wspólnotę. Pseudoreportaż w telewizji TVN szkalujący papieża”. „Celem materiału było podważenie autorytetu papieża i próba podzielenia Polaków”. „Dla autorów reportażu historyczne fakty nie mają znaczenia”.
Lektor: „Chytra i podstępna fałszywa narracja”.
Karol Nawrocki, prezes IPN: „Tak jak Alemu Ağcy nie udało się zamordować świętego papieża Polaka Jana Pawła II,

tak i insynuacjami i półprawdami nie udało się zamordować pamięci o naszym wybitnym Polaku”. „Najnowszy »Newsweek« to kolejny przykład, kiedy próbuje się zohydzić media publiczne w Polsce, które m.in. pokazują kłamstwa lidera opozycji”. „Paskudną i kłamliwą okładką atakuje media, które pokazują fakty takimi, jakie one są”.
Joanna Hajdasz (Centrum Monitoringu i Wolności Prasy SDP): „Metody rodem z państw totalitarnych”.
Lektor: „Kłamliwe ataki niektórych mediów i opozycji doprowadzają do fali hejtu i gróźb wobec dziennikarzy mediów publicznych”. „Państwa możemy zapewnić: zaszczyć się nie damy!”.

14 marca, prowadzący Michał Adamczyk „ATAK NA KOŚCIÓŁ MA SWE GŁĘBOKIE KOMUNISTYCZNE TRADYCJE”

Pasek: „Polacy w obronie świętego Jana Pawła II”.
Lektor: „Atak na Kościół ma swe głębokie komunistyczne tradycje”. „Próba zdyskredytowania osoby i dzieła JP II”. „Gdy w wolnej Polsce zaciekle atakuje się Jana Pawła II, Polacy znów słuchają jego nauk”.
Pasek: „Opilować likwidować. Doktryna Nitrasa”.
Lektor: „Hejt i agresja to nowa doktryna PO”. „Agresja ze strony polityków PO nie omija także Telewizji Polskiej”.

15 marca, prowadząca Danuta Holecka „NAWET PEŁNOMOCNIK MAGDALENY FILIKS...”

Pasek: „Atak na samochód TVP”.
Lektor: „Politycy PiS kolejny raz apelują do opozycji, do mediów, o powstrzymanie spirali nienawiści. Festiwal nienawiści trwa”. „Nagonka na Tomasza Duklanowskiego”. „Nawet pełnomocnik Magdaleny Filiks łączenie samobójstwa z publikacjami uznał za nadinterpretację”.
Lektor: „W tym samym czasie TVN atakuje św. Jana Pawła II. Do tej nagonki dołączył tygodnik »NIE«”. „Kojarzona z opozycją stacja TVN atakuje też politycznych oponentów PO i niezależnych od tej partii dziennikarzy i hejtuje ministra Ziobro za to, że korzysta z legalnej broni do ochrony osobistej”. „Groźna jest taka nienawiść podsycana przez opozycję”. „W obronie wolności słowa, jako fundamentu demokracji, atakowani przez PO dziennikarze TVP wystąpili w Parlamencie Europejskim”.

16 marca, prowadząca Danuta Holecka „MIMO MEDIALNEGO ATAKU...”

„Ksiądz Blachnicki był wrogiem dla komunistycznych władz. Dziś dla części mediów staje się nim Jan Paweł II. Jednak, jak wynika z najnowszego badania, aż 73 proc. Polaków uznaje go za postać ważną. Autorytet papieża rośnie mimo medialnego ataku stacji TVN”. ●

Wojciech Czuchnowski



Kłamstwa dla dwóch milionów Polaków

Dziesięć wydań „Wiadomości” TVP dotyczy okresu, gdy publiczna telewizja przeprowadziła operację „obrony Świętego Jana Pawła II” oraz „wartości drogie wszystkim Polakom” rzekomo atakowanych przez TVN. Jednocześnie w tym samym czasie TVP sama borykała się z oskarżeniami, że jej publikacje przyczyniły się do śmierci syna posłanki PO Magdaleny Filiks.

W niektórych wydaniach „Wiadomości” oba tematy zajmowały pierwsze miejsce wśród prezentowanych materiałów i ponad połowę czasu przeznaczanego na cały serwis. Nie znaczy to, że za każdym razem widzowie „Wiadomości” otrzymywali w tych wątkach coś nowego. Przeciwnie. Główną metodą przyjętą przez pracowników TVP było powtarzanie tych samych tez, zdjęć oraz wypowiedzi mających „wdrukować” w umysł widzów określone przekazy.

Przekaz pierwszy: a) Jan Paweł II jest atakowany przez TVN, bo telewizja ta ma „ubecki i komunistyczny rodowód”; b) film TVN o Janie Pawle II jest oparty na „sfalszowanych materiałach SB”; c) w ten sposób TVN, „lewicowe media” chcą „dokonać drugiego zamachu na Jana Pawła II”; d) papieża Polaka bronią politycy PiS oraz telewizja publiczna, które występują w „imieniu hańbionego narodu”.

Przekaz drugi: a) tożsamość ofiary pedofila ujawnił w mediach poseł PO, a nie dziennikarz publicznego radia; b) Platforma ukrywa pedofilię we własnych szeregach, dlatego przyłącza się do ataków na Kościół; c) Platforma to partia, do której „Igną pedofile”; d) dziennikarze mediów publicznych są prześladowani za to, że pokazują prawdę o Platformie i „kłamstwach jej lidera”.

Każdy z elementów tego przekazu to kłamstwo i manipulacja. Nie ma znaczenia, że słowa i obrazy powtarzane są do znudzenia. Przecież wiadomo, że „kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą”.

Układ materiałów w „Wiadomościach”, odkąd TVP stała się wyłącznie narzędziem partyjnej propagandy, jest zawsze taki sam. Rząd przedstawiany jest jako ten, który robi Polakom dobrze. Opozycja wyłącznie jątrzy i przeszkadza. Po blokach informacyjnych o „pedofilii w PO” i „esbeckich korzeniach TVP” mamy kojące kawałki o tym, że PiS wyrusza w objazd kraju, by „wysłuchać oczekiwań i porozmawiać”. Powstanie z tego „plan Prawa i Sprawiedliwości na program najlepszy dla Polaków”. Rząd jest najlepszy. Potwierdzają to „głosy z ulicy”: – Obecne rządy są o wiele lepsze od poprzednich, bo PO lubiła zamykać i sprzedawać różne firmy za bezcen – mówi do kamery młody człowiek w Jedliczach.

W świecie „Wiadomości” prezes Obajtek „wyrywa Polskę spod rosyjskiego buta”, a wicepremier Sasin zapewnia, że „Polska jest wolna, Polska zbudowała swoją niezależność”.

Ujawniane przez niezależne media afery PiS nie istnieją.

„Wiadomości” TVP to główne źródło informacji dla 2 milionów Polaków. ●

Z ogromnym bólem żegnamy

Marię Ilnicką-Mądry

lekarke, nauczycielkę akademicką,
wieloletnią dyrektorkę Szpitala Klinicznego nr 1 PUM w Szczecinie,
radną i przewodniczącą zachodniopomorskiego sejmiku,
zawsze otwartą na dialog, szczerą w rozmowach o regionie,
roztropnie formującą opinie.

Osobę o wielkim sercu i nieprzeciętnej wrażliwości,
życzliwą wobec drugiego człowieka, z której doświadczeń
oraz wiedzy korzystały młodsze pokolenia.

To niepowetowana strata dla Pomorza Zachodniego.

Wyrazy najgłębszego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Marszałek Olgierd Geblewicz

Zarząd oraz Radni Województwa Zachodniopomorskiego

www.nekrologwyborcza.pl/34242222

Pranie mózgów w szkole prokuratorów

Niedoświadczeni wykładowcy, niski poziom zajęć, a do tego indoktrynacja, a więc nachalne promowanie populizmu penalnego – na to skarżą się „Wyborczej” aplikanci prokuratorscy z krakowskiej szkoły sędziów i prokuratorów nadzorowanej przez Zbigniewa Ziobrę.

Ewa Ivanova

Alarmują, że szkoła odgrywa kluczową rolę w formowaniu nowych kadr zgodnie z linią „dobrych zmian”: uczy przyszłych prokuratorów konformizmu i chodzenia na krótkiej smyczy.

Awans? Trzeba robić, co każą

– Jak robisz, co każą, to idziesz szybko w górę, zostajesz prokuratorem, możesz dostać delegację wyżej. Jak nie idziesz z nurtem, to wiesz, że będziesz harował na „pierwszej linii”, jak patroni. A jak zaczniesz się stawiać, to czeka cię karna delegacja na drugi koniec kraju – słyszymy od aplikantów. Żaden nie chce mówić pod nazwiskiem o tym, co się dzieje w szkole, z obawy przed konsekwencjami, np. retorsjami, skreśleniem z listy aplikantów i związanym z tym obowiązkiem zwrotu stypendium.

– Apogeum propagandy nastąpiło po uchwaleniu nowelizacji kodeksu karnego, który jest całkowitym zaprzeczeniem tego, czego uczono nas na studiach. Cały czas na zajęciach podkreśla się, jaki to był fatalny kodeks „Zolla” i że dopiero Ziobro zmienił prawo tak, że można ścigać przestępców podatkowych i gospodarczych – tłumaczą aplikanci i dodają: – Poszliśmy do Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury jako wykształceni prawnicy, chcemy być w przyszłości niezależnymi prokuratorami, a nie „ślepyimi bagnetami” stosującymi drakoński kodeks karny.

Chodzi o sztafardową reformę resortu Zbigniewa Ziobry, która miała zmienić politykę karną w Polsce: zaostriżyć kary za liczne przestępstwa i wprowadzić bezwzględne dożywocie, nazywane „ukrytą karą śmierci”. Eksperti od prawa karnego ostrzegali, że to „niehumanitarny” bubel prawny. Zmiany miały wejść w życie już 14 marca, ale PiS i resort Ziobry nieoczekiwanie zdecydowały się na wydłużenie vacatio legis: mają obowiązywać od października.

– Promowanie przez wykładowców KSSiP tych zmian to jeden z elementów „prawniczego prania mózgów” – słyszymy od aplikantów, którzy narzekają, że w szkole brakuje wybitnych praktyków, naukowców i specjalistów. Są za to ludzie, którzy za czasów Zbigniewa Ziobry błyskawicznie awansowali w prokuraturze, a w krakowskiej szkole dostali dodatkowe synekury jako wykładowcy i egzaminatorzy.

Kto kształtuje przyszłych prokuratorów

– Zawodu uczą nas ludzie bez doświadczenia i osiągnięć zawodowych w prokuraturze – mówią aplikanci i dodają: – Nie

wiadomo, jak w praktyce są te osoby wybierane i jakie kryteria są stosowane.

– Prawo karne na aplikacji prokuratorów wykładają wykładowcy KSSiP, głównie prokuratorzy. Ale są również przedstawiciele innych zawodów prawnych, jak sędziowie, policjanci czy pracownicy naukowcy wyższych uczelni. Obowiązujące przepisy prawne nie przewidują trybu odwoławczego od wyniku egzaminu prokuratorów lub egzaminu sędziowskiego. Do Krajowej Szkoły nie wpłynęła żadna skarga na któregośkolwiek z członków komisji egzaminacyjnej. Również nie wpłynęły żadne skargi na wykładowców Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury – informuje dr Piotr Kosmaty, prokurator i rzecznik prasowy KSSiP.

Gdy pytamy aplikantów o przykłady wykładowców i egzaminatorów, którzy nie mają większego doświadczenia prokuratorów, powtarza się kilka nazwisk. Najczęściej wymieniają prok. Martynę Pieszczyk zatrudnioną w Biurze Prezydyjnym Prokuratury Krajowej. Pieszczyk wykładła w krakowskiej szkole, była także członkiem komisji egzaminacyjnych.

– Jej koncepcje są powszechnie krytykowane przez praktyków, naszych patronów z prokuratur. Pani prokurator szczególnie nerwowo reaguje na pytania, czy wygrała sprawę przed sądem w taki sposób, jak to wyklada. Z naszych ustaleń wynika, że te reakcje mogą brać się stąd, że ma nikt doświadczenie prokuratorów: nigdy nie zakończyła postępowania karnego, ponieważ jako asesor podlega aprobach – słyszymy od aplikanta.

Czy to możliwe, aby prokuratorów z tego fachu uczyła osoba bez większego doświadczenia w prowadzeniu śledztw? Zapytaliśmy Prokuratorów Krajową o doświadczenie prokuratorów Pieszczyk, o to, ile aktów oskarżenia przygotowała, ile postępowań karnych prowadziła samodzielnie, w końcu – jak wiele z nich zakończyło się prawomocnym skazaniem. Dopytaliśmy także o sukcesy zawodowe prokuratorów. Odpowiedzi są wymijające.

– Pani prokurator wykonuje czynności służbowe w Biurze Prezydyjnym Prokuratury Krajowej. Jest doktorem nauk prawnych, ponadto ukończyła studia podyplomowe w zakresie legislacji. Przed delegacją do Prokuratury Krajowej pracowała w Prokuraturze Rejonowej Warszawy Śródmieście-Północ w Warszawie, początkowo jako asesor prokuratury, a następnie prokurator – odpowiada Łukasz Łapczyński, rzecznik prasowy Prokuratury Krajowej.

– Pani prokurator dr Martyna Pieszczyk jest wykładowcą Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury. Uchwałą Rady Programowej KSSiP nr 50/2020 z dnia

25 marca 2020 r. w sprawie zaopiniowania kandydatów na wykładowców KSSiP pani prokurator dr Martyna Pieszczyk została pozytywnie zaopiniowana jako kandydat na wykładowcę KSSiP, a minister sprawiedliwości nie zgłosił wobec jej kandydatury sprzeciwu – tłumaczy z kolei rzecznik prasowy KSSiP.

Informuje, że prokuratora pierwsze zajęcia poprowadziła w sierpniu 2020 r.

– Pani prokurator dotychczas prowadziła zajęcia z prawa karnego materialnego, prawa karnego procesowego, prawa konstytucyjnego i prawa Unii Europejskiej. Każdorazowo uzyskiwała wysokie oceny od aplikantów (od 5 do 6). Do działu dydaktycznego Ośrodka Aplikacji Prokuratorów nie wpłynęły żadne skargi związane z prowadzeniem zajęć dydaktycznych przez panią prokurator dr Martynę Pieszczyk – dodaje prok. Kosmaty. Ale nie wskazuje, jakie doświadczenie prokuratorów ma wykładowcy i egzaminatorka.

Błyskawicznie awansowani

Ustaliśmy, że Martyna Pieszczyk jest prokuratorem od niedawna. Obecnie jest prokuratorem Prokuratury Okręgowej w Warszawie delegowanym do Prokuratury Krajowej. Zanim została prokuratorem, była adwokatem od maja 2015 r. do stycznia 2018 r. Pracowała w Ministerstwie Sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. W 2017 r. obroniła doktorat na Uniwersytecie Wrocławskim o przestępstwie nadużycia władzy (promotor prof. Zofia Sienkiewicz, SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny w Warszawie).

W styczniu 2018 r., z pominięciem trybu konkursowego, została przyjęta na asesora Prokuratury Rejonowej Warszawy Śródmieście-Północ. W styczniu 2019 r. Pieszczyk została już jej prokuratorem, a potem otrzymała tytuł prokuratora szczebla okręgowego.

Aplikanci nie mogą się także nadziwić, że w komisjach egzaminacyjnych zasiada prokurator Beata Sobieraj-Skonieczna, która ma największe doświadczenie prokuratorów ze szczebla rejonowego. Przed 2015 r. kierowała Prokuraturą Rejonową w Sochaczewie. Zawrotną karierę zrobiła dopiero w prokuraturze Zbigniewa Ziobry, przeskakując o kilka szczebli w hierarchii – aż do Prokuratu-



• **Siedziba Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury w Krakowie**

FOT. JAKUB WŁODEK
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

ry Krajowej. W listopadzie 2015 r. wice-ministrem sprawiedliwości został jeden z najbliższych współpracowników Zbigniewa Ziobry Bogdan Święczkowski, późniejszy prokurator krajowy. Sobieraj-Skonieczna pracowała w departamencie legislacyjnym resortu i według naszych rozmówców odegrała istotną rolę przy tworzeniu nowej ustawy Prawo o prokuraturze. Zaraz potem trafiła do Prokuratury Krajowej na delegację, gdzie przez ostatnie lata pełniła funkcję zastępcy dyrektora Biura Prezydyjnego w Prokuraturze Krajowej. Prokuratora dostała od razu także awans na stanowisko prokuratora Prokuratury Okręgowej w Płocku, a „po upływie 1 roku i 9 miesięcy, tj. w dniu 5 grudnia 2017 r., w trybie nagrodowym uzyskała tytuł prokuratora Prokuratury Regionalnej w Łodzi” – czytamy w raporcie stowarzyszenia prokuratorów Lex Super Omnia. Już 25 czerwca 2020 r. prokuratora awansowała na stanowisko prokuratora Prokuratury Krajowej. W styczniu znów awansowała: została zastępczynią prokuratora krajowego Dariusza Barskiego.

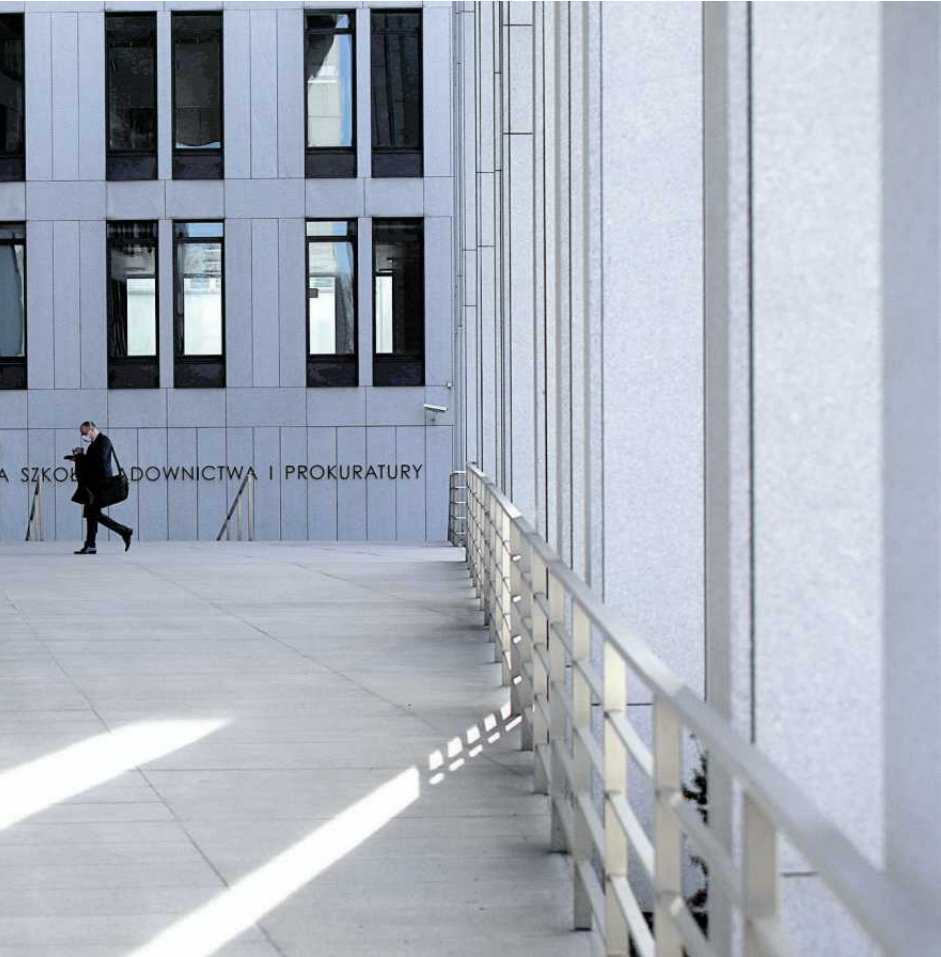
Sobieraj-Skonieczna poza doświadczeniem prokuratorów ze szczebla rejonowego w PK wyspecjalizowała się w sprawach administracyjnych związanych z dostępem do informacji publicznej. Tyle że zamiast udzielać informacji, do których ma prawo opinia publiczna, robi wszystko, aby wszelkie dane dotyczące prokuratury utajniać przed mediami i organizacjami społecznymi. Wyspecjalizowała się w taktyce, która polega na celowym wydłużaniu procedury, której finałem jest zawsze odmowa informacji.

– Pani prokurator Beata Sobieraj-Skonieczna nie jest wykładowcą KSSiP i nie prowadziła zajęć dydaktycznych na aplikacji prokuratorów i aplikacji uzupełniającej prokuratorów – twierdzi prok. Kosmaty, rzecznik prasowy KSSiP.

Gdy dopytujemy, czy jest egzaminatorem, i wskazujemy, że prokuratora regularnie w swych oświadczeniach wskazuje dodatkowe zarobki z KSSiP w wysokości kilkunastu tysięcy złotych, prok. Kosmaty tłumaczy, że prokuratora wchodzi w skład komisji egzaminacyjnych, ale nie egzaminuje. Co więc robi w komisji egzaminacyjnej?

– Pani prokurator Beata Sobieraj-Skonieczna otrzymywała wynagrodzenie z KSSiP z tytułu powoływania jej zarządzeniami ministra sprawiedliwości

APLIKANTCI



w skład komisji egzaminacyjnych do przeprowadzenia egzaminów prokuratorskich w latach 2018-22. (Pełniła w nich funkcję przewodniczącego komisji egzaminacyjnej). Jako przewodniczący komisji egzaminacyjnej pani prokurator Beata Sobieraj-Skoniczna nigdy nie oceniała prac egzaminacyjnych sporządzanych przez zdających na części pisemnej egzaminu ani nie pytała zdających na części ustnej egzaminu prokuratorskiego. Rola przewodniczącego komisji sprowadza się bowiem do kierowania pracą komisji egzaminacyjnej i wydawania zarządzeń o charakterze porządkowym i organizacyjnym – odpowiada rzecznik KSSiP.

Prokurator walczący z wyrokami Strasburga

– Za szczególnie bulwersujący przypadek uznajemy powierzenie egzaminu z prawa konstytucyjnego prok. Sebastianowi Bańce z Prokuratury Okręgowej w Warszawie, który dowodził przed TK, że eu-

ropejska konwencja praw człowieka jest sprzeczna z konstytucją! – skarżą się aplikanci prokuratorscy.

Faktycznie, prokurator generalny Zbigniew Ziobro inicjował przed upolitycznionym przez PiS Trybunałem kilka spraw, których celem było zablokowanie skutków orzeczeń Trybunału w Strasburgu, w których kwestionowano status neosędziów, bazując na art. 6 ust. 1 europejskiej konwencji praw człowieka. To przepis gwarantujący każdemu prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym terminie przez niezawisły i bezstronny sąd ustanowiony ustawą. W ten sposób próbowano kwestionować wykładnię Trybunału w Strasburgu, ale – jak żartują prawnicy – było to „usiłowanie nieudolne”, bo wykładni europejskiej konwencji praw człowieka może dokonywać Trybunał w Strasburgu. W postępowaniach przed TK w imieniu prokuratury występował Bańko. W swych wystąpieniach przekonywał, że w sprawie cho-

dzi o ocenę tego, czy ETPC nie przekroczył dopuszczalnych granic interpretacyjnych i nie przyjął zakresu art. 6 konwencji, który wypaczył pierwotne znaczenie postanowień konwencji nielegitymizowane wolą jej stron.

Prok. Bańko w marcu 2017 r. został prokuratorem Prokuratury Rejonowej w Piasecznie. Już w styczniu 2018 r., czyli po niespełna roku, został delegowany do Prokuratury Krajowej. Potem awansował na prokuratora Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Reprezentuje Prokuraturę Krajową także w postępowaniach przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luksemburgu.

– Pan prok. Sebastian Bańko był powoływany zarządzeniami ministra sprawiedliwości w skład komisji egzaminacyjnych do przeprowadzenia egzaminu prokuratorskiego w latach 2020-22. Minister sprawiedliwości powołał prokuratora Sebastiana Bańkę jako specjalistę z zakresu prawa konstytucyjnego, zagadnień ustrojowych dotyczących prokuratury i innych organów ochrony prawnej w Rzeczypospolitej Polskiej, prawa Unii Europejskiej oraz problematyki międzynarodowej ochrony praw człowieka – przekonuje rzecznik Kosmaty z KSSiP.

Najlepszy dowód

Szefem aplikacji prokuratorskiej w krakowskiej szkole sędziów i prokuratorów jest prof. Czesław Klak.

– To człowiek, który odszedł z prokuratury jako asesor, a po zmianie władzy, już za PiS, został od razu prokuratorem regionalnym, a później krajowym. Czy to nie jest wymowne? To nie najlepszy dowód na „poziom” kadr na aplikacji prokuratorskiej – wskazuje jeden z aplikantów.

– Pan Klak to były asesor prokuratorski, który finalnie nie otrzymał nominacji na prokuratora i odszedł z Prokuratury Rejonowej w Ropczycach na uczelnię. Teraz jest aż prokuratorem szczebla krajowego, karierę prokuratorską zrobił

ekspresowo, ale już za Ziobry – mówi nam osoba znająca prokuratora.

Jakie prokuratorskie doświadczenie ma prok. Klak? – pytamy KSSiP. Dlaczego został szefem aplikacji prokuratorskiej?

– Pan prok. Czesław Klak jest doktorem habilitowanym nauk prawnych (habilitacja 2012 r. – Wydział Prawa i Administracji UJ), ukończył aplikację prokuratorską z wynikiem bardzo dobrym, obecnie jest prokuratorem Prokuratury Krajowej, od 2011 r. jest wykładowcą Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury, posiada wieloletnie doświadczenie w kierowaniu instytucjami dydaktycznymi (jako prodziekan, dziekan, prorektor wyższej uczelni) – odpowiada nam prok. Kosmaty.

Ponownie prosimy, aby szkoła wskazała, jakie doświadczenie prokuratorskie ma profesor przed 2016 r.

– Pan prokurator dr hab. Czesław Klak w latach 2004-07 odbył etatową aplikację prokuratorską, w latach 2008-11 był asesorem posiadającym votum prokuratorskie, wykonując czynności w Prokuraturze Rejonowej w Rzeszowie oraz Prokuraturze Rejonowej w Ropczycach, w latach 2021-22 był prokuratorem Prokuratury Regionalnej w Rzeszowie, zaś od 2022 r. jest prokuratorem Prokuratury Krajowej. Ustawa o Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury z dnia 23 stycznia 2009 r. (art. 12 ust. 8) stanowi, że co najmniej jednym z zastępców Dyrektora Krajowej Szkoły jest prokurator albo prokurator w stanie spoczynku. Nie formułuje żadnych dodatkowych wymogów wobec prokuratora – przekazuje rzecznik Kosmaty.

Kto odpowiada za taki dobór kadr wykładowców i egzaminatorów na aplikacji prokuratorskiej? Jak tłumaczy KSSiP: „osoby chcące uzyskać status wykładowcy Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury samodzielnie zgłaszają swoje kandydatury. Potem ich kwalifikacje są poddawane ocenie Rady Programowej KSSiP, która opiniuje kandydatów”.

– Następnie minister podejmuje decyzję w sprawie kandydata. Może wyrazić sprzeciw lub nie wyrażać sprzeciwu wobec kandydata na wykładowcę KSSiP. Osoba, wobec której MS nie zgłosił sprzeciwu, uzyskuje status wykładowcy, a tym samym Krajowa Szkoła może jej powierzać zajęcia – odpowiada prok. Kosmaty.

Ziobro powołuje także zarządzeniem komisję egzaminacyjną lub zespół egzaminacyjny. ●

Gdy pytamy aplikantów o przykłady wykładowców i egzaminatorów, którzy nie mają większego doświadczenia prokuratorskiego, powtarza się kilka nazwisk

Syndyk Masy Upadłości Spółki HYDROBUDOWA POLSKA S.A. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Wysogotowie ogłasza o sprzedaży nieruchomości z wolnej ręki.						
1. Przedmiotem sprzedaży są nieruchomości położone w Świnoujściu na osiedlu Platan Complex:						
Lp.	Opis nieruchomości	Nr KW	Cena zakupu mebli i wyposażenia netto w PLN	Wysokość wadium w PLN	Termin graniczny wpłaty wadium	Data złożenia ofert
1.	Własność lokalu mieszkalnego nr 3, położonego w budynku przy ul. Wojska Polskiego 2B, o powierzchni użytkowej 56,1 m ² , z którym jest związany udział wynoszący 561/128191 w prawie własności działki gruntu oraz udział w wysokości 1/134 w lokalu niemieszkalnym (hali garażowej) stanowiącym odrębną nieruchomość, na który składa się miejsce postojowe nr 121 oraz meble i urządzenia stanowiące wyposażenie lokalu mieszkalnego	SZ1W/00048928/4 SZ1W/00046515/2	3.867,00 zł	18.000,00 zł	15.05.2023	16.05.2023 do godz. 13.00
2.	Własność lokalu mieszkalnego nr 8, położonego w budynku przy ul. Wojska Polskiego 2D, o powierzchni użytkowej 51,7 m ² , z którym jest związany udział wynoszący 517/128191 w prawie własności działki gruntu oraz udział w wysokości 1/134 w lokalu niemieszkalnym (hali garażowej) stanowiącym odrębną nieruchomość, na który składa się miejsce postojowe nr 118 oraz meble i urządzenia stanowiące wyposażenie lokalu mieszkalnego	SZ1W/00048942/8 SZ1W/00046515/2	3.241,00 zł	15.000,00 zł	15.05.2023	16.05.2023 do godz. 13.00
3.	Własność lokalu mieszkalnego nr 8, położonego w budynku przy ul. Wojska Polskiego 6B, o powierzchni użytkowej 51,7 m ² , z którym jest związany udział wynoszący 517/128191 w prawie własności działki gruntu oraz udział w wysokości 1/134 w lokalu niemieszkalnym (hali garażowej) stanowiącym odrębną nieruchomość, na który składa się miejsce postojowe nr 99 oraz meble i urządzenia stanowiące wyposażenie lokalu mieszkalnego	SZ1W/00048965/5 SZ1W/00046515/2	2.678,00 zł	15.000,00 zł	15.05.2023	16.05.2023 do godz. 13.00
4.	Własność lokalu mieszkalnego nr 12, położonego w budynku przy ul. Wojska Polskiego 16A, o powierzchni użytkowej 71,5 m ² , z którym jest związany udział wynoszący 7150/1080782 w prawie własności działki gruntu oraz udział w wysokości 1/90 w lokalu niemieszkalnym (hali garażowej) stanowiącym odrębną nieruchomość, na który składa się miejsce postojowe nr 20 oraz meble i urządzenia stanowiące wyposażenie lokalu mieszkalnego	SZ1W/00048865/4 SZ1W/00050562/7	2.540,00 zł	22.000,00 zł	15.05.2023	16.05.2023 do godz. 13.00
2. Zainteresowani są zobowiązani do zakupu mebli i urządzeń stanowiących wyposażenie lokalu mieszkalnego w cenie określonej w zestawieniu plus należny podatek VAT w wysokości 23%. Nie jest możliwy zakup lokalu mieszkalnego bez wyposażenia.						
3. Zainteresowani winni, odrębnie dla każdej z opisanych w pkt. 1 nieruchomości, w terminach wskazanych w zestawieniu, przestać oferty na adres Syndyk Masy Upadłości Hydrobudowa Polska S.A. w upadłości likwidacyjnej, Kancelaria Radcy Prawnego Wojciech Szidlewski, ul. Dworcowa 7 lok. 226, 62-020 Swarzędz (decyduje data wpływu).						
4. Pełna treść regulaminów sprzedaży zawierających szczegółowe warunki i tryb procedowania w tym zakresie, jest dostępna na stronie internetowej www.hbp-sa.pl , adres e-mail do kontaktu: polska@hbp-sa.pl						

W Y C I A G Z O G Ł O S Z E N I A O P R Z E T A R G U	
BURMISTRZ ŁASKU	
OGŁASZA	
II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Łasku w obrębie 14	
Dla nieruchomości nie ma obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Według studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego są to tereny zabudowy produkcyjnej, magazynowej i produkcyjno-usługowej. Zgodnie z wydaną decyzją o warunkach zabudowy nieruchomość przeznaczona jest pod budowę zespołu mieszkalnego wielorodzinnego (od jednego do trzech budynków mieszkalnych wielorodzinnych) wraz z towarzyszącą infrastrukturą techniczną. Nieruchomość zabudowana jest budynkami użytkowymi o pow. użytkowej 85 m ² i 142,2 m ² .	
Dla nieruchomości jest urządzona księga wieczysta KW nr SR1L/00030837/3.	
Nieruchomość oznaczona jest działką:	
– nr 272/4 o pow. 7292 m ² , cena wywoławcza 2.500.000 zł, wadium w wysokości – 250.000 zł;	
Przetarg odbędzie się w dniu 24 maja 2023 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łasku, ul. Warszawska 14, w sali konferencyjnej (parter).	
Przed przystąpieniem do przetargu zainteresowany nabyciem nieruchomości winien zapoznać się ze stanem prawnym i faktycznym nieruchomości.	
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium na powyższą nieruchomość. Wadium należy wpłacić w pieniądzu na konto Gminy Łask Bank PEKAO S. A. O/Łask Nr 84 12403288 1111 0000 2807 7394 w taki sposób, aby najpóźniej w dniu 16 maja 2023r. wadium znajdowało się na rachunku bankowym Gminy Łask. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego gminy.	
Osoba ustalona w przetargu jako nabywca nieruchomości zobowiązana będzie do zabudowania nieruchomości zgodnie z wydaną decyzją o warunkach zabudowy, rozpoczęcia budowy w terminie 3 lat i zakończenia budowy w terminie do 6 lat od dnia zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości.	
Bliższych informacji udziela się w Urzędzie Miejskim w Łasku ul. Warszawska 14, pok. nr 40 i 54 lub telefonicznie tel. 43 676-83-40 lub 43 676-83-54. Burmistrz Łasku zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu.	
Pełna treść ogłoszenia o przetargu, z którą powinien zapoznać się zainteresowany nabyciem nieruchomości, znajduje się na tablicach ogłoszeniowych Urzędu Miejskiego w Łasku, stronie internetowej www.lask.pl oraz Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.lask.pl .	

TK znów odwołał rozprawę w sprawie kar TSUE

Z wokandy Trybunału Konstytucyjnego znów zniknęła sprawa konstytucyjności unijnych przepisów, które pozwoliły TSUE ukarać Polskę. Do jej rozstrzygnięcia potrzeba pełnego składu pod przewodnictwem prezesa. Ostatnio nie udało się takiego zebrać.

Łukasz Woźnicki

Przepisy, które pozwoliły Trybunałowi Sprawiedliwości UE ukarać Polskę, zakwestionował prokurator generalny Zbigniew Ziobro. Liczy, że TK – obsadzony w całości przez PiS – uzna je za niekonstytucyjne.

– Kary są bezprawne. Polska nie powinna zapłacić ani złotych. Do tego będę dążyć – zapowiadał Ziobro. Jego zdaniem unijny trybunał ukarał Polskę z naruszeniem traktatów i polskiej konstytucji. Chodzi m.in. o kary za nierepektowanie orzeczeń TSUE, w tym karę 1 mln euro dziennie za niewykonanie postanowienia dotyczącego sądownictwa dyscyplinarnego.

Stracone 500 mln euro

Rząd – chociaż zlikwidowano Izbę Dyscyplinarną – nadal nie wykonał orzeczenia TSUE w pełni. Kara jest naliczana od października 2021 r. i dwa dni temu przekroczyła 500 mln euro (2,3 mld zł).

„To jest nieprawdopodobne! Obóz rządzący dopuścił, by kara za niewykonanie orzeczenia sądu europejskiego wyniosła 500 mln euro” – komentowali sędziowie z Iustitii. „Te pieniądze są bezpowrotnie stracone” – dodali, bo chociaż polskie władze nie płacą kar, Komisja Europejska regularnie potrąca je z unijnych funduszy dla Polski.

Wyrok TK zgodny z oczekiwaniami Ziobry niewiele tutaj zmienia.

– Nie będzie miał żadnych skutków dla porządku prawnego UE. Niepłacenie kar nie stanie się nagle

legalne – mówił „Wyborczej” Mirosław Wróblewski, dyrektor zespołu prawa konstytucyjnego i międzynarodowego w Biurze RPO.

Sam TK ma zaś wyraźny problem z rozstrzygnięciem sprawy. W lutym ubiegłego roku jego skład zebrał się dosłownie na minutę. W kolejnych miesiącach trybunał wyznaczał kolejne terminy i bez podania przyczyn je odwoływał.

Rozprawę udało się zorganizować w październiku – trwała godzinę, po czym przewodnicząca składowi Julia Przyłębska ogłosiła przerwę. Rozprawy nie udało się dokończyć w grudniu – przełożono ją na styczeń. Styczniową zaś na marzec, a marcową właśnie odwołano.

Obecnie TK planuje zajęcie się sprawą 27 kwietnia, chociaż nie ma żadnej gwarancji, że ten termin zostanie dotrzymany.

Prezydent raczej jest na nie

Powodem odwoływania wcześniejszych rozpraw mógł być brak stanowisk prezydenta Andrzeja Dudy oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych dotyczących konstytucyjności przepisów. W październiku Przyłębska po raz kolejny zażądała tych stanowisk, wyznaczając czas na ich złożenie.

Stanowiska MSZ dotąd nie ma wśród dokumentów sprawy zamieszczonych na stronie TK. Pojawiło się tam za to stanowisko prezydenta. Wynika z niego, że argumentacja prokuratora generalnego „w istocie jest słuszna”, chociaż je-



FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kolejny wyrok trybunału Przyłębskiej stwierdzający niekonstytucyjność przepisów unijnych zaostrzyłby konflikt Warszawy z Brukselą

go wnioszek – z różnych powodów – budzi wątpliwości.

Według Dudy Ziobro nie wykazał niektórych naruszeń konstytucji, które zarzucił unijnym przepisom.

Prezydent uznał też, że trudno kwestionować kompetencję TSUE do zarządzania środkami mających na celu zapewnienie skuteczności jego orzeczeń.

Zastrzegł jednak, że takie stanowisko „nie wyklucza krytyki praktyki stosowania tego instrumentu prawnego”.

„Niezależnie od krytycznej oceny zaskarżonych regulacji prawnych oraz praktyki ich stosowania, uwzględnić należy uwarunkowania prawnomiędzynarodowe” – napisał Duda.

„Za niepożądane należy uznać konsekwencje prawnomiędzynarodowe, skutkujące podejrzeniem, że RP nie respektuje wiążącego ją prawa międzynarodowego” – dodał.

Konsekwencją nierepektowania prawa UE przez Polskę są właśnie kary nałożone przez TSUE. Wiadomo jednak, że kolejny (trzeci już) wyrok trybunału Przyłębskiej stwierdzający niekonstytucyjność przepisów unijnych zaostrzyłby konflikt Warszawy z Brukselą. Tymczasem przedstawiciel prezydenta mówił w październiku przed TK o sytuacji geopolitycznej. Wskazywał, że zdaniem Dudy lepiej rozwiązywać spory z Brukselą w sposób konsensualny, a nie konfliktowy.

Kolejna sprawa bez pełnego składu?

Odwoływane w ubiegłym roku rozprawy wskazywały, że TK może nie chcieć rozstrzygnąć tej sprawy. Tym bardziej że w tle były negocjacje polskiego rządu z Brukselą w sprawie wypłaty zamrożonych pieniędzy z KPO (środków dotąd nie odblokowano). Dziś dochodzi do tego inny problem, który w praktyce może uniemożliwić TK rozstrzygnięcie sprawy, nawet gdyby nabrał ochoty, by to zrobić.

Karami nałożonymi na Polskę zajmuje się pełen skład TK (co najmniej 11 osób z 15) pod przewodnictwem prezesa TK. Tymczasem według sześciu członków trybunału TK nie ma dziś prezesa. Zgodnie z przepisami kadencja prezesa TK trwa sześć lat, które w przypadku Julii Przyłębskiej minęły w grudniu. Ona jednak – wspierana przez polityków PiS – uznała, że przepis jej nie dotyczy, i nie chce odejść ze stanowiska.

Bez sześciu „zbuntowanych” członków TK nie ma pełnego składu. A ci domagali się w marcu wyboru kandydatów na następcę Przyłębskiej, zauważając, że prezes potrzebny jest do rozpoznawania spraw w pełnym składzie. Jak podała „Rzeczpospolita”, sześciu członków TK nie stawiało się też na naradzie pełnego składu, który miał się zająć skierowaną do Trybunału przez Dudę nowelizacją ustawy o Sądzie Najwyższym.

Podobnie może zakończyć się próba zorganizowania rozprawy dotyczącej sprawy kar TSUE. A wśród „zbuntowanych” jest m.in. sędzia Zbigniew Jędrzejewski, któremu w tej sprawie przypadła rola sprawozdawcy, więc to on powinien przygotować projekt rozstrzygnięcia TK. ●

Pinokio z disnejowskiej klasyki jest najbardziej zatrważający. Dlaczego? Wyjaśnia Marcin Wicha

Czy warto pisać książki, ale się pod nimi nie podpisywać?
Natalia Szostak o losie ghostwriterów

Po co nam portrety, skoro mamy selfies?
Maria Poprzęcka zastanawia się, dlaczego wciąż wolimy, żeby ktoś nas namalował

Co nas zachwyca. Najciekawsze powieści i oczekiwane premiery

Zamów magazyn z darmową dostawą na:
Prenumerata24.pl

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Magazyn w sprzedaży!

Harry & Meghan: księżciu się udało
Witajcie na Wyspie Orgazmów

KSIAŻ
MAGAZYN DO CZYTANIA

Marcin Wicha: Dlaczego Pinokio mnie przeraża

+ 7 baśni dla dorosłych wybiera Radek Rak

Wściekła jak Jelinek
Weronika Murek o wyjątkowej Austriaczce

Sponsorka numeru **Wisława Szymborska**
nieznany wiersz noblistki

Premiery przedwiosnia dla dużych i małych



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Obrona JPII

Jesteście z Gombrowicza

Choć wielu naszym politykom wydaje się, że Polska to kraj Mickiewicza, to jednak tak naprawdę kraj Gombrowicza. Przyjęta uchwała Sejmu w sprawie „obrony imienia Jana Pawła II” pokazała to dobitnie.

Ci, którzy tę rezolucję odważyli się wnieść pod obrady Sejmu, w janiepawłowym zapale nie zauważyli, że dokładnie odtworzają schemat gombrowiczowski.

Tu mówi Gombrowiczowski Bładaczka: „Co to mamy na dzisiaj? – rzekł surowo i zairzał do programu. – Aha! Wytlumaczyć i objaśnić uczniom, dlaczego Słowacki wzbudza w nas miłość i zachwyt? A zatem, panowie, ja wyrecytuję wam swoją lekcję, a potem wy z kolei wyrecytujecie swoją. Cicho! – krzyknął i wszyscy pokładli się na ławkach, rękami podpierając głowy, a Bładaczka, nieznacznie otworzywszy odnośny podręcznik, zacisnął usta, westchnął, stłumił coś w sobie i rozpoczął recytację. (...) Hm... hm... A zatem dlaczego Słowacki wzbudza w nas zachwyt i miłość? [...] Hm... dlaczego? Dlatego, panowie, że Słowacki wielkim poetą był!”. A pan minister profesor Gliński, chyba nieświadom precedensu literackiego, mówi w Sejmie: „Jesteśmy od obrony pewnych oczywistości w życiu publicznym, aksjologii, autorytetów. Po to nas wybrali nasi wyborcy, żebyśmy bronili dobra publicznego. A dobrem publicznym najwyższej rangi jest Jan Paweł II”. Wielki był, i basta! I wara od niego!

I jak tu nie widzieć analogii?

Jesteśmy prowadzeni przez ludzi małego, albo wręcz żadnego, kalibru moralnego i intelektualnego, myślących, że wszystko można „skręcić”, a jak ktoś zauważy, to szybko odkręcić.

Jak pisał nasz niedoceniony wieszcz: „Chcesz wiedzieć, kim jesteś? Nie pytaj. Działaj. Działanie Cię określi i ustali. Z działania swojego się dowiesz. Ale działać musisz jako «ja», jako jednostka, bo tylko własnych potrzeb, skłonności, namiętności, konieczności możesz być pewny. Tylko takie działanie jest bezpośrednie, jest prawdziwym wydobywaniem siebie z chaosu, autostwarzaniem. Reszta – czyż to

nie recytowanie, wypełnianie schematów tandeta, kicz?”.

Nasi „nowi mesjaniści” przez lata u władzy zostali oddzieleni od swojego „ja” przez partię, która przemielila ich osobowości i stworzyła jedną, zwartą masę. Zamiast wydobywać siebie z chaosu, nas w niego wciągają.

Ich polityka potrafi być tylko wypełnianiem odgórnie ustalonych, „nowogrodzkich” schematów, w najbardziej tandetnej i kiczowatej formie.

Rezolucja o Janie Pawle II pokazała, że polityka, na którą my, jako obywatele, niestety dajemy przyzwolenie, ma nas utrzymać w okresie beznamiętnego dzieciństwa.

Jesteśmy prowadzeni przez ludzi małego, albo wręcz żadnego, kalibru moralnego i intelektualnego, osobników niedojrzałych, acz pysznych, myślących, że wszystko można „skręcić”, a jak ktoś zauważy, to szybko odkręcić.

Przykładem tego jest „aferka” z kolejnymi ujawnionymi wiadomościami ze skrzynki mailowej Michała Dworczyka, dotyczącymi Olgi Tokarczuk.

Jacyz ci Morawieccy chłopcy (nie morowi, choć pewnie tak o sobie myślą), są malutcy i załośni, gdy się zastanawiają, czy zaprosić noblistkę do premiera, czy też nie. Gdzie leży to polityczne złoto? W zaproszeniu (licząc, że odmówi i wyjdzie na osobę małostkową) czy też w niezaproszeniu?

Oto problemy dojrzałych polityków w nowej, wstającej z kolan Polsce.

A tu minister Gliński wstaje w parlamencie i mówi nam, że „atak” na Jana Pawła II to „osłabienie Polski, naszej wspólnoty”.

Jakiej wspólnoty, Panie Ministrze?

Nie czuję żadnej wspólnoty z osobami takimi jak pan Chłopik i innymi dzielnymi „harcerczami”, którzy żeglują w świecie polityki bez żadnego moralnego kompasu i ciągle myślą, że Polska to taki harcerski obóz, młodzieżowa zabawa, gdzie można zdobywać dziwne sprawności.

Nie czuję też żadnej wspólnoty z tymi, którzy kochają ucukrowaną legendę, a nienawidzą prawdy.

Nie czuję żadnej wspólnoty z Wami, którzy wykorzystujecie imię Jana Pawła II, człowieka wielu win, ale też wielu zasług, do niecných, politycznych celów.

Nie jesteście z Mickiewicza, jesteście z Gombrowicza. ●

Joanna J. Matuszewska

Do przywódców partii opozycyjnych (z wyjątkiem Konfederacji)

Odsunąć PiS od władzy. Uratować kraj przed zagładą

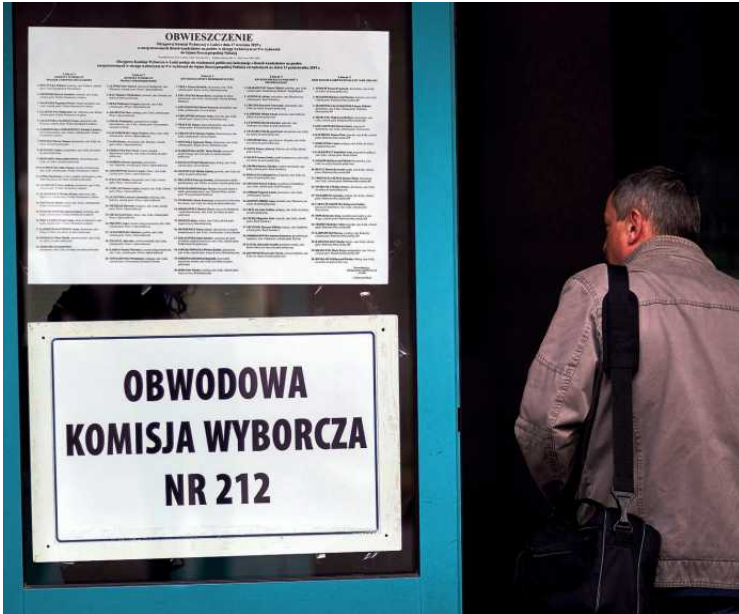
Czcigodni liderzy partyjni! Opamiętajcie się. I tym razem, tylko tym razem, nie dziergajcie swoich drobnych ściągów. Ma być wspólna lista. My tego żądamy – apeluje do polityków Stanisław Brejdygant.

Na tę chwilę, na ten szczególny czas – zrozumcie to, jesteście jednak ludźmi dorosłymi – na ten zbliżający się moment historyczny, jedyny taki w naszym życiu, jeśli chodzi o tych, którzy nie pamiętają czasów komunizmu – otóż na ten szczególny czas, na moment, który będzie przełomowym w historii naszego kraju i zadecyduje: istnieje czy dajemy się unicestwić – ja, a ze mną miliony rodaków prosimy Was, więcej, my tego od was żądamy, zawieście wasze cholerne, osobiste ambicje w tym jedynym, być może w waszym życiu, momencie, okażcie wielkoduszość, zapomnijcie o sobie (nie deklaratywnie).

Wasze, jakby z automatu, jak mantra powtarzane oświadczenia o „dobru wspólnym” znamy i w nie nie wierzymy, zapomnijcie wreszcie o tym nieszczęsnym ego, które Was motywuje i – powtarzam, my, naród, żądamy od Was, powtarzam, żądamy sporządzenia jednej, wspólnej listy opozycji demokratycznej na wybory do Sejmu w 2023 r.

Bo to jest ostatnia szansa. Zrozumcie. Stoimy na krawędzi przepaści. Owszem, naradzajcie się w waszych poszczególnych, partyjnych gremiach nad programami naprawy Rzeczypospolitej. Bądźcie gotowi do wspólnego rządzenia, bądźcie gotowi intelektualnie do przekonywania oponentów, że w tej i tej sprawie wasz pomysł jest lepszy.

Bądźcie gotowi do życia w wolności. Do ucierania stanowisk, do gorących sporów, do uczciwej, demokratycznej parlamentarnej codzienności. Ale nie próbujcie siebie i nas, waszych wyborców, oszukać, że oto teraz sporządzony i szczegółowo nam przedstawiony program na przyszłość przekona nas, żeby na tę czy tę inną partię głosować. Bo też teraz cała, niezainfekowana gangreną PiS większość społeczeństwa żąda od Was jednego hasła, jedne-



FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL



Zawieście wasze cholerne, osobiste ambicje w tym jedynym, być może w waszym życiu, momencie, okażcie wielkoduszość, zapomnijcie o sobie (nie deklaratywnie)

STANISŁAW BREJDYGANT
Aktor, pisarz, reżyser

go wspólnego celu: odsunąć PiS od władzy. Uratować kraj przed zarazą, a w perspektywie – przed zagładą. I tyle.

Przecież Wy, politycy, nie możecie nie wiedzieć, że w przełomowych momentach, a takim będą nadchodzące wybory, ludźmi kierują nade wszystko emocje. Otóż tę zdrową, niezainfekowaną PiS część narodu, o której wiem, że nie jest jednolita – na-

leżą do niej liberałowie i konserwatyści, socjaldemokraci i zieloni i jeszcze inni niewymienieni – łączy jedno pragnienie, jedna emocja, jedna wola wyrażona w hasle: pokonać PiS.

Przecież nawet dziecko wie, że oni bez walki, i to takiej bez pojęcia fair play, bezwzględnej, z użyciem najnikczemniejszych środków, władzy nie oddadzą. Często słyszę: wybory nie będą sfałszowane, ale będą nierówne, nieuczciwe. No więc jaka jest różnica pomiędzy wyborami sfałszowanymi, jakie były w 1947 roku, a nieuczciwymi, jakie będą w 2023?

Przecież te nadchodzące będą tak zorganizowane, jakby na zawodach lekkooatletycznych zawodnicy biegu na 100 metrów stali w blokach startowych we właściwym miejscu, ale jeden (z napisem PiS na koszulce) miał te bloki ustawione w połowie dystansu. A zatem, czcigodni liderzy partyjni, opamiętajcie się! Spójrzcie trzeźwo na rzeczywistość. I na system D'Hondta. I tym razem, tylko tym razem, nie dziergajcie swoich drobnych ściągów. Ma być wspólna lista. My tego żądamy. ●

Stanisław Brejdygant

Tekst otrzymaliśmy przed ogłoszeniem wyników sondażu opinii publicznej.

● listy@wyborcza.pl

Marsz antyrasistowski

Władza chwali straż graniczną i wznosi mur. Społeczeństwo ma odwracać wzrok

Wzięłem udział w sobotnim marszu antyrasistowskim [spod siedziby Straży Granicznej pod kancelarię premiera] w towarzystwie Danuty Kuroń i młodzieży zaangażowanej w pomoc uchodźcom na granicy z Białorusią.

Społeczna zgoda na śmierć ludzi tylko dlatego, że uciekli z daleka i mają inny odcień skóry, boleśnie nas dotyka. Władza zabroniła współpracować, więc lud karnie nie współczuje.

Marsz nie był liczny, ale przypominał o problemie. O problemie faszystyzacji naszego kraju, naszych postaw, naszej władzy i społeczeństwa.

Tych zwłok się nie widzi. Są w lasach, w zbiorowych mogiłach. Natalia Gebert rozdawała symboliczne klepsydry z imionami i nazwiskami muzułmanów, którzy okazali się nam obojętni. Za społeczną aprobata została skazani przez nas na śmierć. Władza chwali Straż

Graniczną i wznosi mur. Społeczeństwo ma posłusznie odwracać wzrok.

Popielamy wszyscy zbrodnię przez zaniechanie. Poza nieliczną Grupą Granica, odważnymi aktywistami. Nie ratują wprowadzając zbiorowej reputacji, lecz ratują ludzkie życie.

Bo kto ratuje choćby jedno życie, to jakby ratował cały świat. ●

Przemysław Wiszniewski

● listy@wyborcza.pl



Putin przyjmuje w Moskwie Xi Jinpinga

Oficjalne spotkanie prezydentów Chin i Rosji – Xi Jinpinga i Władimira Putina – odbędzie się dzisiaj. W poniedziałek politycy nie szczędzili sobie ciepłych słów, ale żadnych konkretnych zobowiązań nie przedstawili.

Wiktoria Bieliaszyn

Prezydent Chin Xi Jinping przybył na zaproszenie Władimira Putina z trzydniową wizytą do Moskwy. Samolot chińskiego przywódcy wylądował wczoraj na moskiewskim lotnisku Wnukowo, gdzie na Xi czekał wicepremier Dmitrij Czernyszenko. Niezależne media odnotowały, że tuż po przyjeździe do stolicy Rosji prezydent Chin oświadczył, że jego kraj jest gotów „stać na straży porządku światowego opartego na prawie międzynarodowym”.

Rzecznik prasowy Kremla Dmitrij Pieskow zapowiedział, że „oficjalne rozmowy” między Xi Jinpingem a Władimirem Putinem odbędą się dopiero dziś. W poniedziałek przywódcy spotkali się „nieoficjalnie”.

– Drogi prezydencie Putinie, zawsze nazywam pana moim drogim przyjacielem – przywitał Xi rosyjskiego przywódcę i wyraził przekonanie, że ten dostanie wsparcie od Rosjan w wyborach prezydenckich w 2024 r.

Putin chwalił zaś chińską dyplomację. – Rosja dokładnie zapoznała się z chińskim

planem pokojowego rozwiązania konfliktu w Ukrainie – powiedział na spotkaniu z Xi Jinpingem. Dodał, że szanuje chińskie inicjatywy pokojowego uregulowania sytuacji w Ukrainie. – Wiem, że kierują wami zasady sprawiedliwości i poszanowania podstawowych przepisów prawa międzynarodowego – zapewnił, podkreślając, że „zawsze jest gotów do negocjacji”.

Xi Jinping dał też do zrozumienia, że jest gotów wesprzeć rosyjską gospodarkę. – Oba nasze kraje podejmują ogromne wysiłki, aby się rozwijać i prosperować. My postawiliśmy

• **Wizyta Xi Jinpinga wiele znaczy dla Władimira Putina. Zachodni eksperci zgadzają się w swoich analizach co do tego, że prezydent Rosji najprawdopodobniej zwróci się do Pekinu z prośbą o pomoc, Moskwa, 20 marca 2023 r.**

FOT. SERGEI KARPUKHIN/AP / AP

sobie za cel wdrażanie modernizacji na wzór chiński. Rosja również postawiła sobie ambitne cele. Jestem przekonany, że przy naszej współpracy i ścisłym współdziałaniu na pewno osiągniemy te cele – zaznaczył chiński przywódca.

„Plan pokojowy” pozwala Xi na dystans

Chiny powtarzają, że podróż Xi do Moskwy to „misja pokojowa”. Pekin zaś „dąży do obiektywnego i sprawiedliwego stanowiska” w sprawie wojny i jest „gotów podjąć się roli w nawiązaniu rozmów pokojowych między Kijowem a Moskwą”. Niezależna rosyjska redakcja Swoboda podkreśla jednak, że sam fakt, że Xi Jinping przyjął zaproszenie Putina, świadczy o coraz wyraźniejszym poparciu Chin dla prezydenta Rosji w wojnie przeciwko Ukrainie.

Sinolog Temur Umarow na łamach niezależnej „Nowej Gazety” tłumaczył w poniedziałek, że Chiny usiłują de facto nie tylko usiedzieć w dobie wojny na dwóch stołkach, ale też jak najwięcej na tym zyskać. „Rosja dla Chin jest czymś niekontrolowanym, zwłaszcza gdy widzą, jak Putin jest gotów zrobić niemal wszystko, aby osiągnąć całkowicie niezrozumiałe cele. Chiny rozumieją, że nie da się go zatrzymać, więc najlepiej odsunąć się na bok, dostosować, wycisnąć maksimum z obecnej sytuacji, nie angażując się w nią. Chiński »plan pokojowy« to nie jest to plan. To ekran, za którym Chiny wygodnie siedzą i ukrywają się przed międzynarodową krytyką”.

„Pekin raczej obojętnie – jeśli nie z irytacją – odnosi się do konfliktu rosyjsko-ukraińskiego, ale chce zapobiec ostatecznej klęsce Rosji, bo mogłaby zagrozić Putinowi” – tłumaczył w wywiadzie dla Bloomberg’a sinolog Aleksander Gabujew, ekspert Centrum Carnegie.

Putin wita „prawdziwego przyjaciela”

Wizyta Xi wiele znaczy dla Władimira Putina. Zachodni eksperci zgadzają się w swoich analizach co do tego, że prezydent Rosji najprawdopodobniej zwróci się do Pekinu z prośbą o pomoc. Putinowi zależy na bowiem zarówno na uzupełnieniu rosyjskich zapasów broni, jak i zwiększeniu rosyjskiego eksportu, głównie gazu, do Chin, by podratować państwowy budżet.

Rosyjski przywódca o swoich „wielkich nadziejach” co do rezultatów rozmów z Xi pisał zresztą w okolicznościowym tekście, opublikowanym w chińskich państwowych mediach. „Dla mnie to świetna okazja, aby zobaczyć starego, dobrego przyjaciela. Dla nas prawdziwy przyjaciel jest jak brat” – pisał prezydent Rosji, dodając, że „Moskwa i Pekin konsekwentnie opowiadają się za utworzeniem bardziej sprawiedliwego, wielobiegunowego porządku świata”.

Podobne treści pojawiły się w ostatnich dniach w prokremlowskich kanałach w Telegramie, które sugerowały wręcz, że wizyta Xi powinna być rozpatrywana jako wydarzenie przełomowe, zapowiadające pewne wsparcie Chin dla Rosji w wojnie z Ukrainą oraz gest świadczący o zbliżeniu obu mocarstw w obliczu konfrontacji z Zachodem.

Ukraińskie władze wypowiadają się na temat polityki Chin dość zachowawczo. Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski od miesięcy zabiega o rozmowę z Xi, a samą chęć udziału Chin w uregulowaniu konfliktu ocenił pozytywnie. Dzień przed wizytą prezydenta Chin w Rosji głos na temat chińskiego planu pokojowego zabrał doradca szefa gabinetu prezydenta Ukrainy Michail Podoliak. Ukraiński urzędnik w rozmowie z włoską prasą podkreślił, że chiński plan jest korzystny dla Rosji, natomiast dla Kijowa uregulowanie konfliktu jest możliwe tylko w przypadku wycofania wojsk rosyjskich z terytorium Ukrainy. ●

Kaziu

Byłeś znakomitym profesjonalistą - terapeutą uzależnień i wspaniałym człowiekiem

Żegnaj

Czesław



www.nekrologiwyborcza.pl/34242098

Chiny powtarzają, że podróż Xi do Moskwy to „misja pokojowa”. Pekin zaś „dąży do obiektywnego i sprawiedliwego stanowiska” w sprawie wojny i jest „gotów podjąć się roli w nawiązaniu rozmów pokojowych między Kijowem a Moskwą”

Ministrowie UE: damy Ukrainie milion pocisków

Specjaliści od broni ostrzegają: będzie ciężko, w Europie brakuje materiałów wybuchowych.

Marta Urzędowska

W poniedziałek w Brukseli spotkali się ministrowie obrony i spraw zagranicznych krajów Unii Europejskiej, żeby spróbować ostatecznie ustalić plan dostarczenia Ukraincom pocisków artyleryjskich, a jednocześnie zastanowić się, jak wzmocnić własne zapasy i cały unijny przemysł obronny. W tej pierwszej sprawie wszystko ma już być dogadane. – Osiągnęliśmy polityczne porozumienie w sprawie wysłania Ukrainie miliona pocisków o kalibrze 155 mm – powiedział reporterom w Brukseli szef estońskiego resortu obrony Hanno Pevkur, jak donosi AP. Dostawy mają być zrealizowane w ciągu roku.

Europejski przemysł za słaby na dużą wojnę

Porozumienie miało być jeszcze formalnie zatwierdzone w czasie poniedziałkowego spotkania ministrów w Brukseli. W jego trakcie szef ukraińskiej dyplomacji Dmytro Kuleba miał przedstawić ministrom aktualną sytuację na froncie i opowiedzieć o potrzebach militarnych Ukrainy.

Ministrowie zapowiadali, że będą dyskutować też o uzupełnieniu europejskich zapasów. Jak podaje „Financial Times”, choć Europejczycy próbują zaopatrywać Ukrainę w pociski, w krajach Wspólnoty dotkliwie brakuje materiałów wybuchowych do ich produkcji.

Według źródeł dziennika niedobory prochu, plastycznych materiałów wybuchowych i trotylu sprawiają, że przemysł nie sprost zamówieniom niezależnie od ilości przeznaczonych na ten cel pieniędzy. Taka

sytuacja pokazuje, że Europa ma za małe zapasy i za słabe możliwości produkcyjne spowodowane dekadami niedoinwestowania. – Podstawowym problemem jest to, że europejski przemysł obronny nie jest w wystarczająco dobrej formie, by prowadzić produkcję niezbędną przy wojnie na wielką skalę – tłumaczy cytowany w dzienniku niemiecki urzędnik.

Brak prochu i trotylu

– Zwiększenie produkcji amunicji artyleryjskiej, szczególnie tej dużego kalibru, jest bardzo trudne w krótkim czasie – przekonuje Jiří Hynek, szef czeskiego stowarzyszenia przemysłu obronnego. – Owszem, otwarcie nowej fabryki jest łatwe, ale jak produkować pociski bez odpowiednich materiałów? – dodaje.

„Financial Times” cytuje też innych przedstawicieli europejskiego przemysłu obronnego, którzy drobiazgowo wyliczają, że w Europie brakuje prochu, trotylu i nitrocelulozy niezbędnych do produkcji pocisków. – Nie da się ot tak zwiększyć produkcji nitrocelulozy, w Europie nie ma dużych producentów potrzebnych materiałów – tłumaczy Hynek. – Jeśli chciałbym zwiększyć produkcję prochu, potrzebowałbym prawdopodobnie trzech lat – dodaje.

Cytowany w dzienniku niemiecki przedstawiciel przemysłu obronnego przyznaje, że w Europie nie ma wielu fabryk produkujących trotyl czy nitrocelulozę, a te, które są, działają już na sto procent swoich możliwości. – Musimy zacząć się

rozglądać w Indiach, w Korei, w innych krajach – dodaje.

Wtóruje mu doradca we włoskim ministerstwie obrony Gianclaudio Torlizzi. – Musimy znaleźć nowe źródła dostaw z krajów, do których tradycyjnie się nie zwracaliśmy – przyznaje. – Każdy europejski kraj chce chronić własne zapasy – tłumaczy. Dodaje, że koszt materiałów wybuchowych w ostatnim roku „wzrósł, a nawet się potroił”. W efekcie dziś przeciętny pocisk kosztuje 850 euro, 20 proc. więcej niż przed rosyjską inwazją.

Czas na ukraińską kontrofensywę?

W poniedziałek brytyjskie ministerstwo obrony opublikowało aktualizację sytuacji na ukraińskim froncie. Podkreśla, że w ciągu ostatnich trzech tygodni rosyjskie siły powoli zdobywają terytoria wokół pozostającego w ukraińskich rękach miasta Awdijiwka pod Donieckiem. „Awdijiwka, która pozostaje na linii frontu od początku konfliktu o Donbas w 2014 r., w tej chwili jest w dużej mierze zniszczona – czytamy w opracowaniu resortu. – Taktycznie sytuacja jest podobna do tej w mieście Bachmut, dalej na północ. Ukraińskie siły utrzymują zorganizowaną obronę, jednak Rosjanie coraz bardziej zagrażają ich liniom dostaw w kierunku zachodnim”.

Z kolei ukraiński nadawca Społecznościowy donosi, że w ciągu ostatniej doby „rosyjska armia ostrzelała infrastrukturę cywilną na terenie siedemnastu miejscowości w regionie Zaporozża”, choć – jak podaje „Guardian” – to informacje, których nie da się niezależnie zweryfikować.

Dziennik przytacza też najnowszy raport przygotowywany przez Institute for the Study of War, którego eksperci oceniają, że Rosjanie coraz bardziej niepokoją się perspektywą ukraińskiej kontrofensywy w okolicach Bachmutu albo na południu Ukrainy. „Tempo rosyjskich operacji ofensywnych w ostatnich tygodniach zwolniło, co sugeruje, że wiosenna ofensywa w Donbasie może zbliżyć się do punktu kulminacyjnego – przekonują specjaliści z Instytutu. – Ukraińscy urzędnicy informują z kolei, że znaczne rosyjskie straty w pobliżu Wuhłedaru poważnie ograniczają możliwości rosyjskiej armii do prowadzenia dalszej ofensywy w rejonie Doniecka”. ●



• Ukraiński żołnierz celuje działem MSLR BM-21 Grad w kierunku rosyjskich pozycji na linii frontu w pobliżu miasta Kreminna w Ukrainie, 9 marca 2023 r. FOT. EVGENIY MALOLETKA/AP / AP

WEZWANIE W SPRAWIE SPADKOWEJ

Akta nr 2021-762/A

SĄD ds. SPADKOWYCH I OPIEKUŃCZYCH – OKRĘG ADMINISTRACYJNY ROCKLAND
PODANIE WEZWANIA. DO WIADOMOŚCI PUBLICZNEJ
MIESZKAŃCY STANU NOWY JORK,
z łaski Bożej wolni i niezależni

[pieczęć:]
ZŁOŻONE DO AKT
1 LUTEGO 2023 r.
SĄD ds. SPADKOWYCH
I OPIEKUŃCZYCH
OKRĘG ADM. ROCKLAND

DO: Wszelkich i wszystkich spadkobierców ustawowych zmarłej Anny Lemecha, zamieszkałej ostatnio w Chestnut Ridge, Nowy Jork, jeśli żyją, a jeśli którykolwiek z nich nie żyją i zmarli przed 3 lipca 2021 r., wtedy do wykonawców ich testamentów, ich zarządców masy spadkowej, najbliższych krewnych, spadkobierców ustawowych, osób dziedziczących na mocy ustawy, zapisobiorców, spadkobierców testamentowych, beneficjentów i następców prawnych w działalności, których imiona i nazwiska oraz adresy pocztowe są nieznane i niemożliwe do ustalenia po dokończeniu wszelkich starań.

Lisa Fernez, zamieszkała pod adresem 1 Ann Boulevard, Chestnut Ridge, New York 10977, należycie wnosi poniższy wniosek.

WZYWA SIĘ NINIEJSZYM WYŻEJ WYMENIONYCH DO ZŁOŻENIA WYJAŚNIENI przed Sądem ds. Spadkowych i Opiekunów Okręgu Administracyjnego Rockland pod adresem: 1 So. Main Street, II piętro, New City, stan Nowy Jork **we wtorek, 4 kwietnia 2023 r. o godz. 9:30**, tegoż dnia do południa, dotyczących powodów, dla których nie powinno się wydać postanowienia sądowego w sprawie masy spadkowej po zmarłej **Annie Lemecha**, zamieszkałej ostatnio pod adresem: 1 Ann Boulevard, New City, stan Nowy Jork, urzędowo zatwierdzonego testament z dnia 26 września 2009 r. jako Testament zmarłej **Anny Lemecha**, odnoszący się do majątku nieruchomego i ruchomego oraz w sprawie wydania dokumentu sądowego upoważniającego **Lisę Fernez** do działania w charakterze wykonawcy testamentu.

Opatrzona datą, potwierdzona i opieczętowana
dnia 1 lutego 2023 r.

[nieczytelny odcisk suchej pieczęci
na złotej naklejce]

Czcig. Keith J. Cornell
Sędzia ds. spadkowych i opiekunów

Eileen Horan
Eileen Horan, Sekretarz Główny

Mec. Sara L. Keatinu

Pełnomocnik wnioskodawczyni
[Kancelaria] Bleakley, Platt & Schmidt
One North Lexington Avenue, White Plains, New York 10601

(914)949-2700
nr telefonu

Adres wnioskodawczyni

Uwaga: Niniejsze wezwanie zostaje doręczone zgodnie z wymogami prawa. Stawiennictwo w sądzie nie jest obowiązkowe. Niestawienie się w sądzie zostanie uznane za brak sprzeciwu wobec powyższego żądania. Osoba wezwana ma prawo do stawienia się z pełnomocnikiem] p-5 (9/96)

PROBATE CITATION

File No. 2021-762/A

SURROGATE'S COURT - ROCKLAND COUNTY
PUBLICATION CITATION
THE PEOPLE OF THE STATE OF NEW YORK,
By the Grace of God Free and Independent

FILED
FEB 01 2023
SURROGATE'S COURT
COUNTY OF ROCKLAND

TO: Any and all distributees of Anna Lemecha deceased, late of Chestnut Ridge, New York, if living, and if any be dead and died before July 3, 2021, then to their executors, administrators, next of kin, distributees, heirs at law, legatees, devisees, assignees, and successors in interest, all of whose names and post office addresses are unknown and cannot be ascertained after due diligence used.

A petition having been duly filed by Lisa Fernez, domiciled at 1 Ann Boulevard, Chestnut Ridge, New York 10977.

YOU ARE HEREBY CITED TO SHOW CAUSE before the Surrogate's Court of Rockland County at 1 So. Main Street, 2nd Floor, New City, New York, on **Tuesday, April 4, 2023, at 9:30** o'clock in the forenoon of that day, why a decree should not be made in the estate of **Anna Lemecha**, lately domiciled at 1 Ann Boulevard, New City, New York, admitting to probate a Will dated September 26, 2009 as the Will of **Anna Lemecha**, deceased, relating to real and personal property, and directing that Letters Testamentary issue to: **Lisa Fernez**.

Dated, Attested and Sealed,
February 1, 2023

Hon. Keith J. Cornell
Surrogate



Eileen Horan
Eileen Horan, Chief Clerk

Sara L. Keating, Esq.
Attorney for Petitioner
Bleakley, Platt & Schmidt
One North Lexington Avenue, White Plains, New York 10601
Address of Petitioner

(914) 949-2700
Telephone Number

[Note: This citation is served upon you as required by law. You are not required to appear. If you fail to appear it will be assumed you do not object to the relief requested. You have a right to have an attorney appear for you.] P-5 (9/96)

OGŁOSZENIE 34238751

Według źródeł „Financial Timesa” niedobory prochu, plastycznych materiałów wybuchowych i trotylu sprawiają, że przemysł nie sprost zamówieniom niezależnie od ilości przeznaczonych na ten cel pieniędzy

Koszty w górę

850

EURO

• kosztuje dziś przeciętny pocisk.
To o 20 proc. więcej niż przed rosyjską inwazją

Europejski wyścig z czasem. Stawką: zielona transformacja

W Europie zielona rewolucja energetyczna trwa na chwałę Pekinu: 9 na 10 modułów fotowoltaicznych jest „made in China”. W sytuacji, gdy Chiny skłaniają się do przekazania Rosji broni, nie wiadomo, czy Europę będzie stać na zerwanie relacji biznesowych. Właśnie zaczął się wyścig z czasem.

Ireneusz Sudak

„Dobry, stary przyjaciel”, jak powiedział o prezydencie Chin Władimir Putin, odwiedza Rosję. Xi Jinping przyjechał wczoraj do Moskwy.

To szczególnie mocna demonstracja poparcia w sytuacji, gdy w piątek Międzynarodowy Trybunał Karny wydał nakaz aresztowania Władimira Putina w związku ze zbrodniami wojennymi dokonanymi na dzieciach w Ukrainie.

Wizyta była planowana oczywiście wcześniej i jest elementem ogłoszonego tuż przed wybuchem wojny „partnerstwa bez granic” na osi Moskwa-Pekin. Jest coraz więcej sygnałów, że to partnerstwo może doprowadzić do militarnego wsparcia przez Chiny agresji na Ukrainę.

W weekend Andrew Small z amerykańskiego think tanku German Marshall Fund powiedział PAP: – Dostawy broni z Chin do Rosji stają się coraz bardziej prawdopodobne.

Wcześniej administracja prezydenta USA Joe Bidena ostrzegła, że Chiny rozważają dostawy broni i amunicji dla Moskwy.

Reakcja Europy? Dyplomacja Unii Europejskiej określiła potencjalne dostawy uzbrojenia jako „czerwona linia”, której Chiny nie powinny przekraczać.

Tyle że karty są po stronie Pekinu. Europejska energetyka robi się „zielona” niemal w całości na chińskich częściach. Europa ma plan ucieczki, ale może nie zdążyć go zrealizować.

Z uścisku niedźwiedzia w szpony smoka

Kraje Europy Zachodniej popadają z jednego uzależnienia w drugie. Przez lata zwiększały zużycie i zależność od rosyjskiego gazu, który miał być receptą na niedoskonałości odnawialnych, niesterowalnych źródeł energii. Zamiast węgla miał być gaz, zanim upowszechnią się technologie wodorowe, magazyny energii, a wiatraki i fotowoltaika będą dostarczać na tyle dużo prądu, że będzie można wyłączyć ostatnie elektrownie węglowe.

Po 24 lutego 2022 roku, czyli agresji Rosji na Ukrainę, ten plan jest nieaktualny. Europa ciągle potrzebuje gazu, szuka go na własnym terytorium, importuje z innych kierunków, ale jednocześnie przyspieszyła zieloną transformację: liczba projektów OZE – wiatraków i fotowoltaiki – jest rekordowa. I nie chodzi już tylko o ochronę klimatu, ale o ochronę własnych zasobów i uniezależnienie się od „zewnętrznych” dostawców paliw kopalnych.



• Fabryka produkująca moduły fotowoltaiczne w Jiujiang we wschodnich Chinach FOT. SHUTTERSTOCK

Być może nie zauważyliśmy albo nie chcieliśmy zauważyć, jak bardzo tymczasem uzależniliśmy się od azjatyckiej produkcji, przede wszystkim modułów fotowoltaicznych, które służą do budowy farm. To obecnie najszybszy sposób budowy nowych źródeł prądu.

Według Fraunhofer Institute for Solar Energy Systems 96 proc. zainstalowanych w Unii Europejskiej modułów fotowoltaicznych to produkcja azjatycka, głównie chińska. Poza tym do produkcji modułów potrzebne są wafle krzemowe, a te w 97 proc. pochodzą z Chin.

Poza tym Państwo Środka odpowiada za 98 proc. unijnych (i 86 proc. światowych) dostaw metali ziem rzadkich wykorzystywanych do budowy m.in. aut elektrycznych czy magazynów energii. Chiny dostarczają też 93 proc. potrzebnego Unii magnezu.

Według danych chińskiego ministerstwa przemysłu tylko w pierwszej połowie 2022 r. Chiny wyprodukowały moduły fotowoltaiczne o mocy 123,6 GW. 78,9 GW poszło na eksport. Dla porównania Europa w ubiegłym roku

zamontowała 41,4 GW nowych mocy w fotowoltaice.

Jeśli Chiny opowiedzą się po stronie Rosji, co może przedłużyć wojnę o lata, Europa będzie musiała opowiedzieć się, po której jest stronie – czy robi biznes w Chinach, czy też ogranicza współpracę gospodarczą, bo nie ma się co ludzi, że zerwanie nie wchodzi w grę.

Czy nie jest za późno?

Po restrykcjach wywołanych pandemią (polityka „zero COVID”), co wywołało załamanie dostaw z Chin, ale przede wszystkim po wybuchu wojny, Europa i szerzej – świat zachodni – zrozumiał, że nie może polegać na autokratycznych Chinach. Kraju, w którym prezydent Xi Jinping objął bezprecedensową, trzecią kadencję rządów, i kraju, którego styl rządzenia i imperialne ambicje zaczynają przypominać Rosję.

O końcu relacji biznesowych nie ma jednak mowy. Według Polskiego Instytutu Ekonomicznego inwestycje firm europejskich w Państwie Środka wzrosły w I połowie 2022 r. o 15 proc. w porównaniu z analogicznym okresem w 2021 r. Rynek chiński ma dla wielu firm ogromne znaczenie, a rywalizacja światowych mocarstw niewiele w tej kwestii zmienia.

Nieformalne zielone światło do inwestycji i intensyfikacji relacji gospodarczych z Chinami dał kanclerz Niemiec Olaf Scholz podczas listopadowej wizyty w Pekinie. Został za to mocno skrytykowany przez opozycję i niektórych członków rządu.

To, co może zrobić Europa (głównie decyzjami Komisji Europejskiej, która często jest w kontrze do polityki niemieckiej), to przyspieszenie decyzji o skróceniu łańcuchów dostaw i o stopniowym uniezależnieniu się od Chin. W grudniu ubiegłego roku powstał sojusz na rzecz rozwoju przemysłu fotowoltaicznego – European Solar PV Industry Alliance, do którego weszły największe firmy i organi-

zacje w branży: EIT InnoEnergy, SolarPower Europe, European Solar Manufacturing Council oraz ponad czterdzieści innych firm.

Cel tego aliansu to budowa nowych fabryk o zdolnościach produkcyjnych 30 GW fotowoltaiki do 2025 r. w całej długości łańcucha dostaw: polikrzemu, płytek, ogniw czy gotowych modułów. Pieniądze mają pochodzić między innymi z krajowych planów KPO, czyli programów, na podstawie których kraje UE wydają unijne fundusze na odbudowę. Polski KPO nie został jeszcze uruchomiony.

Kolejny cel to intensyfikacja poszukiwań surowców przyszłości, czyli pierwiastków potrzebnych do elektryfikacji gospodarki, budowy magazynów energii, fotowoltaiki. Ważne w tym kontekście może się okazać stycznio-we odkrycie w Szwecji złóż metali.

To dlatego jednym z głównych tematów marcowego spotkania szefowej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen z kanadyjskim premierem Justinem Trudeau była transoceaniczna współpraca w dziedzinie dostaw surowców krytycznych.

To samo dzieje się w USA. W sierpniu zeszłego roku przyjęto ustawę Inflation Reduction Act, która przewiduje federalne subsydia (przede wszystkim ulgi podatkowe, ale też dotacje i pożyczki) o wartości 394 mld dol. na budowę w Stanach przemysłu wytwarzającego na miejscu produkty niezbędne do transformacji energetycznej.

Po agresji Rosji świat demokratyczny zorientował się, że nie może uzależniać się od niedemokratycznego, i zaczął prawdziwą, wielką transformację. Pytanie, na które nie znamy tylko odpowiedzi, brzmi: czy nie zrobił tego za późno? Jeśli Chiny zdecydują się pomóc Rosji lub jeśli zaatakują Tajwan, zielona transformacja stanie pod znakiem zapytania, gdy nie będziemy mieć do tego czasu własnych fabryk i zasobów. ●

**Państwo Środka
odpowiada też za 98 proc. unijnych
(i 86 proc. światowych) dostaw metali
ziem rzadkich wykorzystywanych
do budowy m.in. aut elektrycznych
czy magazynów energii.
Chiny dostarczają również
93 proc. potrzebnego Unii
magnezu**

Rynek pracy czeka zadyszka

Oczekiwanie podwyżek wynagrodzeń coraz wyraźniej odbija się na gotowości firm do zatrudniania nowych osób. Symptomy tego procesu widać już dobrze w najnowszych danych GUS.

Karolina Chojnacka

– Rynek pracy zaczyna odczuwać spowolnienie gospodarcze. Spadek etatów o tej porze roku miał miejsce ostatnio w 2015 r. i nawet w trakcie pandemii (luty 2021 r.) sektor przedsiębiorstw zatrudniał pracowników. Jednocześnie cały czas utrzymuje się presja na wzrost wynagrodzeń, która ma niewątpliwie ścisły związek z wysoką inflacją – wskazuje Monika Kurtek, główna ekonomistka Banku Pocztowego.

Co dalej? – Na chwilę obecną wydaje się, że przedsiębiorstwa decydują się na mniejszą liczbę pracowników, ale jednocześnie wciąż godzą się na podwyżki plac. I taka sytuacja może utrzymywać się jeszcze przez kilka kolejnych miesięcy – odpowiada Monika Kurtek.

Praktycy też to widzą. – Dane GUS potwierdzają nasze wcześniejsze obserwacje i doświadczenia z pracodawcami, którzy wstrzymują tworzenie nowych miejsc pracy – mówi „Wyborczej” Mateusz Żydek, rzecznik prasowy agencji zatrudnienia Randstad Polska. Dodaje, że to hamuje jednak rozwój firm i jest niekorzystne z perspektywy pracowników. – To potencjalnie większy obszar obowiązków czy odpowiedzialności, jakie na nich spadną – podkreśla Żydek.

Pensje rosną tylko nominalnie

Z opublikowanych wczoraj przez GUS danych wynika, że przeciętne wynagrodzenie wzrosło rok do roku o 13,6 proc. (z zastrzeżeniem, że dane dotyczą przedsiębiorstw, które zatrudniają 10 i więcej osób). I choć wciąż to o wiele mniej niż inflacja (18,4 proc.), to jednak więcej, niż przewidywali ekonomiści, którzy prognozowali wzrost na poziomie 11,9 proc. rok do roku.

GUS tłumaczy, że wzrost wynagrodzeń (w stosunku do stycznia tego roku) spowodowany był wypłatami m.in. premii i nagród rocznych, jubileuszowych, premii z powodu inflacji, podwyższeniem wynagrodzeń oraz wypłatami odpraw emerytalnych. Najwyższy wzrost przeciętnych miesięcznych wynagrodzeń brutto miał miejsce w lutym w górnictwie (o 42,2 proc.) oraz w energetyce (o 10,4 proc.).

Skoro jednak płace nie nadążają za inflacją, to realnie wcale nie rosną. – Mimo ubytku zatrudnienia i spadkowej trajektorii gospodarki płace nominalne mają się bardzo dobrze. Płace realne na głębokich minusach (konsumenci to czują),



• **Dynamika zatrudnienia okazała się niższa od przewidywań**

FOT. SHUTTERSTOCK

Zakładamy, że w kolejnych miesiącach spowolnienie może się delikatnie pogłębiać, ale mimo wszystko na rynku pracy nie tragicznego wydarzyć się nie powinno

MONIKA KURTEK
główna ekonomistka Banku Pocztowego

ale kolejne miesiące przyniosą już poprawę. To dobre dla stanu gospodarki, ale jednak to równocześnie wsparcie inflacji – komentują ekonomiści mBanku.

Jak wyliczyli ekonomiści Banku Pocztowego, realny spadek przeciętnego wynagrodzenia wyniósł 4,1 proc. rok do roku.

Biznes nie chce zatrudniać

Według danych GUS niższa od przewidywań okazała się dynamika zatrudnienia – ubyłoby 3,8 tys. etatów. Wzrost w lutym wyniósł 0,8 proc. rok do roku, oczekiwano wzrostu o 1 proc. – To sygnał spowolnienia na rynku pracy, które już wcześniej sugerowały dane o liczbie bezrobotnych – komentują ekonomiści Banku Pekao SA.

Podobnie widzą sytuację analitycy mBanku: – Ubytki zatrudnienia pasują do spowalniającej gospodarki i raczej będą przez pewien czas regułą niż wyjątkiem. Armagedonu naszym zdaniem jednak nie będzie. Również Monika Kurtek w rozmowie z „Wyborczą” podkreśla, że sytuacja nie jest i nie będzie drastyczna.

– Zakładamy, że w kolejnych miesiącach spowolnienie może się delikatnie pogłębiać, ale mimo wszystko na rynku pracy nie tragicznego wydarzyć się nie powinno. Są to oczywiście założenia na ten moment. Nie jesteśmy w sta-

nie przewidzieć, jakie będą konsekwencje związane z zamieszczeniem w sektorze bankowym. To duży czynnik ryzyka, który może przełożyć się na głębsze i dłuższe spowolnienie gospodarcze – dodaje główna ekonomistka Banku Pocztowego.

Bezrobocie w okolicach 5,5 proc.

W obecnych realiach spowolnienie nie oznacza wzrostu bezrobocia. Randstad Polska wskazuje, że pracodawcy nie planują redukcji zatrudnienia.

– Słaba aktywność gospodarcza oznacza przede wszystkim mniejszą skalę podwyżek wynagrodzeń w kolejnych miesiącach. Pracodawcom coraz trudniej będzie spełniać żądania finansowe pracowników – wyjaśnia Polski Instytut Ekonomiczny. PIE nadal dostrzega zapotrzebowanie na pracowników. – W kolejnych miesiącach czeka nas spadek wzrostu wynagrodzeń, ale nie znaczny wzrost bezrobocia – twierdzi PIE.

Monika Kurtek podkreśla, że to konsekwencja sytuacji demograficznej, czyli starzejącego się społeczeństwa. Po prostu brakuje rąk do pracy, więc nawet przy mniejszej podaży pracowników rynek pracy trzyma się mocno.

– Mimo spowolnienia gospodarczego stopa bezrobocia wzrośnie niewiele. Z moich prognoz wynika, że na koniec bieżącego roku będzie ona na poziomie 5,5 proc. Wobec 5,2 proc. na koniec 2022 r. nie jest to duży przyrost – twierdzi Monika Kurtek. Nawet – gdyby ze względu na sytuację globalną – bezrobocie okazało trochę wyższe, to nie grozi nam powrót do stanu sprzed kilkunastu lat, gdy stopa bezrobocia przekraczała 12 proc.

Z kolei Mateusz Żydek zakłada, że już w drugiej połowie roku sytuacja na rynku pracy może być lepsza. Jeśli tak będzie, to firmy, choć pewnie z lekkim opóźnieniem, będą ruszać z rekrutacją.

– Dlaczego z opóźnieniem? Firmy muszą mieć pewność, że sytuacja ekonomiczna faktycznie na stałe się poprawiła, bo pamiętajmy, że zatrudnienie jest dużą inwestycją dla pracodawcy – wskazuje Randstad Polska. ●

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia, że w sprawie z wniosku Marianny Warych z udziałem Sławomira Warycha, Grażyny Warych, Krystyny Koszowskiej oraz Anny Zielińskiej o nabycie przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną o numerze 595/1 o powierzchni 0,0351 ha, położonej w obrębie 0022 Włodzimierzów, w gminie Sulejów, w powiecie piotrkowskim, w woj. łódzkim, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta, toczy się postępowanie pod sygn. akt I Ns 723/22, o którym Sąd zawiadamia i jednocześnie wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości, w terminie 3 /trzech/ miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

Sąd w szczególności do udziału w sprawie wzywa wszelkich spadkobierców Wawrzyńca Brachacza, s. Heleny i Walentego, zm. 10.04.2001 r., oraz Heleny Brachacz, c. Marianny § i Wawrzyńca, zm. 28.01.2010 r.

OGŁOSZENIE 34242198



Politechnika Wrocławska

ogłasza II przetarg nieograniczony pisemny na sprzedaż działek 106/1 i 106/2 na nieruchomości przy ul. Muzealnej 5 w Szklarskiej Porębie.

Przedmiot przetargu stanowi nieruchomość składająca się z działek nr 106/1 i 106/2 (AM-4, obręb 0004 Szklarska Poręba) o łącznej powierzchni 0,6546 ha oraz znajdujących się na nich zabudowań Ośrodka Wypoczynkowo-Rekreacyjnego „RADOŚĆ” Politechniki Wrocławskiej, położona w Szklarskiej Porębie przy ul. Muzealnej 5.

Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr JG1J/00030023/4.

Przedmiot przetargu został podzielony na dwie odrębne części tj. część A i część B ogłoszenia, stanowiące podstawę do złożenia tylko jednej oferty do poszczególnych części, lub też możliwość złożenia dwóch odrębnych ofert.

Część A przetargu

Działka nr 106/1 jest zabudowana obiektem zabytkowym (tzw. Willa Hendricha), parterowym z użytkowym poddaszem, częściowo podpiwniczonym, o powierzchni użytkowej 212,41 m². Budynek został wzniesiony w roku 1928, a w roku 2012 poddany gruntownemu remontowi i modernizacji. W budynku znajduje się 8 miejsc noclegowych w 4 pokojach z łazienkami. Przyjęte rozwiązania funkcjonalno-użytkowe uwzględniają usytuowanie w obiekcie funkcji hotelowej z małą gastronomią oraz małym zapleczem konferencyjnym. Centralne ogrzewanie z kotła gazowego kondensacyjnego. Ciepła woda z podgrzewacza zasilanego kotłem gazowym, z zasobnikiem ciepłej wody o pojemności 200 litrów. Budynek nie posiada niezależnych przyłączy do sieci elektroenergetycznej i gazowej (konieczna służebność do działki 106/2). Działka nie posiada samodzielnego dostępu do drogi i wymaga ustanowienia służebności przejazdu i przechodu przez działkę 106/2.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1 261 590,00 zł netto (VAT „zw”).

Wadium w wysokości 126 160 zł ze wskazaniem celu wpłaty – „Wadium – II przetarg sprzedaży 106/1 Szklarska Poręba”, należy wpłacić na konto PWR.: Santander Bank Polska S.A. nr 37 1090 2402 0000 0006 1000 0434. Wpłata wadium jest potwierdzeniem zapoznania się z regulaminem przetargu i akceptacji jego warunków.

Część B przetargu

Na działce nr 106/2 znajduje się budynek główny Ośrodka oraz dwa budynki pomocnicze (garaż o powierzchni użytkowej 32 m² oraz budynek paliw o powierzchni użytkowej 25 m², do którego przylega skład opału z kamienia). Budynek główny o powierzchni użytkowej 1790 m², to obiekt w zabudowie wolnostojącej, pięciokondygnacyjny, niepodpiwniczony, użytkowany jako ośrodek konferencyjno-szkoleniowy. Budynek został wzniesiony w latach 1976-1985. Znajduje się w nim 108 miejsc noclegowych w 33 pokojach. W budynku oprócz pokoi hotelowych znajduje się jadalnia z zapleczem kuchennym, sala konferencyjna, kawiarnia, pomieszczenia gospodarcze i biurowe oraz recepcja. Centralne ogrzewanie i ciepła woda z kotłowni gazowej w budynku. Przed budynkiem zlokalizowano parking na 30 samochodów.

Teren nieruchomości jest zagospodarowany, posiada zorganizowaną zieleni izolacyjną i ozdobną oraz plac zabaw dla dzieci, parking i ciągi pieszo-jezdne. Teren nieruchomości jest ogrodzony, uzbrojony w sieci: elektroenergetyczną, wodociągową, kanalizacyjną sanitarną i deszczową oraz gazową.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 3 851 400,00 zł netto (VAT „zw”).

Wadium w wysokości 385 140 zł ze wskazaniem celu wpłaty – „Wadium – II przetarg sprzedaży 106/2 Szklarska Poręba”, należy wpłacić na konto PWR.: Santander Bank Polska S.A. nr 37 1090 2402 0000 0006 1000 0434.

Wpłata wadium jest potwierdzeniem zapoznania się z regulaminem przetargu i akceptacji jego warunków.

INFORMACJE OGÓLNE

Stan formalno – prawny i obciążenia nieruchomości:

- 1) właścicielem nieruchomości jest Politechnika Wrocławska;
- 2) prawo pierwokupu przysługuje Krajowemu Zasobowi Nieruchomości, na podstawie art. 30a ustawy z dnia 20 lipca 2017 r. o Krajowym Zasobie Nieruchomości;
- 3) na terenie, na którym jest położona przedmiotowa nieruchomość, obowiązuje plan miejscowego zagospodarowania przestrzennego – Uchwała nr LIII/592/22 Rady Miejskiej w Szklarskiej Porębie z dnia 24 marca 2022 r.;
- 4) dla działki nr 106/2 zostały wydane decyzje o warunkach zabudowy;
- 5) budynek posadowiony na działce 106/1 jest wpisany do rejestru zabytków decyzją nr 416/A/04 z dnia 27 października 2004 r. – w planie zagospodarowania przestrzennego oznaczony symbolem r-2
- 6) zbycie przedmiotu przetargu wymaga zgody Prezesa Prokuratury Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej;
- 7) Ośrodek Wypoczynkowo-Rekreacyjny „RADOŚĆ” Politechniki Wrocławskiej zakończył działalność z dniem 28 lutego 2020 r.

Ofertę pisemną w zaklejonej kopercie (opisanej tytułem przetargu oraz danymi kontaktowymi oferenta) należy złożyć w Sekretariacie Dyrektora Administracyjnego Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Gmach Główny (bud. A-1), pok. nr 138, w terminie do dnia 17 kwietnia 2023, godz. 9:30.

Oferta powinna zawierać:

- 1) imię, nazwisko i adres lub nazwę (firmę) i siedzibę, NIP, REGON, KRS (lub numer we właściwym rejestrze, do którego wpisany jest podmiot), dane kontaktowe: adres, telefon, e-mail oferenta oraz numer rachunku bankowego, na który ma być zwrócone wadium,
- 2) upoważnienie do reprezentacji dla osoby (osób) składających ofertę, jeśli nie wynika ona z rejestrow
- 3) promesę Ministra właściwego do spraw wewnętrznych dotyczącą wydania zezwolenia, w przypadku zamiaru nabycia nieruchomości przez cudzoziemca, wobec którego wymagane jest uzyskanie takiego zezwolenia,
- 4) dodatkowe dokumenty (np. uchwałę wspólników spółki z ograniczoną odpowiedzialnością o nabyciu nieruchomości zgodnie z art. 228 k.s.h.) lub oświadczenie o warunkach koniecznych dla nabycia nieruchomości lub oświadczenie o braku po stronie podmiotu składającego ofertę konieczności uzyskania dodatkowych dokumentów lub spełnienia dodatkowych warunków dla nabycia nieruchomości,
- 5) datę sporządzenia oferty,
- 6) oświadczenie o zapoznaniu się z warunkami przetargu oraz Regulaminu zbywania nieruchomości Politechniki Wrocławskiej i przyjęciu ich bez zastrzeżeń,
- 7) oświadczenie o akceptacji stanu technicznego i prawnego nieruchomości,
- 8) oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych zawartych w ofercie dla potrzeb przeprowadzenia postępowania,
- 9) oświadczenie o wyrażeniu zgody na rejestrację audiowizualną przebiegu przetargu ustnego,
- 10) oferowaną cenę netto,
- 11) dowód wpłacenia wadium.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z Regulaminem zbywania nieruchomości Politechniki Wrocławskiej udostępnionym na stronie internetowej: <http://pwr.edu.pl/uczelnia/nieruchomosci-na-sprzedaz>.

Część jawna przetargu odbędzie się w Gmachu Głównym (bud. A-1) Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27, sala nr 241 we Wrocławiu, w dniu 17 kwietnia 2023 o godzinie 10:00.

Informacji o przetargu i jego warunkach udziela Krzysztof Pawłowski, (tel. 71 320 36 60 lub 725 257 364; e-mail: krzysztof.pawlowski@pwr.edu.pl), zaś w kwestii oględzin obiektów Paweł Podsiadło (tel. 509 976 239; e-mail: pawel.podsiadlo@pwr.edu.pl).

Politechnika Wrocławska zastrzega sobie prawo do rejestracji audiowizualnej przebiegu przetargu ustnego oraz prawo odwołania, unieważnienia lub zakończenia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert, na każdym etapie postępowania bez podania przyczyn.

OGŁOSZENIE 3424213

Energia i geopolityka

Trzy wyzwania dla Europy: derusyfikacja, dekarbonizacja i desinizacja

Europa próbuje się wybić na energetyczną niepodległość, a Polska wpadła w strategiczną pułapkę, zastępując zależność od wschodniego satrapy zależnością od jego bliskowschodnich kolegów

Podolski

Coraz wyraźniejsze dystansowanie się Arabii Saudyjskiej od zachodniej wspólnoty demokratycznej i zbliżenie z Rosją, Chinami, a nawet Iranem z jednej strony budzi w Polsce gorzką satysfakcję wśród przeciwników odsprzedaży części strategicznych aktywów nowego Orlen-Lotosu saudyjskiemu koncernowi Aramco. Natomiast z drugiej, pisowskiej strony widzimy wyraźną konsternację i nerwowość. Wszak mariaż z Saudyjczykami jest tu przedstawiany jako gwarancja nowego bezpieczeństwa energetycznego i gospodarczego Polski, wolnego od zależności rosyjskich.

Obie strony debaty w Polsce łączą jedno: najwięcej uwagi poświęcają procesowi derusyfikacji europejskiej gospodarki, podczas gdy w istocie jest on jedynie elementem znacznie szerszego i ważniejszego, tak często lekceważonego w Polsce, procesu dekarbonizacji. Procesu, którego generalny, strategiczny cel – ocalenie ludzkości – jest równie istotny, jak obrona ukraińskiej niepodległości, a poza Europą niestety mniej ważny, co oczywiście nie znaczy, że jest z nim sprzeczny.

Dekarbonizacja obok wspomnianego celu globalnego, ogólnoludzkiego ma także wymiar bezpieczeństwa – chodzi o uniknięcie pułapki, w którą wpadły polskie władze, zastępując zależność od wschodniego satrapy zależnością od jego bliskowschodnich kolegów. Celem jest bowiem nie zamiana jednej zależności na drugą,

ale uzyskanie generalnej odporności energetycznej i uwolnienie się od politycznego czy nawet logistycznego ryzyka wynikającego z łańcuchów dostaw z odległych, często niedemokratycznych i agresywnych wobec sąsiadów krajów.

Prosta i szybka zamiana kopalnych surowców energetycznych na energię odnawialną nie jest jeszcze możliwa nie tylko z przyczyn technologicznych i finansowych, ale też niestety z powodów podobnych do rosyjskiego ryzyka – otóż Zachód przeoczył w wymiarze strategicznym i globalnym moment rewolucji technologicznej w Chinach, w której efekcie to właśnie chińskie firmy są dominującymi dostawcami surowców i technologii kluczowych zarówno w fotowoltaice, jak i generalnie w zielonych technologiach (np. baterie litowe), nie mówiąc o znanej kwestii telekomunikacji, w tym oczywiście słynnego 5G. Chodzi więc o to, żeby zamiast zależności od paliw kopalnych nie popaść w zależność od rzadkich surowców strategicznych, kluczowych dla nowych technologii XXI wieku, i by poprzez zrównoważoną gospodarkę osiągnąć europejską autonomię energetyczną.

Stąd wynikają tak cieszące polskich prawicowych klimatycznych negacjonistów pozornie sprzeczne z polityką klimatyczną ruchy, jak przedłużanie działania elektrowni węglowych w Niemczech i Wielkiej Brytanii, uznanie elektrowni gazowych za wytwórców zielonej energii czy wreszcie

odwlekanie zakazu stosowania w samochodach silników spalinowych. Tymczasem tego typu decyzje wynikają po prostu ze wspomnianego faktu, że świat zachodni musi toczyć jednocześnie trzy wojny:

1 z Rosją i uzależnieniem od jej ropy, gazu, węgla i innych surowców oraz produktów strategicznych;

2 z efektem cieplarnianym wywołującym coraz większe katastrofy naturalne, zwłaszcza na globalnym Południu;

3 z potencjalnym uzależnieniem od Chin w nowych technologiach i wspomnianych surowcach służących do ich wytwarzania, ale i realnym strategicznym, a nawet wprost militarnym (Tajwan) zagrożeniem, szczególnie istotnym dla USA i regionu Pacyfiku.

Dlatego unijni przywódcy w ostatnim czasie tak wiele uwagi poświęcają relacjom z globalnym Południem, które z jednej strony jest ofiarą największych katastrof klimatycznych, z drugiej – miejscem konkurencji z Chinami o kolejne surowce przyszłości, takie jak kobalt, mangan czy lit. Dlatego też administracja Bidena wprowadziła słynną ustawę IRA (nie chodzi o irlandzkich terrorystów, lecz o redukcję inflacji), która m.in. za pomocą metod i ulg uznawanych

przez Unię za protekcyjnistyczne ma przestawić amerykańską gospodarkę na zieloną drogę. Unia Europejska w odpowiedzi zapewne przygotuje własną IRA, chyba że obrońcy węgla i diesla z Polski i innych państw to stordują...

Jeśli przyjmiemy taki punkt widzenia i przestaniemy sprowadzać problemy świata jedynie do rosyjskiego zagrożenia, będziemy mogli także uzyskać prawdziwą odporność energetyczną, a tym samym gospodarczą, i jednocześnie nie pozostać gospodarczym skansenem starych technologii. Przyszłością ludzkości, warunkiem jej przetrwania są bowiem energie odnawialne, paliwa alternatywne, takie jak hydrowodór, wreszcie – przynajmniej przejściowo – zdecentralizowana i bezpieczna energetyka jądrowa, oparta na znacznie wydajniejszej, bezpieczniejszej i odporniejszej na zagrożenia i zakłócenia sieci małych, lokalnych siłowni nuklearnych.

Polski pomysł na zastępowanie uzależnienia energetycznego ze Wschodu bliskowschodnim czy wielkich elektrowni węglowych jeszcze większymi atomowymi wydaje się niestety, jak zwykle w Polsce, nie nadążać za wyzwaniami i trendami globalnymi. Ale do tego już przywykliśmy, wszak nasza chata z kraja. ●

Antoni Podolski

Antoni Podolski jest byłym wiceministrem spraw wewnętrznych i administracji oraz byłym szefem Rządowego Centrum Bezpieczeństwa (2008-09)

Wtorkowa Środa

Czy Jan Paweł II był feministą?

Środa



Zgodnie z panującym w Polsce zwyczajem dołączam do narodowej repetycji z papieża. Rzadko, co prawda, pisał on o kobietach (prócz Maryi), ale dzięki dokumentowi „Mulieris dignitatem” można wskazać na wyraźnie prokobiecy aspekt jego myślenia. Papież antycypuje w tym dokumencie optymistyczną wizję świata (po najbliższych wyborach?), gdzie „niewiasta swoim wpływem promieniuje na społeczeństwo i uzyskuje władzę nigdy dotąd nieposiadaną”. Dlaczego?

Ponieważ jest „prawozorem całej ludzkości, reprezentuje człowieczeństwo, które jest udziałem wszystkich ludzkich istot, tak mężczyzn, jak i kobiet”.

Więcej! Według papieża kobieta „bardziej niż mężczyzna widzi człowieka, ponieważ widzi go sercem. Widzi go niezależnie od różnych układów ideologicznych czy politycznych. Widzi go w jego wielkości i w jego ograniczeniach, i stara się wyjść mu naprzeciw oraz przyjąć mu z pomocą”. Czyż nie tego oczekujemy od polityki?

A więc – czyż nie warto głosować na kobiety? Mężczyźni reprezentują przede wszystkim siebie, czyli patriarchalną kulturę „permisywnego hedonizmu” i „agresywnego maskulinizmu”. Papież był świadomy opresyjności tej kultury wobec kobiet, skoro pisał: „Z odwagą, jakiej wymaga pamięć i ze szczerym poczuciem odpowiedzialności należy popatrzeć na długie dzieje ludzkości, w które kobiety wniosły wkład nie mniejszy niż mężczyź-

ni, a w większości przypadków w warunkach o wiele trudniejszych”, bo „były pozbawione dostępu do oświaty”, niedoceniane, „narażone na niezrozumienie, a nawet na brak uznania ich wkładu intelektualnego”. Kobiety były wykluczone z nauki, sztuki, historii, ponieważ oceniano je „w przeszłości i ocenia się jeszcze dzisiaj bardziej według wyglądu zewnętrznego niż zdolności, profesjonalizmu, inteligencji, bogactwa wrażliwości, czyli ostatecznie według godności”.

Jedyna historia, która była udziałem kobiet, to historia przemocy. W trzecim milenium (!) – jak zauważa papież – „nie możemy pozostać w obliczu tego zjawiska bierni i niewrażliwi. Nadszedł czas, by z całą mocą potępić – stwarzając odpowiednie środki obrony prawnej – różne formy przemocy seksualnej, której ofiarą padają często kobiety”. I chodzi tu zarówno o gwałty wojenne, jak i te dokonywane „w warunkach dobrobytu i pokoju”.

Jak na przedstawiciela instytucji, która przez kilkadziesiąt lat paliła kobiety na stosach z powodu ich rzekomych kontaktów z diabłem, to stanowczo za mało, ale widać, że nawet u progu trzeciego milenium Kościół nie stać na więcej. Niemniej w tekście padają słowa, które są jedyną w całej teologii pochwałą feministek, bo choć samo to słowo papieżowi nie przechodzi przez usta, to jednak pisze: „Nie mogę nie wyrazić mego podziwu dla kobiet dobrej woli, które poświęciły się obronie swojej kobiecej godności, walcząc o podstawowe prawa społeczne, ekonomiczne i polityczne, i które podjęły tę odważną inicjatywę w okresie, gdy ich zaangażowanie było uważane za wykroczenie, oznakę braku kobiecości, objaw ekshibicjonizmu, a nawet grzechu!”.

Feministki, działajcie, to już nie grzech! ●

Magdalena Środa

Wspólna waluta

Kiedy do strefy euro?

Klamka zapadła w referendum 2003 r.

Władze mydlą obywatelom oczy, mówiąc, że blokują przyjęcie europejskiej waluty. Po prostu nie są w stanie spełnić kryteriów ekonomicznych. A przejście na euro zostało zatwierdzone w chwili wstąpienia Polski do UE

Nowak-Far

Jednym z najczęściej w Polsce napotykanych nieporozumień w kwestii euro jest to dotyczące istnienia bądź nieistnienia prawnego zobowiązania przyjęcia tego jednolitego pieniądza europejskiego. Niektórzy politycy przekonują, że przyjęcie przez Polskę euro zależy od ich decyzji. Prezes Narodowego Banku Polskiego ogłosił się wręcz samozwańczym „obrońcą” Polski przed euro.

Jaka jest prawda? Czy polscy politycy mają prawo działać przeciwko przyjęciu euro przez Polskę, i to wbrew woli obywateli?

Aby odpowiedzieć na to pytanie i w ogóle je wyjaśnić, należy cofnąć się do referendum akcesyjnego z czerwca 2003 r., w którym większość Polaków biorących udział w tym historycznym głosowaniu (ponad 77 proc., przy frekwencji niemal 60 proc.) zagłosowała za przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Referendum było poprzedzone rozległymi działaniami informacyjnymi, w których brały nawet udział niektóre osoby zatrudnione dziś w straszących przyjęciem euro i demonizujących Unią Europejską mediach rządowych. Jednym z wiodących dylematów, które wtedy Polacy dostrzegali, był ten dotyczący euro. Wiele osób oczekiwało wyjaśnienia, czy przystąpienie Polski do

Unii Europejskiej, które słusznie wiązały one z obowiązkiem przyjęcia euro, nie spowoduje jakichś strat i z czego wynikają w tym zakresie korzyści dla Polski.

Należy tu również podkreślić, że istotą woli wyrażonej przez naród w referendum akcesyjnym w 2003 r. było zaakceptowanie członkostwa w UE w tej postaci, którą Unia miała wtedy i którą ma obecnie. Bez sensu są argumenty, którymi niektórzy mają polską opinię publiczną, że „wtedy Unia była inna” albo – co jeszcze bardziej kuriozalne – „że wtedy byli inni Polacy”. Idąc tą bezsensowną drogą, należałoby przecież ponawiać związanie się Polski wszystkimi umowami międzynarodowymi – w tym nawet Kartą Narodów Zjednoczonych (bo przecież w 1945 r. ONZ „była czymś innym” i „Polakami były inne osoby, niż są Polakami obecnie”).

W przypadku Polski „kontrola” momentu przystąpienia do strefy euro jest jednak zwykłym mydleniem oczu – rząd po prostu nie jest w stanie spełnić większości wymaganych kryteriów przystąpienia

Znaczna liczba osób zainteresowanych euro doskonale wiedziała, że przystąpienie Polski do UE wiąże się z zobowiązaniem przyjęcia przez Rzeczpospolitą euro. Przesądza o tym art. 140 traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE), z którego wynika nie tylko to, że Polska ma dążyć do „urzeczywistnienia unii gospodarczej i walutowej”, ale też nie mniej ważne zobowiązanie do wypełnienia warunków przyjęcia euro, wymagających od państw członkowskich uprządkowania ich gospodarek, zwłaszcza poprzez zapewnienie dobrej, odpowiedzialnej polityki fiskalnej, niskiej inflacji, niskiego oprocentowania długu długoterminowego, a także stabilności kursu walutowego własnego pieniądza.

Przepis art. 140 TFUE przesądza wręcz, że jeżeli państwo członkowskie UE spełnia wspomniane kryteria, to jego przystąpienie do strefy euro (a więc zastąpienie waluty krajowej przez jednolity pieniądz europejski) jest wręcz automatyczne, tzn. nie zależy od jakiejś decyzji politycznej kogokolwiek – czy to w UE, czy w danym kraju. Jedynym państwem UE, które nie jest objęte tym automatyzmem, jest Dania, która wynegocjowała specjalny wyjątek.

Rządy państw członkowskich, które jeszcze nie mają euro, mogą jednak „kontrolować” moment wejścia do

strefy euro poprzez prowadzenie takiej polityki, która powoduje niespełnienie wspomnianych już kryteriów. Najmniej bolesne dla ludzi wydaje się niespełnienie ich w zakresie zapewnienia stabilności kursu walutowego – tym bardziej że konieczne w tej mierze jest uczestnictwo państwa w mechanizmie wsparcia interwencji walutowych (do obrony stabilności kursu) – w tzw. mechanizmie ERM 2.

W przypadku Polski „kontrola” momentu przystąpienia do strefy euro jest jednak zwykłym mydleniem oczu – rząd po prostu nie jest w stanie spełnić większości wymaganych kryteriów przystąpienia. Nie jest więc tak, że „broni” Polaków przed euro. Po prostu tę swoją niemożliwość zapewnienia dobrej, zdyscyplinowanej polityki gospodarczej chce „sprzedać” jako jakieś działanie przeciwko przyjęciu euro – a zatem i przeciwko pogłębieniu współpracy Polski z innymi państwami członkowskimi Unii Europejskiej, której dobre efekty widać w Polsce na co dzień. Pilnujmy Polski i obierzmy wreszcie kurs na euro! ● **Artur Nowak-Far**

Prof. Artur Nowak-Far jest doradcą programowym ds. euro w Fundacji Wolności Gospodarczej, profesorem Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

Dziennikarze i gra polityczna

Nie postuluję autocenzury, ale...

Fusek

Rozumiem i podzielam lęk przed konsekwencjami nałożenia sobie przez dziennikarzy knebla autocenzury. Uważam jednak, że dziś zamykanie oczu na rzeczywistość, by chronić idee wolnego dziennikarstwa, to postawa tyle piękna, ile szkodliwa.

Wojciech Maziarski w sobotnim felietonie („Dziennikarstwo, a nie propaganda”, „Gazeta Wyborcza”, 18-19 marca) przyznał, że dokument TVN 24 krytycznie pokazujący postawę Jana Pawła II wobec pedofilii może być wyborczym paliwem dla PiS. W jednym z poprzednich felietonów na stronie Wyborcza.pl pisał obrazowo i trafnie o przesiadce z trumny smoleńskiej na papieską. Jednocześnie redaktor Maziarski przekonuje, że nie jest rolą dziennikarza oglądać się na skutki pracy, a jedynie dbać o rzetelność i ujawniać wszystko, co udało się odkryć.

Zgadzam się, że to ideał i marzenie, które powinniśmy pielęgnować w naszym medialnym imaginariu. Nie możemy jednak zamykać oczu na

rzeczywistość. A ta jest taka, że mamy w Polsce cywilizacyjną wojnę o przyszłość. Wojnę brutalną. Przeciwnicy Polski otwartej, aspirującej, stosują najbrudniejsze chwyt. A konsekwencje ich działań nie tylko szkodzą, sprawiają cierpienie, ale wręcz przyczyniają się do śmierci.

Nie możemy też zamykać oczu na fakt, że nasze zmagania na idee odbywają się w cieniu nieporównywalnie potworniejszej wojny cywilizacyjnej. To nie jest dla nas tylko groźne memento. Musimy zdawać sobie sprawę, że w pewnych aspektach wszystkie kraje zachodniego świata są dla Rosji obszarem, gdzie można zadawać ciosy wrogowi w tzw. wojnie hybrydowej. A w niej obszar medialny jest jednym z kluczowych.

Nie odważę się napisać, że stacja TVN powinna wstrzymać materiał o grzechach papieża, by przed wyborami nie dostarczać paliwa katolickim fanatykom i cynicznym politykom PiS. Choć po cichu bym o tym marzył. Nie nawołuję do tego, by dziennikarze zmienili się w propagandzistów, jak stało się to po drugiej stronie, w obo-

zie władzy. Choć chciałbym, by znaleźli się tacy, którzy gotowi są poświęcić swoje kariery. Poświęcić, bo taki krok zamyka drogę powrotu, nawet po zwycięstwie. Raz utraconej wiarygodności dziennikarskiej nie da się odzyskać.

Nie napiszę tego, o czym marzę, bo jestem dzieckiem marzenia o Polsce wysokich standardów, bo brak mi determinacji, a może odwagi. Ale jestem też realistą i wiem, że skoro dopuściliśmy PiS do władzy i partia Kaczyńskiego kompletnie zdemolowała kraj, to przywrócenie normalności wymaga radykalnych działań.

Podczas wojny ogranicza się prawa, a czasem nawet zawiesza. Na wojnie za naiwność płaci się wysoką cenę, podobnie jak za tchórzostwo. Koniecznym minimum jest mieć świadomość okoliczności.

Dziennikarz, redaktor musi, a nie tylko powinien, zdawać sobie sprawę z konsekwencji swoich działań. Musi patrzeć wiele kroków do przodu i być gotowy na reakcję. Tymczasem autor reportażu „Franciszkańska 3” Marcin Gutowski w wywiadzie dla „Wy-

borczej” („Odsłanianie rzeczywistości”, 9 marca) mówi, że ma nadzieję, iż politycy nie wykorzystają jego filmu do bieżącej gry politycznej. Jest w tym dziecięco naiwny albo cyniczny. Obie postawy są niewybaczalne.

Stacja TVN 24 nie przygotowała się na zmasowane uderzenie po publikacji. Nie ma kolejnych linii obrony albo wariantów ataku. Przynajmniej ja nie widzę skutecznej odpowiedzi na PiS-owską histerię, udającą obronę papieża, a tym bardziej nie widzę działań wyprzedzających.

Politycy opozycji wyglądają, jakby nie zostali uprzedzeni o przygotowywanym materiale. Wielu oburzy, że oczekuję współpracy między dziennikarzami a politykami. Ale właśnie mamy wojnę, wojnę o kraj, z którego rządzący najchętniej by nas wyrzucili albo przynajmniej pozbawili praw, a na pewno szans na uczciwe, wygodne życie. Mamy wojnę, na której wróg stosuje wszystkie chwyt, a my jedyne, co mamy do zaoferowania, to działać tak, jak działaliśmy. ●

Wojciech Fusek

Krajobraz po „Kłątwie”

ŚWIĘTE OBURZENIE



• „Kłątwa” w stołecznym Teatrze Powszechnym, luty 2017 r.

– Kiedy sześć lat temu robiliśmy „Kłątwe”, mieliśmy poczucie, że jesteśmy w dupie. Dziś jest jeszcze gorzej.

Witold Mrozek

Próby wdzierania się do teatru, uliczne modły, terroryzowanie teatru żrącą substancją, propagandowy atak – takie reakcje wzbudził spektakl „Kłątwa” Olivera Frljicia, poświęcony władzy Kościoła w Polsce. Wystawiono go w Teatrze Powszechnym w Warszawie w lutym 2017 r., ale prokuratura skończyła się nim zajmować dopiero w lutym 2023 r.! Postępowanie z zawiadomienia Ordo Iuris dotyczyło rzekomej obrazy uczuć religijnych, nawoływania do popełnienia przestępstwa i nawoływania do nienawiści.

– Prokuratura pytała mnie o cel używania krzyży jako „broni” – w spektaklu małe drewniane krzyże są składane w karabin. Albo cel używania flag Watykanu – mówi „Wyborczej” Agnieszka Jakimiak. W 2017 r. była dramaturżką przedstawienia wychodzącego od „Kłątwy” Wyspiańskiego, dramatu o seksualnej relacji Księdza i Młodej. Ordo Iuris zapowiedziało, że złoży zażalenie na umorzenie postępowania w sprawie „Kłątwy”.

Dzisiejsza nagonka władzy po opublikowaniu reportażu „Franciszkańska 3” Marcina Gutowskiego w TVN 24 oraz książki „Maxima culpa. Jan Paweł II wiedział” Ekekego Overbeeka, poświęconych tuszowaniu przez Karola Wojtyłę pedofilii w Kościele, przypomina tę po premierze „Kłątwy”. Z oburzenia trzęśli się wówczas politycy

prawicy, z ministrem kultury na czele. Prezes TVP Jacek Kurski zdjął z anteny spektakl Teatru Telewizji, bo grała w nim aktorka Powszechnego. Powód? Było ich wiele, m.in. scena z zarzuceniem figurze Jana Pawła II stryczka i tabliczki „obrona pedofilii”, którą TVP nielegalnie nagrała i pokazywała potem na antenie.

ROZMOWA Z
AGNIESZKA JAKIMIAK*
reżyserką, dramaturżką, współautorką spektaklu „Kłątwa”

WITOLD MROZEK: Czy zaczynając pracę nad „Kłątwą”, od razu wiedzieliście, że to będzie spektakl o Janie Pawle II?
AGNIESZKA JAKIMIAK: Trudno to dziś zrekonstruować. Ale w połowie pracy na pewno już to wiedzieliśmy. Początek to było rozpoznawanie terenu, ale gdy tylko zdecydowaliśmy, że spektakl będzie o pedofilii w Kościele, to wiedzieliśmy też, że musi być to przedstawienie o Janie Pawle II.

Wiedzieliście, że papież wiedział?

– Nie mieliśmy już wtedy żadnych wątpliwości. Nasza praca dramaturgiczna polega-



Kiedy robiliśmy „Kłątwe”, to mieliśmy obawy, czy ten spektakl nie jest za bardzo doraźny. Czy nie straci aktualności za rok. Mija sześć lat i te tematy wybrzmiewają jeszcze mocniej

ła na tym, żeby nakreślić Oliverowi Frljiciowi kontekst polski – w tym polskiej pedofilii w Kościele. Spotkaliśmy się też z Marcinem Kąckim, który opublikował wtedy reportaż o księdzu Pawle Kani i o strukturach kościelnych, które umożliwiły wieloletnie tuszowanie pedofilii. Kącki podsunął nam materiały o Marcialu Macielu Degollado z Legionu Chrystusa, przez wiele lat molestującym dziesiątki dzieci i kleryków, którego Jan Paweł II bronił do upadłego i w sprawie którego nie dopuścił do śledztwa – ze względu na podeszły wiek Maciela. Już wtedy o uwikłaniu Jana Pawła II rozpisywały się zagraniczne media – od „New York Timesa” po „Guardiana”.

Skoro wcześniej tyle było wiadomo, to dlaczego wybuchło dopiero teraz?

– Reportaż Marcina Gutowskiego sięga w jeszcze dalszą przeszłość i pokazuje, że tuszowanie pedofilii było nie precedensem, ale systemową strategią Kościoła. Informacji o uwikłaniu Karola Wojtyły w maszynę przenoszącą sprawców przemocy z parafii do parafii nie da się już wyprzeć. To wiedza nie o dalekim Watykanie, ale o własnym podwórku, o krakowskiej metropolii i o budowaniu struktur władzy na cudzej krzywdzie, które odbywało się tuż za rogiem.

Jeśli dolożymy do tego mapę pedofilii w Kościele, od lat tworzoną przez Agatę Diduszkę-Zyglewską i Joannę Scheuring-Wielgus, to widać wyraźnie, że obrona przed świadomością o kościelnych i papieskich uwikłaniach jest obecnie prawie niemożliwa. Kiedy brakuje argumentów, ludzie chcą często za wszelką cenę zawalczyć nie o prawdę, ale o symbole – stąd biorą się politycy trzymający w parlamencie zdjęcie Jana Pawła II jak tarczę, stąd wypowiedź Adama Michnika o potrzebie „obrony papieża”.

A wtedy, w 2017 r., spodziewałaś się takiej skali protestu przeciwko spektaklowi?

– Można było się domyślać. Ale domyślać się a przeżyć na własnej skórze to dwie różne rzeczy.

To co przeżyłaś?

– Pamiętam, jak partner jednej z osób z obsady, który jest emerytowanym antyterrorystą, powiedział zaraz przed premierą, że na czas grania „Kłątwy” będzie potrzebne wynajęcie ochroniarzy. Wydawało mi się to absurdalne – do czasu, kiedy ktoś nie rozlał w foyer substancji żrącej, która poparzyła pracownicę teatralnej kawiarni, wejście do Powszechnego zostało praktycznie zabarykadowane przez protestujących, a przed teatrem ktoś odpalił race.

Byłaś przesłuchiwana, gdy w prokuraturze pojawiły się zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa w związku z waszym spektaklem?

– Tak.

O co cię pytano?

– O intencję. I o konkretne sceny.

W jakim sensie „o intencję”?

– Pojawiło się pytanie o to, czy naszym celem było obrażenie uczuć religijnych, oraz o sens poszczególnych scen. Na przykład o cel używania krzyży jako „broni” – w spektaklu małe drewniane krzyże są składane w karabin. Albo cel używania flag Watykanu. O nasze zdanie na temat ideologicznego wymiaru spektaklu.

Czułaś się wtedy zagrożona?

– Bycie przesłuchiwaną przez prokuratora generalnie jest nieprzyjemne i stresujące. Powiedziałabym, że miałam szczęście – moje przesłuchanie było faktycznie rozmową na temat spektaklu i jego znaczenia. Wszystkie rzeczy w „Kłątwie” robiliśmy świadomie, nie było tam przypadkowych i nieprzemyślanych gestów, słów rzucanych na wiatr. Byłam zatem przygotowana do takiej rozmowy. Wiedzieliśmy, w jakiej sprawie to robimy: żeby stanąć po stronie ofiar kościelnych przestępstw oraz w obronie osób niewierzących w tym kraju, które mają dość mariażu polityki z Kościołem.

Postępowanie w sprawie „Kłątwy” skończyło się dopiero w lutym. Umorzono je. Nikt nie dostał zarzutów.
– Dowiedzieliśmy się o tym z mediów. Prokuratura zajmowała się nami prawie sześć lat.

Aktorzy w spektaklu pod własnymi nazwiskami opowiadają, że byli molestowani przez księży. Na pewno nie w przypadku wszystkich jest to prawda. Jak oni odnosili się do używania ich tożsamości w „Kłątwie”?
– W pracy z Oliverem ważna jest konwencja grania z własną tożsamością, polegająca na poruszaniu się między realnością a fikcją. Oświadczenia i deklaracje wypowiediane w trakcie spektaklu pochodzą z różnych porządków – czasem z autentycznych wypowiedzi znanych nam osób, czasem z innych źródeł. Mowa o tym wprost w monologu Julii Wyszynskiej, która opowiada o tym, że chociaż trudno czasem wyznaczyć ramy fikcji i realności w teatrze, to „wszystko, co wydarza się na scenie, jest fikcją”, nawet jeśli ma źródło w prawdziwych doświadczeniach. Nie ukrywamy tego.
Aktorzy z reguły grają jakieś postaci – tu wypowiadają realne krzywdy, nawet jeśli przypisanie ich konkretnie akurat ich tożsamości, z którą gramy, jest fikcyjne. Ich publiczna obecność zapewnia widzialność kwestiom, które są wypierane i tuszowane. W scenie o molestowaniu przez księży przywołane są typowe sytuacje, które odbywały się między księżmi pedofilami i ich ofiarami.

Jak się czujesz teraz, sześć lat po premierze?
– Mam poczucie niepokoju. Kiedy robiliśmy „Kłątwe”, to mieliśmy obawy, czy ten spektakl nie jest za bardzo doraźny. Czy nie straci aktualności za rok. Mija sześć lat i te tematy wybrzmiewają jeszcze mocniej. Szczególnie temat aborcyjny. Robiąc scenę o braku dostępu do legalnej aborcji w Polsce [aktorka Karolina Adamczyk opowiada ze sceny, że jest w ciąży, i zapowiada, że dokona aborcji w Holandii], mieliśmy poczucie, że jesteśmy w dupie, jest bardzo źle. Teraz jest jeszcze gorzej.
Mieliśmy wtedy nadzieję, że „Kłątwa” przestanie być aktualna. A jest coraz bardziej aktualna. I to bywa bolesne. Choć oczywiście zawsze, gdy spektakl znów jest grany w Powszechnym, jest to dla naszej grupy święto. Pod względem artystycznym trudno nie mieć satysfakcji, ale politycznie jest to powód do frustracji. ●

Nowa płyta 100 geecs

Karuzela pomysłów

Jak brzmi przyszłość muzyki popularnej? Nie mam pojęcia. Jestem za to przekonany, że 100 geecs brzmią jak teraźniejszość. A to nie lada osiągnięcie w dyscyplinie, która ostatnio skupia się głównie na celebrowaniu własnej przeszłości.

Jarek Szubrycht

Planuje przekonanie, że krytycy lubią narzekać, czepiać się, szukać dziury w całym. Może trafiają do tego zawodu i sadyści, ale ja wręcz przeciwnie, chciałbym chwalić, widzieć szklanę do połowy pełną. Skopot w tym, że im dłużej człowiek słucha muzyki, tym trudniej o ekscytację, dreszczyk emocji towarzyszący odkryciu czegoś świeżego. Nie chodzi tylko o to, że starzy mistrzowie zawodzą, ale przede wszystkim o to, że większość młodych artystów brzmi, jakby chciała zrobić wrażenie na swoich rodzicach i dziadkach.
100 geecs grają muzykę, od której wszystkim wychowanym na Trójce grożą mdłości, skurcze i halucynacje. To soundtrack do świata, w którym jednocześnie gra się w grę wideo, słucha muzyki, konwersuje z ziomkami, wysyła SMS-y, je czipsy na obiad, odrabia zadanie i bohatersko odpiera atak rodzica, który właśnie wparował do pokoju z pytaniem, kiedy będzie posprzątany.
To ścieżka dźwiękowa do życia prowadzonego online i w realu równocześnie, naturalne środowisko audialne przebudzowanych mózgów.

RODEO

100 geecs to duet z St. Louis w stanie Missouri. Bardzo przemawia do mnie anegdota, według której Dylan Brady (rocznik 1993, więc nie taki znowu smarkacz) i Laura Les (rok młodsza) poznali się na rodeo. Dla mnie słuchanie ich piosenek – jeszcze bardziej



• Dylan Brady i Laura Les, czyli duet 100 geecs

z debiutu „1000 Geecs” niż z najnowszej płyty – było jak dosiadanie narowistego wierzchowca. Najpierw nawal sprzecznych wrażeń, po chwili twarde lądowanie na tyłku. To kiedyś, bo już nie spadam – wiem, czego się przytrzymać, ale i 100 geecs już tak nie wierzgają.
Wydany właśnie album „10 000 geecs” kontynuuje śmieciową formułę z debiutu. Jest kolażem ulepionym z dźwięków gier wideo, z piskiwań zabawek, w których już wyczerpują się baterie, absurdalnie chwytliwych refrenów piosenek z reklam oraz ze szkieców piosenek, które mogłyby być świetne, gdyby ktośkolwiek je dokończył. Przepraszam – są świetne, kiedy już błędnik przywyknie do wirującej szybko karuzeli pomysłów, na której metalowa gitara pędzi obok trapowych bitów, a breakcore sąsiaduje z beztrosko galopującym ska.
Teksty to pochwała codzienności. Sam nie wiem, czy wolę opowieść o usuniętym zębie, czy o zabie, którą podmiot liryczny przyużywał w piw-

100 geecs grają muzykę, od której wszystkim wychowanym na Trójce grożą mdłości, skurcze i halucynacje

nicy, ale przeskoczyła do kuchni. Dużo w nich humoru, trochę (auto)ironii (świetna „Dumbest Girl Alive”), ale niemało mądrych obserwacji, szczególnie z obszaru relacji międzyludzkich.

ZEMSTA

Śpiewają oboje, czasem rapują, to znów krzyczą, by za chwilę przestępować partie wokalne albo podkręcić je absurdalnie za pomocą autotune’a i innych efektów specjalnych. W ten sposób młodzi dorośli mszczą się dzisiaj za to, że wczoraj, kiedy byli dziećmi, puszczałiśmy im Crazy Frog’a i ciągaliśmy do kina na kreskówkę o śpiewających wiewiórkach. Dobrze nam tak, mamy za swoje.
Nie wiem, czy 100 geecs zostaną z nami dłużej. Może fakt, że recenzenci w średnim wieku ich zauważają i chwalą, oznacza, że duet już jest skończony, a młodzież ma innych idoli? Nie mam pojęcia, czy formułę wypracowaną na „10 000 geecs” da się w sensowny sposób rozwinąć, ale z rozkoszą od kilku dni słucham zapętlonej (bo krótka, trwa niespełna pół godziny) płyty, o której mogę powiedzieć wszystko, ale nie: kiedy byłem młody, też takie mieliśmy, tylko lepsze. Nie mieliśmy.
Fajnie, że w muzyce też jest wiosna. ●



Wyciąg z ogłoszenia o rokowaniach

BURMISTRZ MIASTA PUCK

OGŁASZA

rokowania na sprzedaż niżej wymienionej nieruchomości położonej w mieście Puck

Lp.	Nieruchomość: numer działki, położenie, opis nieruchomości	Powierzchnia działki w m ² użytk	Cena wywoławcza w zł netto	Zaliczka w zł i data wniesienia	Numer księgi wieczystej	Data i godzina rokowań	Termin złożenia pisemnego zgłoszenia udziału w rokowaniach	Przeznaczenie w MPZP
1.	dz. nr 11/18 (obr. 2 m.5) ul. Adama Mickiewicza działka niezabudowana, płaska, nieogrodzona	12.618 m ² R/IIa, P/III	3.500.000 zł	700.000 zł 25. 05. 2023	602W/000 21230/8	31. 05. 2023 9.30	25. 05. 2023 do godz. 15.30	Teren zabudowy usługowej oraz usług sportu i rekreacji, bez ustalenia proporcji pomiędzy funkcjami

Rokowania odbędą się w siedzibie Urzędu Miasta Puck, ul. 1-go Maja 13, 84-100 Puck, sala 115, 1 piętro.

Pełna treść ogłoszenia o rokowaniach została zamieszczona na stronach internetowych: bip.miastopuck.pl i www.miastopuck.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Puck. Bliższych informacji o wyżej wymienionej nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miasta Puck, ul. 1-go Maja 13 (pok. 101, 1 piętro), pod numerem tel. (58) 673-05-22 lub kierując pytanie na adres poczty elektronicznej nieruchomosci@miastopuck.pl.

Z up. Burmistrza Miasta
Piotr Ciskowski
Z-ca Burmistrza



WORK CENTRE (KRAZ 7098)

PRACA W HOLANDII !!!

Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

OGŁOSZENIE 34241961

Przed Sądem Rejonowym w Strzelcach Opolskich Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I **Ns 705/22** toczy się postępowanie z wniosku Elfriede Mania i Jana Mani z udziałem Emila Freier i Hildegardy Komander o stwierdzenie zasiedzenia prawa własności nieruchomości położonej w Dąbrówce Górnej, przy ul. Kościuszkii 6, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 535, która to nie posiada urzędzonej księgi wieczystej.

Wzywa się właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanej nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Strzelcach Op. i udowodnili swe prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu zasiedzenia przedmiotowej nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34241961

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim I Wydział Cywilny ogłasza, że pod sygnaturą akt I **Ns 482/22** toczy się postępowanie przed tut. Sądem w sprawie o stwierdzenie nabycia spadku po: Joannie Opieka z d. Smółka, córce Mirosława i Jadwigi z d. Pacholczyk, urodzonej w dniu 11 maja 1971 roku w Sochaczewie, zmarłej w dniu 21 lutego 2020 roku w Grodzisku Mazowieckim, przed śmiercią zamieszkałej w Grodzisku Mazowieckim.

Sąd wzywa, aby spadkobiercy ustawowi lub testamentowi Joanny Opieka w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swe uprawnienia do dziedziczenia po Joannie Opieka, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34241987

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Złotowie – Wydział I Cywilny (ul. Konopnickiej 15, 77 – 400 Złotów, woj. wielkopolskie, Polska), toczy się postępowanie (sygnatura akt I **Ns 325/22**) o **stwierdzenie nabycia spadku po Robertcie Piotrze Skowronek s. Kazimierza i Haliny, zmarłym 29.07.2020 r. w Rudnej gm. Złotów, ostatnio stale zamieszkałym w Rudnej gm. Złotów.** Wzywa się wszystkich ewentualnych spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, w przeciwnym bowiem razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34242128

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Świebodzinie I Wydziałem Cywilnym, w sprawie o sygn. akt I **Ns 400/22**, toczy się postępowanie z wniosku Zielonogórsko-Gorzowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu o **stwierdzenie nabycia spadku po zmarłym w dniu 20-08-2021 r. w Świebodzinie Paulu Siegmundzie Jakobowskim, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gościńkowie.** Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Świebodzinie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34242332

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim I Wydział Cywilny ogłasza, że pod sygnaturą akt I **Ns 325/22** toczy się postępowanie przed tut. Sądem w sprawie o stwierdzenie nabycia spadku po: Jerzym Gawor, synu Wacława i Kazimierzy z d. Kamińskiej, urodzonego w dniu 10 czerwca 1942 roku w Bieniawo-Wieś, zmarłego w dniu 9 kwietnia 2022 roku w Grodzisku Mazowieckim, przed śmiercią zamieszkałego w Błoniu.

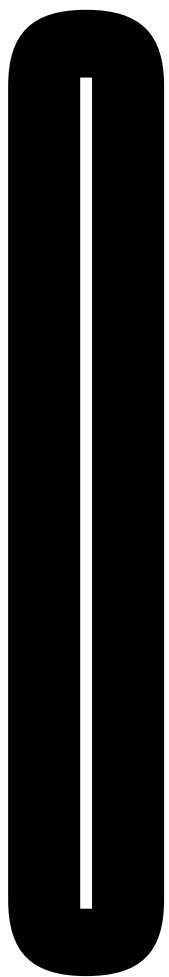
Sąd wzywa, aby spadkobiercy ustawowi lub testamentowi Jerzego Gawor w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swe uprawnienia do dziedziczenia po Jerzym Gawor, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34241958

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju



O Robertcie po raz pierwszy napisałam w listopadzie 2022 roku, nazywając go stalkerem z Tindera. Rozmawiałam z pięcioma kobietami i dwoma mężczyznami, którzy zarzucali mu stalking, pobicie, kradzieże, nieoddane pożyczki, wykorzystanie danych z telefonu, groźby i szantaże. Robert nie zgodził się na rozmowę. Przez prawnika przekazał mi jedynie, że „neguje wszystkie zarzuty”.

Kolejne osoby twierdzą, że zostały oszukane przez Roberta. Nie wszystkie zgadzają się na publikację ich historii. Boją się, że może jeszcze im zaszkodzić – cały czas jest na wolności.

Schemat jest zawsze podobny. Robert poznaje kobiety na portalach randkowych, głównie na Tinderze. Zagaduje też na Facebooku albo Instagramie. Ma różne zdjęcia profilowe, nigdy swoje. A to ojca z młodości, a to projektanta męskich kurtek. Tłumaczy, że musi chronić swój wizerunek. A Tindera krytykuje: – Ludziom, z taką pozycją jak ja, nie wypada być na tym portalu. Ty też nie powinnaś.

Czasem kobiety są zle za to oszustwo, ale Robert zaraz obraca je w żart.

Można go spotkać w eleganckich hotelach, popularnych restauracjach i klubach. Wydaje się, jakby wszystkich znał. Mają z nim wspólnych znajomych. Czasem mieszka po sąsiedzku albo bywa na tym samym placu zabaw. Ma dwójkę dzieci, często go z nimi widują. Dużo o nich opowiada. Bardzo je kocha, myślą.

One też mają dzieci. Robert preferuje samotne matki. Mąż umarł niedawno na raka albo się rozwiodła. Te w trakcie rozwodu także go interesują, służy wtedy numerem do zaprzyjaźnionego adwokata. Pomaga też wykryć zdradę męża. Jeździ za nim i nagrywa, jak wjeżdża na parking pod mieszkaniem kochanki. – Jak się czujesz? – dopytuje potem. I zaraz dodaje: – Jak on mógł zrobić coś takiego tobie i dzieciom?

Szybko się z nimi zaprzyjaźnia, zapoznaje ich dzieci ze swoimi. Narzeka, że ich matka ogranicza mu kontakty. I jeszcze chce odebrać cały majątek. Pokazuje im wielki dom we Wrocławiu i apartament nad morzem. Mówi, że je odzyska. Wydaje się bogatym człowiekiem, one zwykle też są bardzo dobrze sytuowane. Są wśród nich znane nazwiska.

BUDOWLANIEC ALBO GANGSTER

Najczęściej mówi, że ma firmę budowlaną, ale pracuje też w służbach. Innej opowiada o przemyśle i kontaktach z mafią. Sprawdzam, że jego nazwisko nie pojawia się w rejestrach przedsiębiorców. Faktycznie jednak widywano go z gangsterem, który działał przy granicy.

W zależności od specyfiki pracy pojawiają się w jego życiu inne problemy, przez które prosi o pożyczki. Gdy jest budowlanicem, nie dostaje na czas pieniędzy za zlecenie, musi zainwestować w sprzęt albo spłacić urząd podatkowy. Jako agent nie może ostatnio pracować, bo mąż jednej z kobiet zaczął go śledzić.

– Mówił, że przez tę zadymę zawiesili go w pracy i dlatego nie ma pieniędzy – opowiada Katarzyna. Słyszała także od niego, że jego mieszkanie jest obserwowane i nie ma gdzie się podziać.

Jeszcze większe problemy ma z gangsterami.

– Zadzwoił, że jest w niebezpieczeństwie. Pobił go i mu groził. Słyszałam w tle płacz jego dzieci, młodsze mówiło: „Ciociu, ratuj”. Robert mówił, że wiedzą też o mnie, znają mój adres. Pokazał mi człowieka, który go zastrasza. Robił wrażenie groźnego – opowiada Magda. Pożyczyła mu wtedy 200 tys. zł, żeby spłacił dług.

Nie ona jedna się lituje. Robert mówi, że zablokowali mu konto, więc Aleksandra oddaje swoje bony turystyczne. Pożycza mu jeszcze pieniądze na wakacje. Przyjechał wtedy do jej firmy z dziećmi, jak miała im odmówić?

Robert zresztą też im pomaga. Nieproszony naprawia kran, robi zakupy, obiad ugotuje, jeździ do apteki. Chwali się kontaktami w wypożyczalni samochodów, lombardzie, salonie ekskluzywnych aut, kancelarii adwokackiej. Wszędzie obiecuje coś załatwić. Później one dostają słone rachunki.

Proponuje też wspólne biznesy albo chce pośredniczyć przy kupnie inwestycji. Mówi, że znajomy ma dobrą ofertę. Jednej z nich pomaga przy sprzedaży



Helena pożyczyła Robertowi ponad 300 tys. zł, nigdy ich nie oddał. Chciał ją też namówić na zakup biurowca za 22 mln złotych. Nie była jedyna.

domu. Część pieniędzy później znika. Z Katarzyną szuka apartamentu, interesują go tylko takie z górnej polki. Snuje wizję, że zamieszkają razem, kiedy ona po rozwodzie dostanie połowę majątku.

Zwykle szybko wyznaje miłość. Jest romantyczny. Przynosi kwiaty, zaprasza na kolacje, na plaży rysuje w piasku serce. Widziałam je na zdjęciach kilku kobiet.

CHARAKTER CIĄGŁY

Nieprzyjemnie robi się, gdy chcą się z nim rozstać albo żądają zwrotu pieniędzy. Wyzwiska, plucie, pobicie, Robert ma cały repertuar zastraszania. A potem znowu potrafi być uwodzicielski, do razu nie odpuszcza. Jagodę nachodzi przez kilka lat, niszczy jej opony, wchodzi przez okno, wystaje pod domem. Katarzynę popycha, wpada do jej domu i kradnie telefon. Magdę kopie po miejscach intymnych przed jej mieszkaniem. Innym grozi, że obleje je kwasem.

Kobiety w końcu składają zeznania. Niektóre były już wcześniej na policji, ale funkcjonariusze nie zawsze przyjmowali od nich zgłoszenia. „To straszne, ale nic nie możemy zrobić, za rękę go nie złapaliśmy” – usłyszała jedna z kobiet, która straciła kilkaset tysięcy. Jej sprawa nigdy nie trafiła do policyjnych akt.

Ale jak się nieoficjalnie dowiedziałam i tak w archiwach nazwisko Roberta pojawia się ponad 20 razy, a sprawy były zgłaszane w różnych miastach w Polsce przez ostatnie kilkanaście lat. Wszystkie

zostały umorzone. Są wśród nich kradzieże, pobicie i groźby. Policjanci przyjmowali na przykład jego tłumaczenia, że zeznania to zemsta zranionej byłej partnerki. Albo mówił, że kobieta jest obita, bo spadła ze schodów. Wyrwał jej trochę włosów i rozzerwał sukienkę, gdy próbował ją złapać. Tego typu tłumaczenia były dla śledczych wystarczające.

Dopiero po zeznaniach Karoliny oraz Katarzyny i Grzegorza Filarowskich pod koniec grudnia 2022 roku Robert został oskarżony przez prokuraturę w Oławie o napaść, użytkowanie cudzego telefonu i groźby karalne „w charakterze ciągłym”. Sąd nałożył na niego dozór policyjny i zakaz zbliżania.

Teraz sprawę prowadzi wrocławscy śledczy i łączą wszystkie pojawiające się wątki. Kolejne osoby składają zeznania.

KAWA I RÓŻE

Krystyna dowiedziała się, że nie była jedyna, gdy pod koniec 2022 roku złożyła przeciwko Robertowi pozew o zwrot pożyczonych 320 tys. złotych. Poznała go kilkanaście lat temu. Rozwodziła się właśnie z mężem. Robert zagadał na Facebooku. Zaprosił na kawę, raz, drugi, w końcu się zgodziła.

– Ciągłe dzwonił, co tydzień albo dwa przysyłał mi bukiet róż, spotykaliśmy się to tu, to tam i pomału zaczęło się rozkręcać. Najczęściej przyjeżdżał do mnie, bo mam dzieci. Albo spotykaliśmy się na kawę. Nigdy nie byłam u niego – opowiada Krystyna.

Dużo jej opowiadał o swoich dzieciach: – Często wtedy płakał, że za nimi tęskni, ręce mu się trzęsły, budził współczucie – mówi.

Mówił, że ma firmę budowlaną. Ciągłe rozmawiał przez telefon, strofował pracowników. Wysyłał jej zdjęcia inwestycji, które robi. A jak jeździli po mieście, pokazywał: – To moje.

Krystyna wiedziała, ile pracy kosztuje prowadzenie własnego biznesu.

Nie miała zresztą potrzeby spotykać się z Robertem zbyt często. Najważniejsze są dla niej dzieci, to im poświęca większość czasu. Pozwalała mu zostać na weekend, ale nie dłużej. On proponował wspólne mieszkanie, wydawał się trochę zły, że się nie zgadza.

Po pół roku poprosił ją o pierwszą pożyczkę.

– Mówił, że była żona doniosła na niego do urzędu skarbowego i zablokowali mu konto. Potrzebował ponad 100 tys. zł. Wtedy wydawało się, że ma prężnie działającą firmę budowlaną. Spisaliśmy umowę – opowiada.

Może rok później Robert znowu poprosił ją o ponad 100 tys. zł. – Nie chciałam mu już pożyczyć. Ale on pokazał, że ma umowę na roboty za 5 mln zł, tylko zabrakło mu na materiały – mówi Krystyna. – Trzeci raz znowu pożyczył ponad 100 tys. zł, tym razem na poprawki, które musi zrobić przy tej inwestycji.

Wydawało się, że Robert ma pieniądze. Jeździł drugim samochodem, znał biznesmenów, chwalił się, że interes mu się kręci. Krystynie też chciał doradzać finansowo. Polecał jej zakup biurowca za 22 mln zł. Pojechali go obejrzeć.

– Dziwne mi się wydawało, że człowiek, który nas oprowadzał, jakby przemyczał po tych korytarzach. Robert tłumaczył potem, że jest nieśmiały. Nie zdecydowałam się w końcu na tę inwestycję – mówi.

Potem proponował jej jeszcze kupno hotelu, po dobrej cenie od znajomego. Nie chciała.

CIĄG DALSZY

Na początku nie upominała się o pieniądze. Jej dziecko chorowało, Robert pomógł zorganizować leczenie. Potem pandemia, nie przyjmowała w domu osób spoza rodziny. Czasem tylko zagadała, kiedy zamierza ją spłacić. Obiecował, że wkrótce.

– W wakacje 2022 roku powiedziała mu, że musimy coś ustalić. Może jakieś raty, niech zadeklaruje, jaką kwotę będzie spłacał. Po czym minęły dwa tygodnie i zadzwonił

roztrzęsiony, że chce pożyczyć 40 tys. zł. Powiedziałam, że absolutnie nie. Dopiero go ponaglałam, żeby spłacił dług, a on znowu chce pieniądze. Potem wysłał mi zdjęcia z karetki i szpitala, że coś mu się stało. Pisał SMS-y, jak to go zostawiłam w trudnej sytuacji. Mnie się nie bardzo podobały te zdjęcia. W szpitalu aparatura była odłączona, a z karetki wysłał kawałek nogi, ale jakoś tak dziwnie ułożonej. Czekalam, jaki będzie ciąg dalszy – opowiada Krystyna.

Robert potem utrzymywał, że jest na rehabilitacji. Gdy znowu poprosiła go o zwrot pieniędzy, zaczął ją straszyć.

– Mówił, że ma cały folder na mnie i ucierpi moja reputacja. On faktycznie ciągle robił zdjęcia, może fotografował mnie, jak spałam, nie mam pojęcia, co tam miał. Ale napisałam mu, że może te zdjęcia sam pooglądać i niech zapyta prawnika, co grozi za ich publikowanie, a poza tym ja nie mam się czego wstydzić. Chcę tylko, żeby mi oddał pieniądze. Pisał jeszcze potem, że go nie znam, a on może w ch... Odgrażał się, że jego prawnik do mnie zadzwoni. W końcu poprosił o maila z propozycją rozwiązania tej sprawy. Wysłałam go, ale już się nie odezwał – opowiada.

Potem napisała jeszcze do niego, że składa sprawę do sądu. Chciała nawet odpuścić, ale starsze dzieci ją namówiły. Też się z nim zaprzyjaźniły i poczuły się oszukane. Od jej syna Robert zresztą też próbował pożyczyć pieniądze – 10 tys. zł, ale się nie zgodził. Proponował mu też kupno markowych ubrań po dobrych cenach i sportowego roweru.

Krystyna jako dowód dla sądu dostarczyła podpisane przez Roberta umowy pożyczek, przez cały czas trzymała je w sejfie. Proces miał się już rozpocząć dwukrotnie. Za pierwszym razem Robert zgłosił, że nie stać go na adwokata, i poprosił o wyznaczenie pełnomocnika z urzędu. Za drugim razem, 28 lutego 2023 roku, wysłał zwolnienie lekarskie. Jeszcze dzień wcześniej nie wydawał się jednak chory. Próbował zastraszać jedną z kobiet.

Kiedy Krystyna dowiedziała się o historiach innych ofiar, była w szoku. – Wobec mnie nigdy nie był agresywny, to już raczej ja na niego nakrzyczałam – mówi. – Rozumiem pieniądze, ale po co on się znęcał nad tymi kobietami? To jest dla mnie niepojęte. Chcę teraz spojrzeć mu prosto w oczy.

TWARDY SEN

Opowieści kobiet się przenikają. Zdjęcie w karetkę, które dostała Krystyna, Robert zrobił, gdy zachorowała Katarzyn-

na i zabrało ją pogotowie. Kiedy był z jedną na wakacjach, pisał drugiej, że wyjechał z synami. Samochody, którymi się chwalił, należały do różnych kobiet. Rzeczy jednej próbował sprzedać synowi drugiej.

Wiele aspektów jest wspólnych – od kilku kobiet słyszę, że znalazły w domach albo samochodach podsłuchy i nadjniki. Robert często wiedział, gdzie są albo przypadkowo na nie wpadał. Gdy znajdowały urządzenie, słyszały od niego, że to pewnie były mąż je podłożył. Albo gangsterzy.

Często opowiadał ofiarom, że ma koleżanki na psychotropach. Próbował je załatwiać przez różne osoby. Kiedy dowiedział się, że znajomy Karoliny jest lekarzem, prosił ją o recepty. Przesłał jej SMS, w którym wypisał listę kilku specyfików działających uspokajająco i nasennie. Katarzynę prosił o xanax, recepty próbował załatwić także u jej przyjaciółki. Podczas przeszukania policja znalazła u niego tabletki.

– Nigdy nie miałam tak twardego snu, jak wtedy, kiedy się z nim spotykałam. Zastanawiałam się, jak mógł wykraść zdjęcia z mojego telefonu czy czytać wiadomości, kiedy zawsze trzymam go pod poduszką. Teraz myślę, że mógł mi coś podawać – opowiada Katarzyna.

Magda, gdy spotykała się z Robertem, ciągle była śpiąca. Zrobiła krzywą cukrową, ale wszystko było w normie. Tylko że potrafiła nagle zasnąć i obudzić się po kilku godzinach. Później odkryła, że z domu zniknęły jej różne rzeczy. On zawsze podawał jej coś do picia.

W sumie straty do tej pory zgłoszone przez ofiary opiewają na setki tysięcy złotych – to pieniądze, ale też ekskluzywne auto, markowe torebki, biżuteria, zegarki, telefony czy benzyna kupowana na wykradzioną kartę paliwową. Robert sam nie płacił nawet za telewizję – umowę podpisała jedna z kobiet.

Wciąż nie udało się dotrzeć do wszystkich, z którymi się spotykał. A oszukiwał i zastraszał nie tylko kobiety. Próbował na przykład wyłudzić pieniądze od kochanka Katarzyny. Groził, że powie jego żonie o zdradzie. W końcu i tak to zrobił.

O niektórych jego podbojach wiadomo, bo chętnie się nimi chwalił. Karolinę traktował jak powiernicę i pokazywał jej zdjęcia partnerek, często w intymnych albo kompromitujących sytuacjach. Niestety, nie zna danych wszystkich z nich. Sama na znajomości z Robertem straciła kilka tysięcy, które mu pożyczyła.

Wszystkie kobiety, z którymi rozmawiałam, mają jedno życzenie: żeby w końcu odpowiedział za to, co im zrobił. Słyszę: – Może kiedy będzie w więzieniu, przestanę się bać. ●

BURMISTRZ BRZEGU	
podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o rokowaniach na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości położonej w Jarosławcu gmina Postomino województwo zachodniopomorskie.	
Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	Niezabudowana działka gruntu nr 92/3 położona w Jarosławcu, gmina Postomino, powiat sławieński, woj. zachodniopomorskie; obręb Nr 0006, Jarosławiec, KW nr KO1E/00013223/1, sklasyfikowana w ewidencji gruntów jako pastwiska trwałe (Ps V)–0,2219 ha, las (Ls IV)–0,2775 ha i rowy (W) – 0,0305 ha.
Powierzchnia nieruchomości	0,5299 ha
Przeznaczenie nieruchomości	Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego m. Jarosławiec uchwalonym przez Radę Gminy Postomino Uchwałą Nr XIX/188/16 z dnia 22 czerwca 2016r. opublikowanym w Dz. Urz. Woj. Zachodniopomorskiego, poz.3135 z dnia 02 sierpnia 2016r. nieruchomość położona jest: w części na terenie oznaczonym na rysunku planu symbolem 4ZL z przeznaczeniem na teren zieleni leśnej z dopuszczeniem lokalizacji urządzeń infrastruktury technicznej oraz w części na – terenie oznaczonym symbolem 5UT) z przeznaczeniem na usługi turystyczne z dopuszczeniem zabudowy rekreacji indywidualnej i funkcji mieszkaniowej w formie jednego budynku mieszkalnego jednorodzinnego wolnostojącego na działce lub wbudowaną w jeden budynek mieszkalny, dopuszcza się również obiekty małej architektury i urządzenia służące wypoczynkowi i rekreacji oraz lokalizację dróg wewnętrznych i parkingów.
Cena wywoławcza	800.000,00 zł (słownie: osiemset tysięcy złotych 00/100) Cena nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 roku o podatku od towarów i usług zgodnie z Interpretacją Indywidualną Dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej z dnia 31 maja 2019 roku...
Termin i miejsce rokowań	31 maja 2023 roku o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miasta w Brzegu, ul. Robotnicza 12, pokój nr 109 (budynek A – I piętro)
Wysokość zaliczki	80.000,00 zł (słownie: osiemdziesiąt tysięcy złotych 00/100) Zaliczkę należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta w Brzegu, prowadzony przez Santander Bank Polska S.A. – nr konta 94 1090 2141 0000 0001 3528 6629 najpóźniej w dniu 26 maja 2023 roku . Datą dokonania wpłaty zaliczki jest data uznania na rachunku Gminy Brzeg.
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	Pełne ogłoszenie o rokowaniach zamieszczono na stronie internetowej Urzędu Miasta w Brzegu www.brzeg.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej - BIP www.bip.brzeg.pl oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta w Brzegu (naprzeciw pokoju 13A na parterze budynku A)
Dane teleadresowe pod którymi można uzyskać informacje	Informację o rokowaniach można uzyskać w Biurze Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta w Brzegu, ul. Robotnicza 12, pok. nr 10A w godz. 7 ¹⁵ – 15 ¹⁵ , tel. 77 416 04 26 i 77 404 58 36, e-mail geodezja@brzeg.pl .
Zgłoszenie udziału w rokowaniach (druk do pobrania ze strony internetowej – www.bip.brzeg.pl – zakładka rokowania) wraz z wymaganymi załącznikami oraz z dołączoną kopią dowodu wpłaty zaliczki należy składać w zamkniętej kopercie z dopiskiem: „Zgłoszenie udziału w rokowaniach na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości położonej w Jarosławcu” na biurze podawczy Urzędu Miasta w Brzegu, przy ul. Robotniczej 12, 49-300 Brzeg od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.15 do 15.00 najpóźniej do dnia 26 maja 2023 roku . Burmistrz Brzegu zastrzega sobie prawo zamknięcia rokowań bez wybrania nabywcy nieruchomości.	

OGŁOSZENIE 34242240

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



1 RP

OGŁOSZENIE 34242230

Przed Sądem Rejonowym w Lipnie (87-600 Lipno, ul. Piłsudskiego 15/17) pod sygn. akt I Ns 281/22 toczy się postępowanie z wniosku Romana Matysiaka

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności niezabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Kiełpiny, gmina Czernikowo, pow. Toruński, woj. kujawsko – pomorskie oznaczonej w ewidencji gruntów Starostwa Powiatowego w Toruniu Lipnie numerem 146/6 o powierzchni 0,6132 ha, dla której to nieruchomości nie można stwierdzić, czy mając urzędzoną księgę wieczystą lub zbiór dokumentów.

W związku z tym wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia zamieszczenia niniejszego ogłoszenia zgłosili i wykazali swoją własność do przedmiotowej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie zgodnie z wnioskiem, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34242274



Kancelarz Politechniki Warszawskiej

zaprasza do negocjacji w sprawie zawarcia umowy dzierżawy kortów tenisowych, usytuowanych w Warszawie przy ul. Batorego 12.

Przedmiotem dzierżawy będzie 2.394 m² (dalej: Powierzchnia Dzierżawy) powierzchnia stanowiąca część działki ewidencyjnej nr 15 obrębu 5-05-09 w Warszawie, przy ulicy Batorego 12 wykorzystywana jako korty tenisowe. Dla wskazanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KW WA4M/00206326/0.

Podmioty zainteresowane złożeniem odpowiedzi na publiczne zaproszenie do negocjacji (dalej: Potencjalni Dzierżawcy) w terminie ustalonym indywidualnie z zarządzcą obiektu pod tel. 22 234 6510 czynnym od pon. do piąt., w godz. 8-16, mogą dokonać oględzin Przedmiotu Dzierżawy. Przedmiotem negocjacji z Potencjalnymi Dzierżawcami będą postanowienia umowy dzierżawy, czas trwania dzierżawy – 4 lata, nakłady na dzierżawioną powierzchnię, w szczególności stawka czynszu dzierżawy za m² jednak nie mniejsza niż 5,17 zł/m² zgodnie z operatem szacunkowym z dnia 14.03.2023 r.

Odpowiedź na zaproszenie do negocjacji musi zawierać:

- imię, nazwisko, adres zgłaszającego albo nazwę firmy, adres siedziby, NIP;
- dane osób uprawnionych do prowadzenia negocjacji;
- proponowaną stawkę czynszu za wynajem jednego m² oraz proponowaną Powierzchnię Dzierżawy w m², przewidywany okres dzierżawy.
- opis planowanej działalności gospodarczej w przedmiocie dzierżawy;
- pozostałe istotne informacje, które zdaniem Potencjalnego Dzierżawcy, PW może uznać za istotne podczas oceny odpowiedzi;
- oświadczenie o niezaleganiu z opłaceniem podatków lub aktualne zaświadczenie właściwego naczelnika urzędu skarbowego potwierdzające, że zgłaszający nie zalega z opłacaniem podatków, lub zaświadczenie, że uzyskał przewidziane prawem zwolnienie, odroczenie lub rozłożenie na raty zaległych płatności;
- oświadczenie zgłaszającego o niezaleganiu płacenia składek na ubezpieczenia zdrowotne i społeczne lub aktualne zaświadczenie właściwego oddziału ZUS potwierdzające ten fakt, lub że uzyskał przewidziane prawem zwolnienie, odroczenie lub rozłożenie na raty zaległych płatności;
- w przypadku gdy zgłaszający nie jest płatnikiem składek – stosowne oświadczenie;
- w przypadku prowadzenia działalności gospodarczej – kopię dokumentów: KRS, NIP, REGON, odpis z CiDG;
- w przypadku zgłaszania odpowiedzi przez pełnomocnika – załączenie pełnomocnictwa podpisanego przez upoważnione osoby.

Odpowiedź na zaproszenie do negocjacji należy dostarczyć w zamkniętej kopercie na adres ulicy Noakowskiego 18/20 pok. 112, I p. kl. A, 00-661 Warszawa, do dnia 15.04.2023r., do godz. 15:00, z dopiskiem na kopercie: „Odpowiedź na publiczne zaproszenie do negocjacji w sprawie zawarcia umowy dzierżawy kortów tenisowych”.

Kancelarz PW zastrzega sobie prawo do żądania dodatkowych informacji i wyjaśnień od Potencjalnych Dzierżawców, którzy złożą odpowiedzi na zaproszenie do negocjacji. Kancelarz PW dokona oceny złożonych odpowiedzi Potencjalnych Dzierżawców. Potencjalni Dzierżawcy (jeden lub kilku), których odpowiedzi zostaną przez PW uznane za najbardziej korzystne zostaną poinformowani o dopuszczeniu do prowadzenia negocjacji, których celem będzie uzgodnienie wszystkich istotnych warunków koniecznych do zawarcia umowy oraz dodatkowych propozycji uczestników negocjacji.

PW zastrzega sobie w szczególności prawo do:

- odrzucenia niekompletnej lub niespełniającej wymogów formalnych odpowiedzi Potencjalnego Dzierżawcy,
- przedłużenia terminu składania odpowiedzi Potencjalnych Dzierżawców, terminu poinformowania o rozpatrzeniu tych odpowiedzi, terminu, w którym można zapoznać się z dokumentami, dotyczącymi przedmiotu dzierżawy oraz dokonać wizji lokalnej,
- wyboru jednego lub kilku Potencjalnych Dzierżawców, z którymi podejmie negocjacje,
- odstąpienia od negocjacji bez podania przyczyny,
- innej zmiany lub uzupełnienia warunków postępowania.

PW nie ponosi i nie zwraca żadnych kosztów poniesionych przez Potencjalnych Dzierżawców w związku ze złożeniem odpowiedzi Potencjalnych Dzierżawców, uczestnictwem w negocjacjach i zawarciem umowy dzierżawy.

OGŁOSZENIE 34242174

Piętą do zwycięstwa

Robert Lewandowski nie przełamał kryzysu strzelckiego w El Clásico na Camp Nou, ale niekonwencjonalnym zagranieniem piętą wyczerował zwycięską bramkę w 92. minucie.

Dariusz Wołowski

23 kwietnia 2017 roku Leo Messi rozstrzygnął mecz Real – Barcelona (2:3) w ostatnich sekundach doliczonego czasu gry. Stanął potem przed jedną z trybun Santiago Bernabeu, zerwał z siebie koszulkę, by pokazać ją kibicom największego rywala. Symboliczny gest Argentyńczyka, najsukuteczniejszego piłkarza w historii El Clásico, powtarzały telewizje na całym świecie.

„Marca” broni Lewandowskiego

Podobne emocje fani Barcelony przeżyli w ostatnią niedzielę, tylko na swoim stadionie. Franck Kessie zdobył gola na 2:1 także w drugiej doliczonej minucie. Wydawało się, że ligowe starcie z Realem zakończy się remisem 1:1, co pozwoli Barcelonie utrzymać 9 pkt przewagi w tabeli La Liga.

Wtedy do boju zerwał się Robert Lewandowski, zagrał piętą do Balde, który posłał piłkę w pole karne do Kessiego. I różnica między Barceloną a Realem na 12 kolejek przed końcem sezonu wzrosła do 12 pkt. Katalończycy są o krok od odebrania Królewskim mistrzostwa Hiszpanii.

To nie był wielki mecz Polaka. Kataloński dziennik „Sport” dał mu notę 6, niższą w zespole Xaviego Hernándezza dostał tylko pomocnik Sergio Busquets, który zaliczył kilka

niebezpiecznych strat. „To najbiedniejsza wersja Lewandowskiego, jaką znamy” – napisali w uzasadnieniu barcelońscy dziennikarze. Polak od 315 minut nie zdobył gola w lidze hiszpańskiej, przeżywa kryzys formy, a jednak nawet wtedy potrafi wpływać na wynik największego ligowego hitu w klubowej piłce.

W obronie Lewandowskiego wystąpił madyrski dziennik „Marca”. Aby podkreślić jego rolę, odwołuje się do klasyku na Santiago Bernabeu w półfinale Pucharu Króla. 2 marca Barcelona wygrała 1:0 po голу samobójczym Edera Militao, ale przez 90 minut nie miał wyłącznie się broniła. Zarzucono wtedy Xaviemu, że zdradził styl Barcelony – firmowy znak klubu. Katalończycy byli przy piłce zaledwie 35 proc czasu gry.

W niedzielę Xavi chciał udowodnić, że jego drużyna potrafi zdominować najlepszą drużynę świata, Barcelona miała piłkę 55 proc czasu gry. Według dziennika „Marca” to także zasługa Lewandowskiego, bo gdy piłkarze Realu podchodzili do wysokiego pressingu i bramkarz Marc-André ter Stegen nie miał wolnego obrońcy, mógł kopnąć piłkę do Polaka, który potrafił ją przytrzymać i przenieść ciężar gry na połowę Królewskich.

Kiedy wróci skuteczność?

Wymowny jest fakt, że od spotkania z Cadiz 19 lutego – czyli od miesiąca – gdy Lewandowski ostatni raz pokonał bramkarza rywala w La Liga, Xavi nie zdjął go z boiska nawet na sekundę. Polak jest mu potrzebny nie tylko jako egzekutor.

Kiedy jesienią Lewandowski strzelał jak nakreślony (13 goli w 12 spotkaniach Primera División), Barcelona grała inaczej. Zdarzały jej się efektywne, wysokie zwycięstwa: 3:0 nad Villarreal albo 4:0 nad Athletic Bilbao. Tyle że dokładnie w tym samym czasie Katalończycy przepadli w fazie grupowej Ligi Mistrzów. To był potężny cios dla klubu i drużyny.



• Robert Lewandowski i Dani Ceballos podczas niedzielnego El Clásico na Camp Nou

FOT. JOAN MONFORT/AP / AP

Paradoks: bez kapitana reprezentacji Polski Barcelona atakuje i broni gorzej, ale wyniki osiąga dobre

Od pewnego czasu zespół Xaviego gra inaczej, sukcesy opiera na grze obronnej. Normą stały się zwycięstwa wymęczone, jedno-bramkowe. W tej sytuacji Lewandowskiemu jest znacznie trudniej zdobywać gole.

Bayern Monachium – poprzednia drużyna Lewandowskiego – grał futbol bezpośredni, w każdej akcji jego celem była bramka rywala. Barcelona piłkę „przeżuwa”, zagrywa w poprzek, do tyłu, prostopadłe podanie do napastnika jest rzadkością. Polak musi szukać innej gry, co nie znaczy, że jego skuteczność już nigdy nie wróci.

Barcelona atakuje i broni gorzej

Na początku marca madyrski portal „Relevo” zamieścił tekst pod tytułem: „Życie bez Lewandowskiego to lepsze życie?”. Podkreślał, że Barcelona wygrała wszystkie siedem meczów, które grała bez Polaka. To nie były spotkania łatwe: wyjazdowe z Atlético w lidze lub w Pucharze Króla z Realem. Średnio jednak strzelała w nich na bramkę rywala aż cztery razy rzadziej! Z Lewandowskim średnia goli Barcelony to 1,92, bez Polaka 0,90.

Podobnie jest, jeśli chodzi o piłki dośrodkowane ze skrzydeł w pole karne, z Lewandowskim w składzie Barcelona robi to cztery razy częściej. Wniosek jest oczywisty: bez Polaka zespół Xaviego gra inaczej, a jego zwycięstwa muszą być wypracowane przez wszystkich piłkarzy na boisku.

Statystyki ofensywne Barcelony są gorsze, gdy Lewandowski nie gra, ale podobnie rzecz się ma z liczbami dotyczącymi defensywy. Bez Polaka w składzie rywale strzelali średnio na bramkę ter Stegena 13 razy w meczu i centrowali piłkę w pole karne Barcy 15 razy. Z Lewandowskim te same średnie wynosiły 8 i 8. Mamy zatem paradoks: bez Polaka Barcelona atakuje i broni gorzej, ale wyniki osiąga dobre. ●

Dwie kontuzje w obronie reprezentacji Polski

– Robert jest w samolocie – tłumaczył rzecznik kadry nieobecność kapitana reprezentacji Polski na wczorajszym spotkaniu z dziennikarzami. A pytań do Lewandowskiego było sporo, tematów dostarczał rezerwowi bramkarz kadry.

Atmosferę w dniu rozpoczęcia zgrupowania podgrzał Łukasz Skorupski. W wywiadzie dla „Przeglądu Sportowego” bramkarz wrócił do mundialu w Katarze i do afery premiowej – na spotkaniu z drużyną premier Mateusz Morawiecki, pomijając prezesa PZPN, obiecał między 30 a 50 mln zł za awans z grupy. – To nie był nasz pomysł. Premier obiecał premię. Słownie, nic na pa-

pierze. Wiedzieliśmy [że ludzie będą wściekli]. Gadaliśmy między sobą i wiedzieliśmy, że mogą być wk... Po awansie z grupy (...) zaczęły się kłótnie między nami, rozmowy z trenerem. Tak trochę nakreślaliśmy się już wszyscy w ekipie, szczerze ci powiem: premia, premia, kiedy premia? (...) Nagle zaczęliśmy kłócić się o tę premię. Ci mają mieć tyle, inni tyle. Ale to tak się klócieliśmy, że nie gadaliśmy z pewnymi zawodnikami – opowiadał Skorupski o wydarzeniach z przełomu listopada i grudnia.

Eliminacje Euro 2024 reprezentacja zacznie już z innym trenerem, Fernando Santos nie powołał trzech – także mentalnych – liderów poprzedniej kadry. Wciąż

jednak zostało w niej wystarczająco wielu piłkarzy, których na jednej konferencji w Warszawie można było spytać o kulisy afery premiowej. Do wywiadu Skorupskiego w kadrze panowała zmowa milczenia, piłkarze ustalili między sobą, że nie będą opowiadali o tym, co działo się w Katarze.

PZPN zrobił jednak wszystko, by kolejne pytania o aferę nie padły – do dziennikarzy został wysłany absolutny debiutant w reprezentacji, 22-letni Ben Léderman. – Jestem zaskoczony powołaniem, przed piątkowym ogłoszeniem listy nic nie wiedziałem, to duży honor na niej być. Chcę maksymalnie wykorzystać szansę – mówił pomocnik Rakowa Częstochowa.

Od lat zwyczajem było, że na konferencję inaugurującą zgrupowanie przychodzi Lewandowski. Kapitan często zajmował na nich stanowisko w ważnych sprawach dotyczących drużyny lub własnej kariery – to na takim spotkaniu w maju oznajmił, że „jego historia z Bayerem dobiegła końca”. Teraz rzecznik kadry Jakub Kwiatkowski nieobecność Lewandowskiego tłumaczył El Clásico i tym, że piłkarz dopiero leci do Warszawy. I choć w stolicy była już większość doświadczonych kadrowiczów, do dziennikarzy przeprowadził Ledermana.

Santos ma kłopot: dwaj powołani środkowi obrońcy – Jan Bednarek i Kamil Piątkowski – doznali kontuzji w weekendowych meczach ligowych.

– Bednarek ma stłuczone żebro i być może zdrowy będzie dopiero na mecz z Albanią. Przypadek Piątkowskiego jest poważniejszy, wieczorem poznamy wyniki badań i wtedy dowiemy się, czy w ogóle przyjedzie na zgrupowanie – poinformował Kwiatkowski.

Selekcjoner dodatkowo wezwał więc Bartosza Salamona z Lecha Poznań. Przed konferencją i w jej trakcie trwały próby dodzwonienia się zarówno do niego, jak i do klubu z informacją o powołaniu.

Reprezentacja rozpocznie eliminacje do Euro 2024 meczem z Czechami w piątek w Pradze. Trzy dni później drużyna zagra z Albanią w Warszawie, w grupie są jeszcze Mołdawia i Wyspy Owce. ●

Marcin Wesołek



Fundacja AVALON - Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Tomasza Czerwińskiego, który od 6 roku życia choruje na postępujący zanik mięśni typu Duchenne’a. Jest to nieuleczalna choroba genetyczna, niestety, do tej pory nie wynaleziono metody leczenia tej choroby. Pan Tomasz oddycha w sposób ciągły za pomocą respiratora. Ma niedowład czterokończynowy, porusza się na wózku inwalidzkim a w codziennych czynnościach pomaga rodzina. Aby spowolnić postęp choroby wymaga ciągłej bardzo kosztownej rehabilitacji, dlatego zwracamy się do Państwa o pomoc, o każdą wpłatę:

**Fundacja AVALON - Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001**

Z dopiskiem: na ochronę zdrowia Tomasz Czerwiński (2137)

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34226485